

10 ^{zł}

POLITYKA
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 4
TOM IX

ROK 1937
KWIECIEŃ

TREŚĆ NUMERU

Nieznany polski projekt wiecznego pokoju — *Janusz Iwaszkiewicz*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w marcu 1937 r.

Miesięczny przegląd polityczny za marzec 1937 r.

Sprawa surowców kolonialnych w oświetleniu angielskim — *J. Z.*

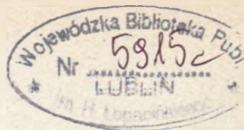
Pierwszy kwartał b. r. w życiu wewnętrznym Niemiec — *Czesław Lubicz*

Sytuacja wewnętrzna Z. S. R. R. — *a. w. o.*

Przesilenie gabinetowe w Japonii i nowy kurs polityki japońskiej — *Kazimierz Wężyk*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych



JANUSZ IWASZKIEWICZ

BIBLIOTEKA
KONSULATU R. P.
W TEL-AVIV
№ 10 e.

NIEZNANY POLSKI PROJEKT WIECZNEGO POKOJU

Przed 10 laty na łamach „Kurjera Warszawskiego“ umieściłem krótką wiadomość o znalezionym przeze mnie nieznanym polskim projekcie Ligi Narodów, który wyszedł z pod pióra znanego przyrodnika i pedagoga Wojciecha Jastrzębowskiego. Projekt ten w całości nigdy dotąd drukowany nie był, część tylko pod dziwnym tytułem „Konstytucji dla Europy, czyli Manifestu z łaski najłaskawszego Mikołaja I najszaleńszych buntowników polskich“ ukazała się w druku „w zbuntowanej Warszawie dn. 22 kwietnia/3 maja roku naszego krwawego panowania I-szego“. Ta mała broszura o 17 zaledwie stronach druku należy do bibliograficznych rzadkości. Żadne z ówczesnych pism nie poświęciło tej ciekawej broszurze najmniejszej uwagi. Jedyne tylko czasopismo „Merkury“ ograniczyło się do przedruku kilku fragmentów, opatrując je następującym dziwnym komentarzem: „Straszna przepowiednia Makrota, że za kilka lat wszyscy monarchowie europejscy mają życie utracić, nie ziściłaby się niewątpliwie, gdyby niniejszy projekt przywiedzionym był do skutku. Narody stanęłyby u celu swych życzeń, Europa stałaby się rajem. Pędzej jednak to nie nastąpi, aż rozum obejmie panowanie nad namiętnościami człowieka“. Wzmianka o Makrocie dotyczy raportów znanego szpiega w. ks. Konstantego, ogłaszanych w tym czasie w prasie.

Dziełko Jastrzębowskiego powstałe podczas rozmyślań na krwawych polach Grochowa, gdzie autor w charakterze kanoniera gwardii narodowej pełnił służbę wojskową, ukazało się

w druku na parę tygodni przed Ostrołęką. Rzecz prosta, że moment, wybrany przez autora na ogłoszenie tego projektu, był niefortunny. Nie w hasłach pacyfistycznych, tak obcych duchowi, panującemu wówczas w Europie, lecz w najwyższym napięciu swej zdolności bojowej szukała Polska podówczas swego ocalenia, to też milczeniem i zupełną obojętnością przyjęto ciekawy projekt wiecznego pokoju, który wyszedł z pod pióra Jastrzębowski.

Broszura Jastrzębowski jak tyle innych druków uległa po powstaniu zniszczeniu, ocalały nieliczne tylko egzemplarze. Jeden, znaleziony przez niejakiego Stopczewskiego przy sprzątanii koszar w Płocku, trafił do rąk chłopów z okolic Bodzanowa w Płockim i był przez nich czytany głośno w karczmie bodzanowskiej. Aresztowani przez miejscową żandarmerię tłumaczyli się później, że myśleli, że jest to książeczka do nabożeństwa. Prawdopodobnie niewiele z niej zrozumieli, zostali jednak surowo ukarani. Jeden z nich, Antoni Gadzeński, za odczytywanie głośno tej książki w karczmie bodzanowskiej został skazany na 3 miesiące więzienia w twierdzy w Zamościu, pozostałym za karę policzono czas przebyty w areszcie. Podoficer żandarmerii, który oskarżył chłopów bodzanowskich i przeprowadzał śledztwo, otrzymał w nagrodę 100 złotych. Skonfiskowana broszura, przesłana do kancelarii Namiestnika, trafiła później do biblioteki uniwersyteckiej w Warszawie i jest tym unikatem w bibliotekach warszawskich.

Niepodobna dzisiaj stwierdzić, skąd Jastrzębowski zaczerpnął myśli do swojej Konstytucji dla Europy, nie wiemy również, czy znane mu było dzieło ks. de Saint-Pierre, które stało się pierwowzorem dla wszystkich tak licznych w XVIII wieku traktatów o wiecznym pokoju.

Słów parę należy poświęcić autorowi niżej umieszczonej pracy. Urodzony 19 kwietnia 1799 r. we wsi Gierwatach w powiecie przasnyskim po ukończeniu Liceum w Warszawie w r. 1820, wstąpił na Uniwersytet Warszawski, który ukończył w r. 1825 ze stopniem magistra filozofii i został preparatorem przy gabinecie fizycznym, a od r. 1829 adiunktem historii natu-

ralnej. W r. 1828 wynalazł kompas czyli zegar słoneczny, który mógł być umieszczany na wszelkich nawet krzywych powierzchniach. W czasie powstania 1831 r. służył w kanonierach gwardii narodowej, dał się poznać jako gorący patriota i mówca. Kilkakrotnie wygłaszał przemówienia na placach publicznych.

Po upadku powstania i zamknięciu Uniwersytetu Jastrzębowski został zwolniony z posady adiunkta. Dopiero po utworzeniu w r. 1836 Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie Gołowin, ówczesny dyrektor Komisji Spraw Wewnętrznych, ceniąc jego wiedzę i zdolności, powołał go na stanowisko profesora nauk przyrodniczych. Jastrzębowski własnymi rękami założył piękny ogród botaniczny na Marymoncie. Uwielbiany przez uczniów, urządzał co lato z nimi wycieczki krajoznawcze, przywożąc z nich cenne okazy flory i fauny krajowej do zbiorów Instytutu. Jeszcze raz po latach przypomniano mu jego broszurę z r. 1831. Kiedy bowiem w r. 1840 powstał Okrąg Naukowy Warszawski i Instytut w Marymoncie przeszedł pod jego zarząd, ówczesny kurator generał Okuniew miał wątpliwości co do pracomysłowości Jastrzębowskiego, mając w pamięci jego broszurę z r. 1831. Dlatego, chociaż cenił jego wiedzę i pracę pedagogiczną, nie odważył się sam bez zgody namiestnika Paskiewicza mianować go profesorem w Instytucie. Paskiewicz, polegając na opinii kuratora, zatwierdził nominację Jastrzębowskiego na profesora historii naturalnej w Marymoncie.

Jastrzębowski do r. 1858 wykładał w Marymoncie, później ustąpił wskutek reorganizacji Instytutu i czas jakiś był nadzorcą szkoły powiatowej w Warszawie. W r. 1860 został mianowany komisarzem leśnym w łomżyńskim niedaleko Broku. Położył tutaj duże zasługi przez zadrzewienie Czerwonego Boru, wyhodował i wysadził w ciągu 10 lat około miliona sztuk drzew leśnych i owocowych w 200 różnych gatunkach. W r. 1874 po przejściu na emeryturę osiadł w Warszawie i tutaj na Czystem założył wielki ogród i plantację drzew ginących. Za jego inicjatywą poczęto obsadzać tory kolei wiedeńskiej żywopłotami oraz zakładać szkółki drzew przy stacjach. Był autorem wielu prac

i podręczników, które w swoim czasie cieszyły się dużą poczytnością, obecnie są przestarzałe, pozbawione wartości naukowej. Doskonały znawca flory krajowej grzeszył w swoich pracach wielomównością, zaprawioną modną podówczas filozofią natury. Zmarł w podeszłym wieku 31 grudnia 1882 roku. Piękne wspomnienia pośmiertne poświęcili mu Zygmunt Glogier i Karol Jurkiewicz, dawni jego uczniowie.

Umieszczone poniżej „Myśli żołnierza polskiego“ pochodzą z archiwum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przechowywanego w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Rękopis swej pracy złożył Jastrzębowski sekretarzowi Towarzystwa 1 maja 1831, opatrując go następującym komentarzem:

Mam zaszczyt złożyć Towarzystwu przez ręce Wgo. Pana, jeden z drobniejszych owoców mego próżnowania, na którym w obecnym powołaniu naszym, do strzeżenia bezpieczeństwa publicznego, bynajmniej nam nie zbywa.

Jest to pisemko pod tytułem: *Wolne Chwile żołnierza Polskiego, czyli myśli o wiecznym pokoju między narodami ucywilizowanemi*: Przedmiot najważniejszy z tych wszystkich, jakie tylko zajmować mogą uwagę człowieka; lecz wyznać muszę za trudny na zdolność prostego żołnierza.

Jakkolwiek skutek odpowiedział moim usiłowaniom; jakkolwiek może mię kto obwinić o płochość Ikara: nie będę przecież nad tem tyle ubolewał, ilebym ubolewać musiał, gdybym drogie chwile, które pozostają mi od zatrudnień żołnierskich, przepędził był na zupełnej bezczynności, lub na czczych gawędkach, stanowiących teraz wyłączne zatrudnienie wielu obojętnych na dobro odradzającej się ojczyzny, i na obowiązki jakie każdy ma względem całego społeczeństwa.

Drugą część „Wolnych chwil Żołnierza Polskiego“ dajemy podług tekstu, drukowanego w broszurze „Konstytucja dla Europy“, zaznaczając w przypisach ważniejsze odmiany tekstu w porównaniu z rękopisem.

WOLNE CHWILE ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

czyli

MYŚLI O WIECZNYM PRZYMIERZU MIĘDZY NARODAMI
UCYWILIZOWANEMI.

Pięćdziesiąty dziewiąty upływa wiek barbarzyństwa — czyżby nie był już czas myśleć o zakończeniu tej krwawej i ohydnej ery?...

W WARSZAWIE 1831

Nie słów lecz rzeczy szukajmy.

P r e m o w a.

Samiż tylko monarchowie i ministrowie mają myśleć o losach narodów?...

Dzisiejszy stan rodu ludzkiego jestże mniej opłakanym, jak był na początku wieków?...

Źródło niedoli naszej nie wynikaż raczej z naszej winy, jak z naszej niemożności?...

Z dotychczasowych środków używanych przez ludzi do osiągnięcia szczęścia; któremi są: oręż albo postrach, forma rządu, prawa i wychowanie; któryż dotąd jest a który powinien być uważany za najstosowniejszy i za najdzielniejszy?...

Nie umiem na to wszystko odpowiedzieć, ale wiem tylko o tem że cierpię, i że cierpi całe społeczeństwo ludzkie: a zatem mam prawo jako członek tego społeczeństwa i uczestnik powszechnego cierpienia, zastanawiać się nad jego przyczynami, i myśleć o sposobach jeżeli nie na oddalenie, to przynajmniej na zmniejszenie onego.

Przeczuwam i niejako pewny jestem, że sprawcy nieszczęścia rodzaju ludzkiego, lub ci, którzy zanadto się z niem oswoili, śmiechem lub obojętnością zbędą te surowe, bo przez prostego żołnierza i na pobojowisku powzięte myśli; lecz to nie odwiedzie mię bynajmniej od szukania ulgi moim cierpieniom i od pocieszania w nieszczęściu moich braci, moich spółtowarzyszów broni; którzy tę przynajmniej niech mają nagrodę za swoje niezasłużone cierpienia, żeby im wolno było do płynącej z ich ran krwi, mieszać słodkie lzy nadziei, że ta krew nie będzie nadaremno przelana; że wyda kiedyś, choć za drugie pięćdziesiąt dziewięć wieków błogie owoce upragnionego przez ród ludzki pokoju.

W Grochowie dnia 21 Lutego 1831 roku.

Wstęp.

.....kropla do oceanu.....

Nie masz dziwniejszego pod słońcem fenomenu nad ten, że ludzie najwięcej pragną pokoju, a najmniej starają się o jego utrzymanie. — Wzdychają do niego jak do raj: łakną błogich jego owoców; posiadają sposoby do jego utrzymania; a przecież po upływniu pięćdziesięciu dziewięciu wieków wzajemnych mordów i barbarzyństwa; po doznaniu tylu okropności, wynikających z wojen: prędeziej podobno spodziewają się zwiedzić krainy księżycowe, lub dokopać się do środka ziemi, niż przypuścić podobieństwo osiągnięcia kiedyś upragnionego celu swoich życzeń.

Przyczyna tego zadziwiającego zjawiska jest bardzo naturalna, bo w naturze człowieka źródło swe mająca. Ludzie pragną szczęścia: szczęście jest owocem pokoju; pokój jest naturalnym skutkiem panowania prawdy i nieodstępnym jej towarzyszem: z czego wypada, że ludzie jako miłośnicy szczęścia i przyjaciele prawdy, nad wszystkie rzeczy pragnąć muszą pokoju. Z drugiej strony, ludzie nie starają się o jego utrzymanie dla tego, że głównymi sprężynami ich postępowania są rozum i namiętność: — a że rozum nie jest nam wrodzoną rzeczą, bo się z nim żaden człowiek nie rodzi; lecz nabywającą się przez doświadczenie i wychowanie; a namiętności razem przychodzą z nami na świat: — przeto rozum i nieodstępna jego towarzyszka prawda, rodzicielka pokoju, tam tylko panować może, gdzie najwięcej jest doświadczenia i edukacji: gdzie kwitnie prawdziwa oświata i cywilizacja.

Ród ludzki istnieje już blisko sześćdziesiąt wieków, liczba składających go indywiduów, dochodzi podobno do tysiąca milionów: — w tej liczbie, jestże przynajmniej tysiączna część ludzi prawdziwie oświeconych? ludzi zupełnie wolnych od namiętności, a przynajmniej wiedzących o tem, że je mają? Zaprawdę, nie ma podobno ani jednego takiego człowieka na ziemi: przynajmniej ile o tem brać mogę miarę z samego siebie, który za najprzyjemniejszą mam rzecz śledzić własne namiętności, nieprzyjaciółki mego szczęścia: a przecież żadnej z nich dotąd nie upatrzyłem w sobie, pomimo że ich przeliczyć nie mogę we wszystkich otaczających mię ludziach. Zkądże to może pochodzić? Gdybym chciał utrzymywać, że może tylko ja sam stanowię ten jedyny w rodzie człowieczym wyjątek, iż jestem wolny od namiętności: okazałbym się przez to zarozumiałym, i nie pomny na to: że jak ja widzę we wszystkich, tak nawzajem wszyscy je ludzie we mnie widzieć mogą.

Gdybym niemożność dostrzegania własnych namiętności, wraz z przekonaniem że wszyscy ludzie są im podlegli, chciał przypisać

dziwacznej ich naturze: jakoby tem mniejsze im one się wydawały, im bardziej są do mnie zbliżone, a tem większemi im bardziej ode mnie oddalone: okazałbym się przez to zwolennikiem cudowności, człowiekiem nie z dziewiętnastego, lecz dziewiątego wieku, w którym tak dziwne przypuszczenie mogłoby może uchodzić za prawdę. Teraz, kiedy dzięki postępowi umiejętności, wiemy z pewnością, że pozorna wielkość przedmiotów zmniejsza się w miarę ich oddalania się od nas: nie możemy przypisać innej przyczynie niedostrzegania własnych namiętności; tylko, że albo one są nieskończenie od nas oddalone, albo nieskończenie ku nam zbliżone. W pierwszym przypadku nie moglibyśmy je nazywać naszymi, tak właśnie jak nie są naszymi gwiazdy; które pomimo niezmierniej od nas odległości, są przecież dla nas widzialnemi; w drugim przypadku moglibyśmy je podobnie uważać, jak owe rzęsy przymróżonego oka, które pomimo, iż się znajdują przed samą źrzenicą, przecież bynajmniej nie są nam widzialne.

Przekonawszy się z tego, że przyczyną niepokoju na ziemi, jest zbyt dalekie zbliżenie do nas namiętności; albo raczej niedokładność naszego wzroku.

Ludzie po upłynieniu pięćdziesięciu kilku wieków swego istnienia, tak dalece wydoskonalili, przez wynalezienie narzędzi optycznych, swoje widzenie, że mogą już rozpoznawać w nieskończonej odległości położone przedmioty, jakimi np. są gwiazdy, składające drogę mleczną na niebie; możnaż się spodziewać, że za drugie pięćdziesiąt kilka wieków, wydoskonalą tyle jeszcze swój wzrok, iż będą w stanie rozpoznać, nieskończenie do siebie zbliżone rzeczy, jakimi są w istocie własne namiętności? Zaiste, wnosząc z szybkiego postępu doskonałości człowieka, z pewnością niejako można uczynić to przypuszczenie.

Możność dostrzegania własnych namiętności, stanie się pierwszym krokiem oświaty rodu ludzkiego; możność ich pozbywania się, będzie krokiem drugim i ostatnim. Epoka ta nie nastąpi zapewne prędzej, aż za trzecie pięćdziesiąt kilka wieków: od niej dopiero rozpocznie się panowanie rozumu i prawdy; od niej trwały pokój i szczęście rodu ludzkiego...

Przebóg!... toż my teraz żyjący nie możemy mieć żadnej nadziei zostania uczestnikami tego szczęścia? — Nie myślcie o tem bracia moi!... dni nasze są policzone..., nie przeżyjecie ani setnej części tego czasu, po którym ziemia, to zaklęte siedlisko nieprawości i barbarzyństwa, wrócić ma do tego stanu, w jakim wyszła z rąk swojego Stwórcy.

Nie pozostajeż już dla nas żaden sposób zbliżenia się do tej szczęśliwej epoki?... nie ujrzymyż choć w ostatniej naszego życia

godzinie, upragnionego celu odwiecznych naszych życzeń? — Możecie go ujrzeć bracia, jeżeli tylko szczerze tego zapragniecie: zbyt lekka, bo tylko z namiętności waszych utkana, okrywa go zasłona; usuńcie ją, a staniecie się szczęśliwymi. — Jakże możemy się przyznać do namiętności, kiedy ich w sobie nie widzimy? — Wmówcie w siebie, że je macie; uczynicie to, wszak was to nic kosztować nie będzie: — odważcie się na ten największy w świecie heroizm. — Ale jakże to uczynić możemy przeciwko własnemu przekonaniu? przeciwko rozumowi? — Przeciwko rozumowi!... o niespodziewana radości! toż wy się już do rozumu zaczynacie odwoływać? Bracia moi! wiecie o tem, żeście się już stali przez to uczestnikami owego upragnionego szczęścia — Sto wieków skróciliście w jedwną chwilę!

Jakto? toż tak wielki cud może być dziełem jednego przyzwolenia na to, że mamy namiętności; że jesteśmy dumnymi, że własnego wyniesienia szukamy w poniżeniu innych, że jesteśmy zarozumiałymi, zazdrosnymi, łakomymi i t. d.? Tak jest, czujemy to... Kosztujemy już słodczy nieznanego dotąd dla nas szczęścia... słyższymi zewsząd dochodzące do naszych uszu błogosławieństwa... cały ród ludzki zamienił się w jedno tchnienie wzajemnej miłości. Przebóg! senże to, czy jaka zwodnicza mara?... Nie! zwiększone bicie naszego serca, nieznaną radość naszej duszy, przekonywają nas, że jesteśmy rzeczywiście mieszkańcami błogosławionej krainy, z której wypędzone są nieprzyjaciółki naszego szczęścia namiętności, w której sama tylko prawda w spółnictwie z rozumem panuje. Tak jest, wracamy już nieszczęśliwi synowie Adama do raju! Ale cóż nam z tego, kiedy nie możemy pojąć, jakim się to sposobem stało: zaspokojenie naszej ciekawości w tej mierze, byłoby dopełnieniem naszego szczęścia. — Bądźcie cierpliwi bracia moi, stanie się zadosyć naszemu życzeniu. — Jesteście szczęśliwi, boście się przyznali do namiętności; nie jesteście nimi, boście to uczynili mimo waszego przekonania. Posłuchajcież drodzy przyjaciele waszego rozumu, do którego się odwołujecie; naśladujcie mnie, który następującem acz bardzo zawilem rozumowaniem, przychodzę do tego przekonania, że nie jestem wolny od namiętności: — Nie wątpię o tem, na co się patrzę, że wszyscy ludzie mają namiętności; a że ja jestem człowiekiem, więc i ja muszę im być koniecznie podległym.

Jeżelibyście mi chcieli tego zaprzeczyć, wyłączcież mię ze swego rodu, uznajcież mię za istotę nieskazitelną, za Boga. Wiem, że tego nie uczynicie, że mię takim znajdziecie, jakimi sami jesteście, a może jeszcze czemciś gorszem.

Nie przeczę temu, że jestem z was najułomniejszym człowiekiem; że może sam jeden tysiąc razy liczniejszymi i większymi obar-

czony jestem namiętnościami, niż wy wszyscy razem, lecz wiem o tem, czem jestem; lecz już zrobiłem pierwszy krok do doskonałości, zapewniwszy się o tem, że daleki jestem od doskonałości.

Mamże was bracia moi nakłaniać do tego, żebyście poszli za moim przykładem? Nie!... wy nie jesteście tak złymi, jak ja, ale wiem, że nie będziecie po mnie wymagali tego, abym was wyłączył z mego rodu, abym was uznał za istoty nieskazitelne; skromność ta najpiękniejsza z cnót waszych, nie przyzwoli na to, żebym was przestał uważać za ludzi, za stworzenia bez ułomności.

Wprawdzie wrodzona nam skłonność do doskonałości, z trudnością może dać do nas przystęp przekonaniu o naszych ułomnościach; ale sama potrzeba, ale trapiące nas nieszczęście, którego nie znamy innej przyczyny, prócz naszych namiętności, zniewalają nas koniecznie do uznania ich w sobie. — Wszyscyż ludzie pójdą za naszym przykładem? — Co do ludzi, upewniam was, bracia, że wszyscy to uczynią, bo wszyscy zarówno pragną szczęścia, lecz inne istoty dalekie jeszcze są od tego! — Cóżby to miały być za istoty?... czy zwierzęta?... zamięszałyż one kiedy pokój na ziemi? Ach! nie zwierzęta, bracia moi ale te istoty, które nas uważają za zwierzęta... które są wyższemi nad nas, bo na wysokich zamkach mieszkają;... które przechodzą nas swoją mądrością, bo mają w złoto i drogie kamienie poprawne głowy... Które są od nas sławniejszemi, bo lata swoje liczą krociami zamordowanych naszych braci... Które są pobożnemi, bo przed rozpoczęciem okrucieństw i po ich dokonaniu, zasyłają hymny do nieba; które każą się nazywać aniołami pokoju, bo narody przeciwko narodom na rzeź pobudzają. Które mniemają być nieśmiertelnemi, bo budują sobie pomniki z naszych kości... Które nareszcie są błogosławionemi, bo na mogiłach zamordowanych ojców i braci naszych, odprawiamy na ich cześć nabożeństwa.

Znajdują się na ziemi takie straszysła? gdzież one mają swoje siedliska? I jak się nazywają? — Nie badajcie mnie o to bracia moi; nie chciałbym o nich wiedzieć; pragnąłbym zaprzeczyć temu, że one istnieją na świecie: lecz straszny widok pomordowanych i ciężko konających wokoło mnie spółtowarzyszów broni: lecz jęki rozpaczających matek i sióstr po stracie najdroższych synów i braci swoich, ostrzegają mnie o istnieniu takowych potworów. Być może, że to tylko jest skutkiem zbolalej mojej imaginacji; lecz te niewinne ofiary, których się dotykam, i w których krwi teraz brodzę, każą mi domyślać się istnienia bałwochwalczych bożyszcz, dla których też ofiary są poświęcone.

Jeżeli chcecie bracia moi dowiedzieć się o pobycie tych krwawych ludożerczych straszysła: roznoście wszędzie po całej ziemi jęki, i wylewajcie łzy po straconych waszych braciach: a dostrzeżę

szy, gdzie obojętność lub oburzenie na wasze boleści, starajcie się szukać tych potworów, tam je pewnie znajdziecie: — jeżeli tylko straszni ich stróżowie dozwolą wam do nich przystępu; jeżeli przed zbliżeniem się jeszcze waszem do ich warownych jaskiń, nie spotka was los waszych braci, których oplakujecie.

Dla czegoż ludzie tak długo cierpią między sobą te straszdyła? — Dla czego? — dziwne pytanie: a dlaczegoż daleko łatwiejszej rzeczy dotąd nie zrobili, czemu nie wytępilli żmij, wilków i wszystkich innych jadowitych i drapieżnych stworzeń. One nie tyle, co tamte są szkodliwe; więcej one cierpią od ludzi, niż ludzie od nich...

Możemy mieć jaki promyk nadziei, że ziemia oczyszczoną kiedyś będzie z tych straszdył? — Wtenczas takowe zapytanie uczynić sobie będziemy mogli, kiedy liczba zgłodzonych tych ludożerczych potworów, zrówna się z liczbą mordowanych na ich pastwę braci naszych; a wtedy dopiero zakończy się straszna era, kiedy ostatni z ludzi nasyci swem ciałem, ostatniego potwora zgłodniałe wnętrzności...

Przebóg! toż do uszczęśliwienia rodu ludzkiego nie ma już innego środka, tylko zupełna jego zagłada? — Tak jest, dzieje świata uczą nas, że głównym celem usiłowań ludzi przez 59 wieków, było wytępienie swego rodu, a przez to samo zbliżanie się do ostatniego kresu swoich życzeń.

Mimo pewność, jaką w początkach mogli mieć ludzie względem istnienia pokoju, a tem samem osiągnięcia prawdziwego szczęścia, za pomocą tak dzielnego środka, jakim jest zniszczenie swego rodu; przecież powiększająca się coraz liczba ludzi, powinna już przekonać ród człowieczy o niedostateczności tego sposobu.

Po tak długim zawodzie nielitościwej nadziei, po tak obfitym, a nadaremnym rozlewie krwi, która już całą masę wód oblewających ziemię mogłaby zarumienić: jakież może pozostawać środek rodzajowi ludzkiemu, zbliżenia się do upragnionego celu swoich życzeń? Zaprawdę niema już innego, tylko albo trwać uporczywie przy odwiecznym **K r w i o l e w n y m s y s t e m i e**, albo myśleć o wynalezieniu innego.

Trwać w uporze, w którym bez żadnego skutku trwało trzysta pokoleń, jest to samo, co dowodzić największej zapamiętałości i ezaleństwa rodu ludzkiego; myśleć o nowym sposobie ustalenia pokoju na ziemi, jest to podobno myśleć o trudniejszej rzeczy, niż o ocaleniu życia tonącego człowieka wśród oceanu.

Któryż z tych środków mamy uznać za stosowniejszy? Udziałem pierwszego są ciągle mordy, bez nadziei otrzymania ich skutku; udziałem drugiego jest sama rozpacz, lecz rozpacz szlachetna.

Mamyż w tem nieszczęśliwym naszym położeniu, iść za owem poniżającym ród ludzki zdaniem: *video meliora, proboque, deteriora sequor*, które szalona niewiasta w pożarze swych namiętności niegdyś wyrzekła? Dusza się wzdryga na samo przypuszczenie podobnego jej człowieka.

Ale jakież będzie ten drugi uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego sposób? — Zaiste nie inny, tylko jaki nam wskazuje, ów tonący wśród oceanu człowiek, który pomimo, iż nie może mieć żadnej nadziei ocalenia swego życia, zrzuca przecież ze siebie najmniejsze ciężary, któreby go mogły pogrążyć w otchłaniach morza, i do ostatniego tchu natęża swe siły, aż albo nie skona śmiercią chwalebną, albo nie dostanie się na jaką miażdżynę, na którejby mógł pokręcić swoje siły, i przygotować się do nowych zapasów z nieprzebranymi losami.

Kiedy okrutny, acz wiele obiecujący system wytępienia rodu ludzkiego, okazał się zupełnie w zamiarach człowieka zawodnym: czyby przypadkiem jemu przeciwny, to jest systemat ocalania rodu ludzkiego nie mógł być w tej mierze skuteczniejszym?... Należałoby go doświadczyć, choć nie przez wzgląd na jego zacność, to dla samej naszej ciekawości. Zdobąwszy się na ten heroizm, na który się 300 pokoleń zdobyć nie mogły; zapagniemy i tej nowości, kiedy się za innymi tak skwapliwie upędzamy.

Nie mówię tego do wszystkich narodów na ziemi, bo wiem żeby mię nawet nie usłyszały; lecz stosuję tylko myśli moje do samej Europy, tego najszczuplejszego, ale najwięcej oświeconego i najbardziej krwią ludzką zbroczonego zakątka ziemi.

Monarchowie i Narody Europy! porozumiejcie się z sobą, jeżeli słowo z rozumu ma u was jakie znaczenie; wypędźcie z pomiędzy siebie barbarzyństwo; zaniechajcie wzajemnych a bezskutecznych mordów; uznajcie przynajmniej tę prawdę za niewątpliwą: że im silniej ręką w rękę uderzamy, tem większy w ohydnych ból czujemy.

Wzniosłe odezwy, odwoływania się do ludzkości i sprawiedliwości, żadnego na was nie sprawiają skutku: może ten prostaczy głos, może te dziecinne porównania, zdołają przebić zatkałe dotąd na głos prawdy wasze uszy. Pomnijcie na to że dotychczasowe wasze postępowanie niczem się nie różni od tego, jakiego się bez skutku ród ludzki trzymał przez 59 wieków, i za jakie nic więcej sobie nie zjednał, tylko przekleństwo u przyszłych pokoleń.

Zakończcie mordy i okrucieństwa, puśćcie w ohydę ulubione dotąd wasze rzemiosło wojenne, zacznijcie żyć, jak na rozumne istoty przystoi.

Systemat ten łagodności czyli ocalania r o d u l u d z k i e g o, acz na pozór wydaje się być nieprzyjaznym utrzymaniu trwałego pokoju; bo w miarę pomnażania się indywidualuów, składających ród ludzki, powiększać się musi masa przeszkód do dopięcia tego celu; przecież sam wzgląd na nieprzewidziany skutek systematu pierwszego, może nam czynić nadzieję, że i w tym razie, przeciwny naszemu oczekiwaniu otrzymamy wypadek: to jest zamiast powiększenia, zmniejszenie masy przeszkód do ustalenia pokoju.

Dzieje rodzaju ludzkiego, które niczem więcej nie są tylko dziejami samych wojen i barbarzyństwa, nauczają nas, że przyczyny niepokoju są bardzo nieliczne. Można je podciągnąć pod trzy następujące kategorie: 1 n a d u ż y w a n i e w ł a d z y r z ą d z ą c y c h, 2 n i e u l e g ł o ś ć p o d w ł a d n y c h, 3 z a w i ś ć, d u m a l u b c h c i w o ś ć m i ę d z y n a r o d a m i i i c h w ł a d c a m i. Trzy te główne przyczyny niepokoju sprowadzają się do jednej, to jest do n i e u l e g ł o ś c i w o l i r o z u m o w i. — Jedyńą, jak widzimy przyczyną nieszczęścia rodzaju ludzkiego jest nasza w o l a.

Mamy więc do wyboru dwie rzeczy: albo być wolnymi i zarazem nieszczęśliwymi, albo zostać niewolnikami i używać wiekuistego szczęścia. Możemyż się wahać w tym wyborze? — Zgoda!... zgoda! wyrzekamy się woli jako przyczyny naszego nieszczęścia; pragniemy być wszyscy, lecz wszyscy bez wyjątku niewolnikami. — Któż będzie naszym panem, kiedy wszyscy chcemy być niewolnikami? — Nie mogłoby się obejść bez niego?... Nie! bracia moi, znamy ułomność naszej natury, zmienność naszych chęci: musimy mieć nad sobą stróża, któryby przypominał nam ustawicznie nasze zrzeczenie się woli, i karał nasze popełnione w tej mierze wykroczenia. — Zgoda i na to, ale któż ma być tym naszym stróżem? tym naszym panem? — Rzecz bardzo naturalna że nikt z nas, bo któryż niewolnik może być panem drugiego niewolnika, a zresztą któżby podjął się rządzić wolą wszystkich, kiedy nie może być panem własnej, której się wyrzekł jedynie dlatego, że mu była przeszkodą do osiągnięcia najwyższego dobra. Trudno zaś przypuścić, żeby ktobądź z nas mógł sobie tyle pochlebiać, tyle być obranym z rozumu, żeby nie mogąc sam w sobie znaleźć szczęścia, w kim innym chciał je stworzyć.

Z tego co się dotąd powiedziało wypada: że, aby ludzie mogli używać trwałego szczęścia na ziemi, muszą się stać niewolnikami, że aby byli niemi ciągle muszą mieć nad sobą pana; i na ostatek, że tym panem nie może być żaden człowiek.

Kiedy nikt z nas nie może być panem wszystkich, któż przecie nim będzie? Może jeden z tych, którzy się nie chcą zrzec woli swo-

jej, może który z cesarzów lub królów? Zgoda i na to; ale niechże ten cesarz lub król będzie tylko jeden; albo jeżeli ich ma być więcej, niechże mają jedną wolę: bo dwie wole nigdy się z sobą zgodzić nie mogą, a tem samem nie mogą być rękojmią trwałego pokoju.

Kiedy to być nie może, bo dzieje 59-ciu wieków nie nam podobnego nie przedstawiają: zmuszeni jesteśmy szukać pana dla siebie w takiej istocie, o której byśmy mogli być zapewnieni, że ma jedną i niezmienną wolę, że w swem z nami postępowaniu samej tylko prawdy trzymać się będzie. — Możeż być nią kto inny prócz Boga, autora przedwiecznej i niezmiennej prawdy? Tak jest, Bóg tylko początek dobrego, może być naszym prawdziwym panem, sprawcą naszego szczęścia.

Ale jakże Bóg może wymagać po nas, żebyśmy zostali jego niewolnikami, kiedy nas stworzył wolnymi dając nam tylko rozum za przewodnika nieograniczonej naszej woli?

Rozum, jako będący wypadkiem doświadczenia i edukacji, tak mało upowszechnionej na świecie, nie może mieć dostatecznej siły do rządzenia wolą. W takim stanie rzeczy nie pozostaje już nam nic, tylko albo uskarżać się na Boga, za to, że nam dał nieograniczoną wolę, albo szukać sposobu na jej ukrócenie.

Skarżyć się na Boga, że nas stworzył wolnymi, byłoby to samo co utyskiwać na niego za to, że nas obdarzył ogniem i wodą: które jak są nieodzownymi środkami do utrzymania naszego życia, tak łatwo stać się mogą przyczyną jego zniszczenia. Błogosławmy więc Boga za to, że nam dał wolę; lecz pamiętajmy o tem, że ona ostatnie między trzema wielkimi Jego darami trzyma miejsce.

Pamięć niech nam przywodzi przeszłości smutne skutki, wynikłe z nadużyc woli; rozum niech się zajmie rozważaniem tych skutków i ustanowieniem prawideł, według których ma się na przyszłość zachowywać wola, aby nas o nowe nie przyprawiała nieszczęścia. Ścisłe zjednoczenie tych trzech władz, wzajemna między nimi zgoda i harmonia jest jedyną rękojmią trwałego pokoju i wiekuistego szczęścia na ziemi.

Przymierze to pamięci, rozumu i woli, aby było trwałe, powinno się opierać na niezmiennem prawie Boskiem, objawionem nam przez religję; prawie, które będąc tłumaczeniem przedwiecznej prawdy musi być doskonałem, choć nie wszystkim zarówno podobać się może. — Jakieżby to miało być za prawo, które wszystkim ludziom zapewnia trwałe szczęście, a nie wszystkim się podobać może? o t o p r a w o r ó w n o ś c i, które Bóg przepisał dla wszystkich swoich stworzeń.

Jesteśmy wszyscy stworzeniami jednego Boga? — Któżby śmiał o tem wątpić? A owe ludożercze straszdyła? — One nie są ludźmi...

Powstały one jeszcze za czasów wielobóstwa, więc mogą być stworzeniami innego a nie naszego Boga. — One miały być stworzeniami? Kiedyż się do tego przyznały?...

Niech sobie będą, czem im się tylko podoba, my mamy naszego prawego Boga, i objawioną Jego wolę, to jest prawo, więc się obejdzimy bez innych bóstw opieki; nie chcemy już dłużej karmić je krwią naszą. — Ale cóż nam z tego, kiedy one same nam narzucają swoją opiekę, powiadając, że bez ich łaskawego panowania, że bez ślepej uległości ich woli, my nie możemy być szczęśliwymi, przez to, że nie umiemy rządzić swoją wolą. — Prawda, wiemy to dostatecznie, ile wola nasza jest dla nas zgubą, i dlatego zrzekliśmy się jej na zawsze, przyrzekając odtąd brzydzić się wolnością, jako źródłem naszego nieszczęścia, i być niewolnikami, lecz niewolnikami takiego pana, który sam umie być niewolnikiem swego rozumu.

Może owe straszdyła (ale przywróćmy im imiona jakie same sobie nadały) może s a m o d z i e r ż e c y, będą się tem wymawiali, że ów pan, któremu się poddajemy, będąc zatrudniony rządami całego świata, nie może sam osobiście panować na ziemi, a zatem musi mieć swoich namiestników. Wierzymy bardzo, że takie pozory będą dawali, bo nawet teraz śmia błuźnierczo sobie przyznawać, że z łaski boskiej panują, że są p o m a z ań c a m i b o s k i m i. Niechby i tak było; ale okazują oni swemi postępkami, że są rzeczywiście namiestnikami Boga? Namiestnik nie rządzi nigdy według własnej woli, ale według przypisanych sobie praw. Uznająż despoti inne prawo prócz własnej woli?

Wydaje się już wasza przewrotność i obłudą, jakiej dotąd z obrazą Boga i krzywdą ludzi używaliście w swoich rządach. Mianujecie się być namiestnikami Boga, a właściwie jesteście uzurpatorami jego władzy. Zresztą, samo wyznanie wasze, że jesteście zastępcami p r z e d w i e c z n e j m ą d r o ś c i, nie czyniż was największemi jej bluźniercami? rozumiecież, że ten który z niczego stworzył świat jest tyle niedołącznym, żeby potrzebował waszego zastępstwa; żeby miał powierzać, jak wy w swych rządach czynicie, władzę niedołączniejszym od siebie służalcem?

Objawił on nam wolę swoją przez prawo, prawo tedy będzie jego namiestnikiem naszym najwyższym panem na ziemi. Prawo, nie mając woli, nie może jej nadużyć, a zatem zapewnia nam trwałą pokój i wiekuiste szczęście. Ale czyż samo p r a w o r ó w n o ś c i objawione nam przez Boga (spytacie się zapewne, autokraci) dostateczne jest do zapewnienia spokojności i szczęścia wszystkim narodom? —

Nie potrzebneż jest jego rozszerzenie? Czyż oprócz prawa boskiego nie potrzebne są prawa stanowione? Tak jest, przyznajemy

wam w tem zupełną słusność: obyście we wszystkim taką mieć mogli. Potrzebne są niezbędne prawa stanowione.

Zachodzi tylko wątpliwość, kto je ma stanowić, czy władcy narodów, czy same narody? — Gdybyśmy dopiero wyszli z rąk Stwórcy, gdybyśmy nie mieli historii, zaiste nie moglibyśmy wiedzieć, jak sobie w tem postąpić; ale mając przed sobą tyle jawnych przykładów, dowodzących co to są — prawa stanowione przez monarchów, co to są owe ukazy, owe uroczyste zarządzenia i traktaty, tysiąc razy zaprzysięgane, i tysiąc razy podług chwilowych okoliczności zmieniane i z obrazą Boga gwałcone: wzdrygać się musimy na samo przypuszczenie, żeby monarchowie mieli stanowić prawa dla narodów.

Zresztą, czyż to się nie sprzeciwia naturalnemu porządkowi rzeczy, żeby jeden człowiek (acz sam wynoszący się nad ród ludzki) równie niedoskonały jak wszyscy, był w stanie uczynić zadosyć potrzebie milionów podobnych sobie istot? Rozum wolny od namiętności, nigdy na to nie przystanie, a jeżeli się na rozum nie chcemy spuszczać, udajmy się do przykładów, porównajmy np. stan narodu Angielskiego rządzącego się przez siebie ustanowionymi prawami, ze stanem np. narodu Rosyjskiego, uległego tylko woli jednego samodzielnicy i jego najemników: jakaż między temi narodami daje się postrzegać różnica? tu ludzi widzę, — tu bydło. —

Nadeszła już era, w której narody sobie muszą nadawać prawa. Jeżeli po drugich 59-ci. wiekach, okaże się ten systemat niedostatecznym do utrzymania trwałego pokoju: natenczas chętnie narody odstąpią monarchom przywileje stanowienia praw, i rzeczy wróca się do dawnej kolei.

Jak już narody nadadzą sobie prawa, któż (spytacie się monarchowie) będzie dostrzegał ścisłego ich wykonywania? Kto będzie ich stróżem? — Co do tego przyznajemy wam wielką słusność, wielką znajomość natury ludzkiej. Potrzebni są niezbędnie stróżowie i wykonawcy praw: za takich jak najchętniej was uznajemy, i jako piastunom największej świętości po Bogu, to jest prawa, zaprzysięgamy, największe poszanowanie i nieograniczone posłuszeństwo. Nie dlatego będziemy się wam kłaniali, że się tytułujecie cesarzami, papieżami, królami itp., że nosicie korony na głowach, że mieszkacie w niedostępnych zamkach, ale dlatego że jesteście stróżami i wykonawcami praw, których my chcemy być niewolnikami, ale dlatego, że jesteście rękojmnią rękojmi naszego szczęścia.

Prawo mające być podstawą trwałego pokoju, musi być takie, żeby się podobało zarówno wszystkim narodom, kochającym prawdę i poważającym zarówno własną jak cudzą niepodległość. Prawo to nie będzie już podobne do żadnego z dotychczasowych traktatów,

opierających się na urojonych lub przemocą nabytych pretensjach; nie będzie ono żadnem z owych, z imienia świętych, a z istoty przeklętych przymierzów, które nam teraz służą tylko za dowody dokonanych gwałtów możniejszych nad słabszymi, i za ślady kar bożych, zsyłanych na ród ludzki za tylekroć gwałcone przysięgi: — lecz będzie to niezachwiany tron wiekuiestej prawdy; opoka, o którą roztrącać się mają wszelkie zamachy na zniszczenie trwałego na świecie pokoju. —

Prawo więc to musi być takiego rodzaju, żeby było w stanie utrzymać na wieczne czasy równowagę między narodami a narodami, między monarchami a monarchami i nareszcie między monarchami a narodami. O innym prawie ani myśleć królowie i narody nie powinny, jeżeli pragną szczerze używać trwałego pokoju, i być uczestnikami prawdziwego szczęścia.

Zaprowadzenie takiego prawa w narodach nieoświeconych, gdzie ludzie nie przyszli do tego poznania, na czem prawdziwe ich szczęście zależy, doznaćby musiało wielkich przeszkód. Lecz w Europie (w tem przynajmniej mniemanem) siedlisku oświaty i cywilizacji; w tej szczępliej krainie, w której narody tak ściśle — religją, naukami i obyczajami są z sobą połączone, że prawie jedną rodziną zdają się składać: można ustalenie wiecznego pokoju uważać za rzecz niepodobną?

Monarchowie i narody Europy! zapragnijcie nieznaney dotąd sławy na świecie, sławy z uszczęśliwienia siebie, a następnie całego rodzaju ludzkiego.

Zamiar ten, acz najzuchwalszy z tych wszystkich, na jakie się dotąd ludzie zdołali odważyć; zamiar ten ubliżający niejako zasłudze *P o s ł a n n i k a B o s k i e g o*: nie jest przecież niepodobnym do skutecznienia, nie jest bezbożnym: idzie tu tylko o przywrócenie prawom boskim panowania nad światem.

Ojcowie narodów! którym Bóg użyzcza jeszcze chwil drogiego dla nas życia, otwórzcie niebo, do którego wam *p r z e d w i e c z n y P r a w o d a w c a* klucze podaje; nie bądźcie wrogami własnego szczęścia i sławy; pozazdrośćcie waszym następcom nieznaney dotąd na świecie i nie przeżytej wiekami chwały, jaka czeka zbawców rodzaju ludzkiego. Miejsce dotychczasowych przekleństw, które dotąd na złych i okrutnych monarchów uciśnione narody rzucają; miejsce wzywanej u Boga na nich pomsty (o czem nie wiedzą lub wiedzieć nie chcą), niech zastąpią błogosławieństwa i słodkie łzy wdzięczności, wszystkich bez wyjątku ludzi, którzy będą mieli sposobność pożywać błogie owoce panowania cnotliwych i łaskawych monarchów.

Wy zaś narody, oczekując z utęsknieniem waszego zbawienia, przykładajcie się w czem możecie do wielkiego dzieła, którego dokonanie za życia jeszcze waszego może nastąpić, abyście się tylko przejąć mogli należycie następującymi zdaniami: Niech ojczyznę każdego człowieka będzie odtąd każdy zakątek ziemi, gdzie tylko prawda i prawa panują; — niech znikną wszelkie różnice między narodami pochodzące z różności języka, obyczajów, religiji itd., — niech odtąd będą dwa tylko wyznania na świecie, to jest ludzi dobrych i złych; — niech miejsce dotychczasowych zabytków barbarzyństwa, dotychczasowej nienawiści i prześladowania między narodami i wyznaniem, zastąpi wzajemna miłość i tolerancja; niech odtąd będą tylko dwa narody na ziemi, jeden ucywilizowany czyli rządzący się podług praw, drugi barbarzyński, czyli rządzący się namiętnościami: — niech każdy człowiek i naród, przestając na tem co mu Bóg i losy udzieliły, szanuje obcą własność, choćby mu przemoc lub przedawnienie mogło do niej nadawać prawo, — niech wszyscy ludzie i narody nie zapominają nigdy o tem, że są dziećmi jednego Ojca. Tak nam trzeba postępować, bracia, jeżeli chcemy kosztować błogich owoców trwałego pokoju i jeżeli chcemy się stać godnymi łask przedwiecznego Prawodawcy i Ojca naszego.

Największą przeszkodą jak łatwo można przewidzieć, do przyjęcia p o w s z e c h n e g o p r a w a n a r o d ó w, ustalającego wieczny pokój, będzie naprzód owo uprzedzenie samowładnych monarchów i ich służalców, że narody nie mogą być szczęśliwszemi jak teraz pod ich dowolnemi rządami; powtóre owa nieugięta duma, że władcy świata pomazańcy boscy, nie mogą i nie powinni się zniżać do tego, żeby mieli zadosyć czynić życzeniom podległych sobie narodów; które nie mając tyle, co oni poznania (bo cóż znaczy rozum milionów ludzi obok rozumu jednej ukoronowanej głowy), nie mogą i nie powinni wiedzieć, co do ich szczęścia jest potrzebne; — które wszystko, nawet męczarnie i śmierć chętnie ponosić powinny, bez wdawania się nawet w powody, jakie monarchowie, w swej niepojętej mądrości zamierzają. —

Może być lekarstwo na takową chorobę?... mędrcy świata! myślcie o tem... usiłujcie prześcignąć swym rozumem nieporównaną dotąd z niczem biegłość owych lekarzów Ludwika XVI i Pawła I, którzy sami tylko na takowe słabości umieją dotąd przepisywać skuteczne recepty.

M Y z ł a s k i N a j ł a s k a w s z e g o M i k o ł a j a I n a j s z a l e ń s i B U N T O W N I C Y P O L S C Y, najzaciętsi nieprzyjaciele królów, najzapamiętalesi burzyciele praw boskich i społecznych, najzagorzalsi jakobini, demagogowie etc. etc. narzucamy najzuchwalej

Wszystkim Monarchom i Narodom europejskiem następujące w naszych zapalonych głowach wylęgle i naszymi krwi chciwemi rękoma skreślone prawa z zagrożeniem najstraszniejszą zemstą nawet potomstwu tych, którzyby tém naszym, dla szczęścia i cywilizacji Europy, najzgubniejszém prawom poddać się wzbraniali. — Najprzestępniejsi w tym względzie, jeżeli są ze stanu szlacheckiego zostaną NIE-POWIESZENI i NIEWYŚLANI na Syberyą, a jeżeli pochodzą z innego stanu, będą NIEODDANI w dożywotnie żołdacy.

WSTĘP. Pięćdziesiąty dziewiąty upływa już wiek cywilizacji: — nie jestże już czas rozpocząć erę barbarzyństwa? Trzysta już pokoleń rządziło się prawem równości: — Kiedyż zaczniesz swoje panowanie prawo mocniejszego?

Konstytucja dla Europy.

Artykuł 1. Wszystkie narody europejskie (jeżeli chcą używać trwałego pokoju i szczęścia), mają się wyrzec swojej wolności i zostać niewolnikami praw; wszyscy zaś monarchowie (jeżeli chcą spokojnie, z błogosławieństwem narodów i ze sławą panować), mają być odtąd tylko stróżami i wykonawcami tychże, i nie tytułować się inaczej, tylko Ojcami narodów, czyli Patriarchami.

2. Prawa, o których tu mowa, mają być tłumaczem Przedwiecznej Prawdy, czyli woli Boga, objawionej nam przez Jego przykazanie: „Kochaj bliźniego twego jak samego siebie“.

3. W obliczu Boga i prawa wszyscy ludzie, a zatém i wszystkie narody są sobie równymi.

4. Rękojmią równości ludzi, składających naród, będą prawa narodowe; rękojmią zaś równości narodów europejskich, będą prawa europejskie; które mają stanowić podstawę wiecznego przymierza między narodami ucywilizowanymi.

5. Prawa narodowe stanowi naród, przez swoich posłanników¹⁾ czyli sejm; prawa zaś europejskie, stanowi Europa, przez swój kongres, złożony z pełnomocników wszystkich narodów.

¹⁾ pełnomocników

6. Podstawą tak praw narodowych, jako i europejskich będą prawa natury, czyli prawa Boskie; przymiotem zaś ich będzie ludzkość i sprawiedliwość.
7. Zasadą w stanowieniu praw będzie większość zdań ustawodawców.
8. Stróżem i wykonawcą praw narodowych, będzie *Patryarcha*; stróżem zaś i wykonawcą praw europejskich będzie sam kongres.
9. Odtąd nie będzie wcale w Europie krajów, lecz tylko narody. Dotychczasowe granice między krajami (główna przyczyna rozlewu krwi Europejskiej) znoszą się na zawsze.
10. Tyle będzie *patryarchji* w Europie, ile jest w niej narodów. (a).
11. Naród składać będą ludzie mówiący jednym językiem, bez względu na miejsce ich pobytu w Europie.
12. Nierówna liczba indywiduów składających narody, nie będzie nadwyręzała ich równości.
13. Jak dotąd, tak i nadal żyć może w jednej krainie jeden oddzielny, albo kilka pomieszanych, lecz nie zależnych od siebie narodów. Naród tak oddzielny jak pomieszany z drugim, ulegać będzie tylko swoim prawom narodowym. Naród *rozproszony*, podobny np. żydowskiemu, lub cygańskiemu, ulegać musi nie tylko prawom swoim, ale i prawom tych narodów, z którymi jest pomieszany. Lecz to dopóty tylko trwać będzie, dopóki naród takowy nie przyjmie za cel swojej edukacji, jaki wskazany jest pod liczbą 27.
14. Wszystkie narody należące do wiecznego przymierza w Europie winne są równą uległość prawom europejskim.
15. Dostojność *Patryarchy* jest dziedziczna, spadająca na tego syna, który najwięcej odpowie celowi edukacyi wskazanemu pod liczbą 36.
16. Dotychczasowi monarchowie będą mieli pierwszeństwo do urzędów patryarchalnych. Naród nie mający dotąd monarchy, obierze sobie za patryarchę takiego władcę, który dotąd panował bez narodu (b); a w niedostatku tego osobę z rodziny monarchicznej, która najprędzej oświadczyła się za wiecznym przymierzem w Europie.
17. Jak wszystkie narody, tak i ich patryarchowie, w obliczu prawa Europejskiego, będą sobie równymi.
18. *Patryarcha* po objęciu swego urzędu wykona narodowi

przysięgę na zachowanie praw narodowych²⁾); naród zaś złoży mu nawzajem przysięgę na posłuszeństwo.

19. Prawa narodowe ustanowione przez sejm w ciągu urzędowania Patryarchy, powinny być przez niego potwierdzone, aby zarówno jego jak naród obowiązywały.

20. Patryarcha dla t \acute{e} m skuteczniejszego strzeżenia i wykonywania praw, poruczonych mu przez naród, przybierze sobie do pomocy ministrów w liczbie wskazanej przez prawo narodowe.

21. Osoba Patryarchy, jako piastuna najświętszej po Bogu rzeczy to jest prawa, jest święta i nietykalna. Obraża wyrządzona przez kogobądź Patryarsze, karana będzie przez kongres europejski podług istniejących praw.

22. Za postępowanie Patryarchy względem narodu, odpowiedzialni będą sami tylko ministrowie, bez których podpisu żadne postanowienie patryarchy nie będzie obowiązujące.

23. O naruszeniu praw narodowych przez ministrów, sejm narodowy uwiadomi kongres europejski, który postąpi sobie w t \acute{e} j mierze podług istniejących praw.

24. Rząd narodowy składać się będzie z Patryarchy, z ministrów i z urzędników wskazanych wewnątrznym urządzeniem narodowym³⁾. Mianowanie urzędnika tak jawnego, jak tajnego przeciwko takowemu urządzeniu, będzie uważane za pogwałcenie praw narodowych.

25. Prawo do wszelkich urzędów będą nadawały: rozum, cnota, zasługa, miłość i zaufanie u narodu, a przedewszystkiem znajomość praw.

26. Różnica religji nie będzie pociągała za sobą różnicy praw; każdy zatem człowiek, jakiegobądź wyznania⁴⁾, będzie doznawał równej opieki praw narodowych i Europejskich, i równe będzie miał prawo do wszelkich urzędów i dostojeństw.

27. Celem edukacji każdego narodu będzie: doskonałenie człowieka czyli sposobienie go na użytecznego członka społeczeństwu, utwierdzenie w nim władzy rozumu nad namiętnościami, upowszechnianie znajomości Boskich i społecznych praw: wpajanie religijnego dla nich uszanowania; naostatek zaszczerpienie rodzinnej miłości między narodami, połączonemi węzłem wiecznego przymierza.

2) praw religijnych i cywilnych

3) które sejm ma przepisać

4) stanu

Wspomnienia historyczne zdolne obudzić nieprzyjemne uczucia między narodami, przedstawiane będą młodzieży jako zabytki barbarzyństwa.

28. Patriarcha z ministrami sprawować będzie swoje urządowanie w *gospodzie narodowej* (stolicy), gdzie także sejm narodowy mieć będzie swoje zebrania. Patriarcha lub jeden z ministrów odbędzie corocznie podróż w narodzie dla wglądania, czy wszędzie prawa i postanowienia ściśle są wykonywane. Podróż takowa ma odbywać się najczęściej *incognito*.

29. Narody zostające od wieków w stosunkach ściślejszej przyjaźni i pobratymstwa, mogą według nieprzymuszonego swego życzenia mieć wspólnego patriarchę, który każdemu z nich wykona oddzielnie przysięgę na zachowanie jego praw, i kolejno co trzy lata w innej *narodowej gospodzie* ma rezydować. Patriarcha takowy nie przestaje być równym innym patriarchom w Europie.

30. Każdy naród wysyłać będzie równą liczbę *pełnomocników* na kongres Europejski, których sejm narodowy ma wybierać.

31. Patriarcha w razie nie zebrania się sejmu może odwołać pełnomocnika, zawołającego położoną w nim ufność narodu, i mianować na jego miejsce innego, który przez następny sejm może być odwołanym, lub potwierdzonym.

32. Kongres Europejski będzie nieustającym, i co rok ma odbywać swoje czynności w innej *gospodzie narodów europejskich*, a to według porządku prawnego, wskazanego pod liczbą 37.

33. Język najbardziej upowszechniony w Europie, będzie językiem dyplomatycznym kongresu; a język narodowy, będzie językiem rządowym w każdym narodzie.

Patriarcha rządzący kilkoma narodami, wydawać będzie postanowienia w języku tego narodu, do którego się stosują.

34. Pierwszym obowiązkiem kongresu europejskiego będzie: ustanowienie praw europejskich, które rozpoczynać się mają od artykułu następującej treści: *pokój w Europie jest trwały i wieczny*; głównym jego celem będzie zatamować na wieczne czasy rozlew krwi ludzkiej, czyli położyć koniec barbarzyństwu.

35. Wszelka broń wojenna czyli przeznaczona do rozlewu krwi, znajdująca się na ziemi europejskiej, staje się własnością całej Europy. Część jej złożona zostanie w miejscach wskazanych przez kongres europejski, dla użycia jej w razie potrzeby do bronięcia praw i bezpieczeństwa Europy. Druga zaś część zbyteczna, zgromadzi się w środkowy punkt tej części świata, gdzie obróconą zostanie na wystawienie świątyni *Bogu opiekunowi praw i pokoju*.

36. Obwód kilkomiłowy ⁵⁾ około tego przybytku, nazywać się będzie miejscem świętym ⁶⁾ w Europie i przeznaczony być ma na miejsce wychowania synów patryarchów europejskich, których instrukcyja powierzona będzie najcnotliwszym i najuczestszym obywatelom Europy, wybranym za spólną zgodą kongresu i patryarchów europejskich. Przepisanie ustaw tak dla młodych kandydatów na przyszłych patryarchów, jak dla ich mistrzów, należeć będzie do kongresu europejskiego. W stanowieniu tych ustaw, kongres nietylko będzie miał wzgląd na cel edukacji wskazany pod liczbą 27, lecz jeszcze i na to, żeby życie przyszłych patryarchów, mogło się stać wzorem postępowania dla narodów, któremi mają rządzić; nadto żeby ciż patryarchowie nie zasadzali swej sławy i szczęścia na liczbie ujarzmionych, lecz uszczęśliwionych przez siebie ludzi.

37. W przybytku Boga opiekuna praw i pokoju umieszczone zostaną godła czyli herby wszystkich narodów, należących do wiecznego przymierza: wraz z napisami wyrażającymi w narodowym i łacińskim języku nazwiska tychże narodów i ich patryarchów; nie mniej datę przystąpienia ich do wiecznego przymierza w Europie. Porządek, którym mają być umieszczone te godła, będzie ten sam, w jakim narody przystępowały do przymierza. Jeżeliby zaś wszystkie narody oświadczyły się za wiecznym pokojem, w ciągu następnego pięciu lat, poczynając od 1831 roku: natenczas nazwiska ich wraz z godłami umieszczone zostaną podług porządku alfabetu łacińskiego. Porządek godeł narodowych w przybytku będzie się nazywał porządkiem prawnym, według którego pełnomocnicy narodów na kongresie europejskim zasiadać są obowiązani.

38. Naród, który w ciągu dziesięciu lat nie oświadczy ⁷⁾ się za wiecznym pokojem w Europie, a tembardziej naród, który dla jakich bąd urojonych lub przemocą nabytych pretensyj, poważy się w tem stawiać opór innemu narodowi, nie będzie uważany za naród europejski czyli ucywilizowany, lecz barbarzyński.

39. Naród barbarzyński wyjętym będzie spod opieki praw europejskich: dopóki nie przystąpi do wiecznego przymierza.

40. Każdy naród z jakiejbądź części ziemi, ma prawo należenia do wiecznego przymierza w Europie i doznawania opieki praw europejskich.

41. Sprzeciwianie się ze strony władzy samowładnej przystąpieniu narodu do wiecznego przymierza, upoważnia ten naród do

⁵⁾ dwumiłowy

⁶⁾ błogosławionem w Europie, które nie będzie zamieszkanem przez nikogo, lecz przeznaczone

⁷⁾ przystąpi do przymierza wiecznego

uznania takowej władzy za nieprzyjazną sobie, za nieprawą i za obstającą przy barbarzyńskim krwiolenym systemie.

42. Monarcha stawiający dłużej nad pięć lat opór narodowi do przystąpienia do przymierza wiecznego pokoju, nietylko traci na zawsze wraz ze swoim potomstwem prawo do urzędu patryarchalnego, ale nadto uznany będzie za nieprzyjaciela pokoju i praw⁸⁾ i skazany na wieczne przeklęstwo przysłych pokoleń⁹⁾.

43. Każdemu narodowi żądającemu pomocy na pokonanie oporu, przeszkadzającego mu mieć uczestnictwo w wiecznym przymierzu¹⁰⁾, Kongres europejski zapewnia swoje pośrednictwo.

44. Krzywda wyrządzona prawom jednego narodu, należącego do przymierza, przez inny naród, tak europejski jak barbarzyński, będzie uważana za krzywdę praw całej Europy.

45. Zamach na zniszczenie wiecznego przymierza, lub myśl oderwania choć jednego narodu od tego świętego związku, poczytana będzie za krzywdę praw europejskich.

46. Obmyślenie sposobów do wynagrodzenia krzywd wyrządzonych prawom europejskim, należeć będzie do kongresu, który w tym względzie postępować ma podług istniejących praw.

47. Przechowywanie broni wojennej czyli krwawej, choćby w najmniejszej ilości, w miejscach, nie wskazanych przez kongres europejski, będzie uważane za zamach na zerwanie¹¹⁾ wiecznego pokoju, a t \acute{e} m sam \acute{e} m za krzywdę praw europejskich.

48. Miejsca, w których z polecenia kongresu europejskiego złożona będzie broń wojenna, nazywać się będą miejscami krwawymi. Samo stąpienie bez upoważnienia kongresu na miejsce krwawe, a t \acute{e} m bardziej ściągnięcie ręki po broń, tam znajdującą się, będzie uważane za zamach na zerwanie wiecznego pokoju w Europie, i pociągnięte za sobą na lat dziesięć utratę praw narodowych i europejskich. Temu prawu ulegli będą nawet patryarchowie i członkowie kongresu.

49. Wojsko stałe zwija się na zawsze w Europie, za poprzednicz \acute{e} m wynagrodzeniem położonych dotąd przez nie zasług. Cz \acute{e} m kongres europejski zajmie się natychmiast po pierwsz \acute{e} m swoim zebraniu.

50. Każdy obywatel Europy (obywatelem nazywamy każdego człowieka, który z jakiegobądź względu, użytecznym jest społeczeń-

⁸⁾ i za nieprzyjaciela ich autora, to jest Boga

⁹⁾ a nie mogącemu dostąpić tego szczęścia dla jakich bądź niepokonanych przeszkód

¹⁰⁾ pomoc lub pośrednictwo

¹¹⁾ zniszczenie

stwu) na wezwanie kongresu europejskiego, staje się żołnierzem, nie mogącym być do niczego więcej użytym, tylko do bronienia praw Europy i jej bezpieczeństwa.

51. Koszta mającej nastąpić wojny, kongres rozłoży równo na wszystkie narody, należące do przymierza, a to ze względu ¹²⁾ na liczbę składających je indywidualów.

52. Dla utrzymania wewnętrznego bezpieczeństwa w narodzie, czyli dla nadania potrzebnej siły patryarsze do należytego strzeżenia i wykonywania praw narodowych, utrzymywana będzie kosztem narodu straż praw.

53. Dowódcą straży praw nie może być kto inny — tylko sam patryarcha. Straże praw narodów z sobą pomieszanych zostawać także będą pod dowództwem swoich patryarchów, lecz główne naczelnictwo, kolejno corok należeć będzie do innego, a to podług porządku prawnego, wskazanego pod liczbą 37.

54. Służba straży praw będzie zarazem szkołą wojskową przyszłych obrońców bezpieczeństwa Europy.

55. Każdy obywatel Europy, obowiązany jest poświęcić trzy lata życia swego na służbę straży praw w swoim narodzie. Obok pełnienia przywiązanych do tej służby obowiązków, które patryarcha wskaże, każdy członek straży praw obeznawać się będzie, ze sztuką wojenną i uczyć się będzie praw wojennych; w trzecim zaś roku otrzyma od kongresu europejskiego, przez ręce swego patryarchy patent na obywatela żołnierza, z którym będzie miał wolny przystęp do wszystkich w Europie miejsc krwawych; dla obeznania się z użyciem znajdujących się tam broni. Obywatel żołnierz po skończeniu trzyletniej swej służby, oddaje patent swemu następcy i powraca do cywilnych obowiązków. Patent obywatela żołnierza, w żadnym przypadku nie może być powierzonym osobie, nienależącej do straży praw (chcącój np. zwiedzić miejsce krwawe), tylko za wyraźnem zezwoleniem właściwego patryarchy: za skutki atoli stąd wyniknąć mogące, sam tylko obywatel żołnierz przed kongresem europejskim odpowiedzialnym będzie. Dozór nad miejscami krwawymi w Europie poruczonym być ma samym tylko obywatelom żołnierzom.

56. Broń myśliwska i wszelkie sposobne do odebrania życia narzędzia gospodarskie, rzemieślnicze i t. p., aby nie były uważane za pochodzące z miejsca krwawego powinny być nacechowane przepisaniem przez kongres europejski godłem wiecznego pokoju.

¹²⁾ ze względem wszakże na liczbę

57. Użycie broni z godłem wiecznego pokoju na odebranie komu życia, i wogóle na zgwałcenie praw narodowych lub europejskich będzie uważane za największą zbrodnię w Europie, i pociągnięte za sobą utratę opieki tychże praw na lat pięćdziesiąt. Z pod tego prawa nikt, nawet patriarchy i członek kongresu europejskiego nie jest wyjąty.

58. Straż praw w czasie swojej trzyletniej służby używać będzie broni z godłem wiecznego pokoju.

59. Zaden człowiek nie znający praw wojennych, nie może nosić¹³⁾, ani broni wojennej, ani broni z godłem wiecznego pokoju.

60. Znajomość praw wojennych, które kongres w duchu artykułu 57, dla straży praw przepisze, stanowić będzie część edukacji młodzieży każdego narodu.

61. Zbiór własności, posiadanych przez indywidua składające jeden naród, stanowi własność narodową. Przepisana część dochodu, z takowych własności, czyli podatek, oddana będzie pod zarząd rządu narodowego, dla obrócenia jej na ogólne potrzeby narodu, jako to: na utrzymanie rządu, służby Bożej, straży praw; tudzież na rozkrzewianie nauk, sztuk, przemysłu i t. d.

62. Majątki publiczne, czyli tak zwane dobra narodowe, podzielone zostaną przez rząd narodowy między zasłużonych, a nie mających własności członków narodu¹⁴⁾. W narodach pomieszanych, gdzie wątpliwą jest rzeczą do którego narodu należą takowe dobra narodowe, podział ich uskuteczniiony będzie przez Komitet wyznaczony od rządów narodów interesowanych, Dobra niepodzielne, jak np. kopalnie, zostawać mają na zawsze pod bezpośrednim zarządem rządu narodowego, z czego wypływający dochód, obrócony zostanie na zakupienie od prywatnych właścicieli zbytucznych im majątków, które rozdane być mają, między ubogich, a rządnych członków narodu.

63. Członek jednego narodu, nabywający jaką własność od członka narodu drugiego z pierwszego zmięszanego, nabywa ją tem samem od całego narodu. Prawo to nie służy dla narodów oddzielnych.

64. Obywatel jednego narodu, wtedy dopiero może zostać obywatelem narodu drugiego, i przenieść do niego swój majątek, kiedy

¹³⁾ żadnego życiogubnego narzędzia.

¹⁴⁾ z zastrzeżeniem należnego skarbowi publicznemu podatku.

przestanie używać języka ojczystego, i wyraźnie w tym względzie przed swym rządem zrobii zrzeczenie¹⁵⁾.

65. Przejście własności narodu jednego, na własność narodu drugiego, w skutku zmian dwoma poprzednimi artykułami objętych, powinno się odbywać z wiedzą Komitetu wspomnianego pod liczbą 62.

66. Jak nabycie gwałtowne własności prywatnej jednego człowieka od drugiego, tak podobnie nabycie własności narodowej przez inny naród: w każdym razie uważane będzie za grabież nieprawą. W przypadku, gdyby rządy będących w zatargu narodów, nie były w stanie łagodnymi sposobami podobnej sprawy załatwić, sprawa ta rozstrzygniętą być ma przez kongres europejski, podług istniejących praw.

67. Nieporozumienia i występki między członkami jednego narodu załatwiać i karać będą sądy narodowe, podług praw narodowych; nieporozumienia zaś i występki między członkami narodów oddzielnych, załatwiać i karać będą komisyje sądowe, wyznaczone przez sądy tych narodów, do których owe, w zatargu będące członki, należą.

W razie gdyby komisyja sądowa nie mogła podobnej sprawy załatwić, sprawa ta przechodzi pod rozstrzygnięcie właściwych rządów narodowych.

68. Zajścia między narodami, nie mogące być w łagodny sposób załatwione przez ich rządy, rozstrzygane będą, podobnie jak sprawy co do nieprawnych przywłaszczeń (66), przez kongres europejski.

69. Liczba spraw rozstrzyganych przez kongres europejski, będzie miarą niedokładności praw i rządu tego narodu, który do takowych spraw dawał powody. — Wykaz statystyczny, tyżący się tego przedmiotu kongres ogłosi corocznie przez pisma publiczne europejskie.

70. Życie, wolność, własność i honor każdego członka narodu będą przedmiotem szczególniejszej opieki praw narodowych. — Byt, niepodległość, własność i honor każdego narodu, będą przedmiotem szczególniejszej opieki praw europejskich.

71. Wolność mówienia, pisanania i drukowania, niezagrażająca przyjętym i uświęconym przez narody prawom będzie nieograniczona. Na nadużycia w tej mierze kongres europejski przepisze prawa.

72. Każdy ohywatel narodu ma prawo podawać (drogą właści-

¹⁵⁾ Powrót wszelako tego ohywatela do dawnego narodu jest mu zawsze dozwolony, byle tylko dopełnił przepisanych w tym względzie warunków.

wą) swemu sejmowi projekta do poprawy praw dawnych i do stanowienia nowych: bez wymagania wszakże, aby projekta te koniecznie przyjętemi być miały. — Każdy naród należący do wiecznego przymierza, ma prawo przez swych pełnomocników na kongresie, przedstawiać projekta, do poprawy dawnych praw europejskich i do stanowienia nowych: także¹⁶⁾ bez wymagania, aby takowe projekta utrzymać się koniecznie miały.

73. Co dziesięć lat¹⁷⁾ obchodzony będzie w Europie polityczno-religijny jubileusz ustanowienia praw europejskich. Wszyscy patryarchowie europejscy i wszyscy członkowie kongresu obowiązani będą znajdować się na tym obrzędzie, który ma się odbyć w przybytku Boga opiekuna praw i pokoju: a to naprzód dla podziękowania Mu za szczęśliwe utrzymanie pokoju przez upłyniony dziesięć lat; powtóre dla nadania¹⁸⁾ sankcji w ciągu tego czasu poprawionym i ustanowionym prawom europejskim. Podobne obrzędy odbędą się po wszystkich świątyniach wszelkich wyznań w Europie, aby każdy z jej mieszkańców mógł mieć udział w powszechnej radości, i sposobność podziękowania Bogu za opiekowanie się pokojem i szczęściem Europy¹⁹⁾. Czas tego świętego obchodu będzie epoką, w której wszelkie przeszłe urazy między ludźmi i narodami puszczane być mają w wieczną niepamięć²⁰⁾.

74. Jak dotąd głównym celem usiłowań rządów było: szczęście i sława narodów; a środkami do tego były: oręż, forma rządu, prawa i wychowanie: tak na przyszłość cel i środki pozostają też same; lecz z tą odmianą, żeby pierwszeństwo ostatnich, to jest środków, szło w porządku odwrotnym, temu porządkowi, którym są wymienione.

Jak dotąd najgłówniejszym źródłem, nie mówię szczęścia, bo to nie znane jest na ziemi, lecz sławy narodów była wojna: tak od epoki zawarcia przymierza wiecznego w Europie tylko wychowanie, prawa, rząd, nauki, umiejętności, sztuki i przemysł w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu będą jedynymi przedmiotami emulacji i źródłami sławy u narodów europejskich. Za odznaczenie się w doskonaleniu i upowszechnianiu tego wszystkiego, kongres europejski przyzna corocznie kilku narodom pochwałę²¹⁾ i stósowny znak nagrody. Znak ten dawany będzie w dwóch exemplarzach, z których

16) wszakże

17) dwadzieścia pięć

18) nowej

19) za opiekę praw, zapewniających trwale szczęście ludziom na ziemi.

20) mają być zagodzone i puszczane w wieczną niepamięć.

21) na piśmie

jeden zawieszony zostanie w Izbie prawodawczej tego narodu, który takową nagrodę otrzymał; drugi zaś deputacja kongresu europejskiego umieści w przybytku Boga opiekuna praw i pokoju, obok godła narodu uwieńczonego.

Ponieważ nagroda takowa przeznaczona tylko być ma za takie czyny, z których wynikające korzyści spływać mogą na cały ogół społeczeństwa: przeto koszta potrzebne na sprawienie téjże nagrody, należeć będą do wszystkich narodów, połączonych węzłem wiecznego przymierza.

Podania historyczne o sławie nabytej orężem, zostaną puszczone w wieczną niepamięć; albo powtarzane tylko będą jako ohydne pamiątki z upłynionych pięćdziesięciu dziewięciu wieków barbarzyńskich.

Sława mogąca się nabyć orężem, po zawarciu wiecznego przymierza w Europie, nie będzie się nazywała sławą z oręża, lecz sławą obrony praw²²⁾. Dobycie oręża w innym celu, a nie w obronie praw i bezpieczeństwa Europy, będzie pociągało za sobą wieczną hańbę i przekleństwo narodów²³⁾, nadto karana być ma najsurowiej prawami europejskiemi.

75. Godła czyli herby narodów nie będą odtąd nosiły żadnych znaków, przypominających okrutny krwiolewny systemat wieków barbarzyńskich. Miecze, włócznie i same postacie drapieżnych zwierząt, jakoto lwów, orłów i t. p. przemienione zostaną na postacie innych istot lub rzeczy, zdolnych obudzać łagodne i szlachetne uczucia, albo przypominać szczególny jaki charakter narodu, który takowy znak za godło swoje obiera.

76. Od epoki zawarcia wiecznego przymierza w Europie, dwa tylko we względzie moralno-religijnym będą uważane wyznania, to jest: ludzi dobrych, czyli pełniących prawa Boskie, i ludzi złych, czyli wyłamujących się z pod tychże praw. We względzie moralno-politycznym uważane będą także tylko dwa narody na świecie: t. j. jeden ucylizowany, czyli rządzący się podług praw, mających za podstawę prawa Boskie; drugi naród barbarzyński, czyli rządzący się namiętnościami: jakiemi np. są: pragnienie rozlewu krwi ludzkiej; szukanie własnego wyniesienia w poniżeniu innych; czyhanie na cudzą własność lub wolność i t. p.

(Prześladowanie i nienawiść, jakie dotąd miały miejsce z przyczyn dawniejszych zajęć między wyznaniem i narodami, zamienić się odtąd mają na przesładowanie i nienawiść tylko między dopiero

²²⁾ i pokoju

²³⁾ przyszłych pokoleń

wymienionemi dwoma wyznaniem i dwoma narodami. Jeżeli wyznanie ludzi dobrych wspólnie z narodem ucywilizowanym wezmą górę nad wyznaniem ludzi złych i nad narodem barbarzyńskim, świat stanie się rajem. Jeżeli zaś strona druga pokona pierwszą, ziemia pozostanie na zawsze, jak była przez upłynione 59. wieków, zaklętem siedliskiem nieprawości i mordów.)

77. Żaden występek od epoki zawarcia wiecznego przymierza (które ma na celu zatamować na wieczne czasy rozlew krwi ludzkiej), nie będzie karany śmiercią. Rozmyślne zabójstwo, i każde ciężkie pogwałcenie praw, osobiście lub przez kogo innego dokonane, pociągać będzie za sobą na lat pięćdziesiąt utratę²⁴⁾ praw narodowych i europejskich. Z pod tego prawa, nikt nawet patriarchy i członek kongresu europejskiego, nie może być wyjętym. Więzienia w których mają przemieszkwać zbrodniarze, pozbawieni opieki praw, uważane będą nie tak za karę, jak raczej za schronienie przed niebezpieczeństwem, które pociąga za sobą utrata praw.

Poleca się wykonanie niniejszych barbarzyńskich praw, wszystkim nieprzyjaciołom prawdy i cywilizacji: mianowicie wszystkim okrutnym i barbarzyńskim żyjącym teraz w Europie monarchom, wyjąwszy samego najlaskawszego i najucywilizowanego Mikołaja Igo (który w nagrodę za swój ojcowski ukaz, wydany w St. Petersburgu pod datą (22 Marca) 3 Kwiet. roku 6 swego niekrwawego panowania; tudzież za to, że przez ten wiekopomny ukaz dał nam powód do napisania niniejszych barbarzyńskich ustaw) może być wolnym od ich przyjęcia, a to bez ściągnięcia na siebie surowej kary, zapowiedzianej przez nas na wstępie.

Dan w zbuntowanej Warszawie dnia (21 Kwietnia) 3 Maja, roku naszego krwawego panowania Igo.

(tu następują liczne podpisy najszaleńszych buntowników polskich)

Z a z g o d n o ś ć z o r y g i n a ł e m

(podpisano) Woj. Jastrzębowski.

Żołnierz prosty, sekretarz zgrai najszaleńszych buntowników polskich.

²⁴⁾ opieki

U w i a d o m i e n i e.

Niniejsze buntownicze pismo sprzedaje się po cenie 25 groszy na wsparcie rannych buntowników polskich; i na wystawienie pomnika nieśmiertelnym bohaterom rosyjskim, którzy (podbiwszy pół świata i zbroczywszy krwią Azję i Europę, niosąc obecnie pokój, zbawienie i cholere zagrożonemu, gorszącym buntem Polaków, Zachodowi), ponieśli chwalebną śmierć lub blizny, za dobro całego społeczeństwa, a teraz z woli swego najdobrotliwszego monarchy, a n i o ł a p o k o j u, poniewierając się bez pogrzebu po niedostępnych lasach i bagnach, lub jęcząc w głównym szpitalu armji rosyjskiej, to jest w Warszawie, uczą niebaczna Europę jak ma błogosławić swego najłaskawszego protektora.

Zbieraniem na takowy cel ofiar zajmują się wszystkie kantory pism warszawskich tudzież sami najszaleńsi buntownicy polscy.

Lista imienna dobroczyńców, którzy należeć będą do pomnożenia tych ofiar, wraz z składką, złożona zostanie w biurze JW. Jenerała Gubernatora Warszawy.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

MARZEC 1937 R.

1. III. *Profesor Burckhardt, Wysoki Komisarz Ligi Narodów, przybył do Gdańska celem objęcia urzędowania.*
W Bibliotece Polskiej w Paryżu odbyła się uroczysta inauguracja katedry wojskowości polskiej w studium nauk o Polsce. Przemawiali generałowie Gamelin i Faury.
Ambasador Ribbentrop wygłosił w Lipsku na zgromadzeniu komisji polityki gospodarczej N. S. D. A. P. mowę na temat niemieckich rewindykacji kolonialnych.
Wielka rada faszystowska odbyła sesję, na której Mussolini wygłosił przemówienie na temat włoskiego przygotowania wojskowego, i uchwaliła zwiększenie włoskich sił zbrojnych oraz solidarność Włoch z narodową Hiszpanią.
2. III. *Minister Eden wygłosił w izbie gmin przemówienie o angielskiej polityce zagranicznej.*
W Pradze ogłoszona została odpowiedź premiera Hodży na interpelację senatorów zjednoczenia narodowego w sprawie książki posła Szeby.
Minister spraw zagranicznych Krofta wygłosił w komisjach obu izb ustawodawczych przemówienie na temat polityki zagranicznej Czechosłowacji.
Rząd fiński podał się do dymisji w związku ze zmianą na stanowisku prezydenta Republiki Fińskiej.
3. III. *Komisja kredytowa izby reprezentantów uchwaliła kredyty na budowę nowych jednostek wojennych mor-*

- skiej siły zbrojnej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.
- Izba gmin w wyniku dyskusji nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii zaaprobowwała politykę rządu Baldwin, odrzucając wniosek Labour Party zmniejszenia budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.
4. III. Premier i minister spraw zagranicznych Stojadinowicz wygłosił na posiedzeniu parlamentu *exposé* o jugosłowiańskiej polityce zagranicznej.
- Agencja „Iskra“ opublikowała w prasie polskiej odpowiedź Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 23 lutego b. r. na interpelację posła Walewskiego w sprawie książki czechosłowackiego posła w Bukareszcie Szeby.
- Na drugim posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej zapadły uchwały, dotyczące nowej włoskiej polityki populacyjnej.
5. III. Francuska rada ministrów powzięła szereg decyzji finansowych, m. in. o rozpisaniu pożyczki wewnętrznej.
- Labour Party odniosła zwycięstwo w wyborach municipalnych Londynu.
- Izba gmin uchwaliła w trzecim czytaniu ustawę o zaciągnięciu pożyczki wewnętrznej w wysokości 400 milionów funtów na cele dobrojenia.
- Prezydent Roosevelt wygłosił na bankiecie partii demokratycznej mowę o demokracji i dyktaturze.
6. III. Minister spraw zagranicznych Litwy Łozorajtis wygłosił w sejmie kowieńskim mowę na temat stosunków politycznych polsko-litewskich.
- Wysoki Komisarz Ligi Narodów profesor Burckhardt udzielił reprezentantowi „Gazety Polskiej“ wywiadu na temat zadań Wysokiego Komisarza w Gdańsku.
- Premier Blum wygłosił przez radio przemówienie, po-

- święcone ostatnio rozpisanej pożyczce na obronę narodową we Francji.
7. III. Polska socjalistyczna partia robotnicza w Czechosłowacji ogłosiła deklarację, domagającą się równouprawnienia ludności polskiej.
Rząd egipski wystąpił z formalną prośbą przyjęcia Egiptu w poczet członków Ligi Narodów.
8. III. Na plenarnym posiedzeniu komitetu nieinterwencji uchwalony został opracowany przez podkomitet plan kontroli lądowych i morskich granic Hiszpanii. Wojska generała Franco rozpoczęły z północy ofensywę na Madryt.
Minister Eden wygłosił w Aberdeen przemówienie, poświęcone sprawie wyścigu zbrojeń.
W Genewie rozpoczął obrady komitet surowcowy, wyłoniony na podstawie rezolucji Zgromadzenia Ligi Narodów z dnia 9 października 1936 r.
9. III. Polska Agencja Telegraficzna opublikowała komunikat na temat oświadczenia ministra Łozorajtisa o stosunkach polsko-litewskich.
Izba deputowanych uchwaliła 470 głosami przeciw 46 ustawę o pożyczce na obronę Francji.
Wiceminister A. Rose, jako rzeczoznawca polski w Komitecie surowcowym, wygłosił przemówienie, w którym przedstawił polski punkt widzenia na sprawę dostępu do surowców.
Minister Antonescu złożył na posiedzeniu rumuńskiej izby deputowanych deklarację w sprawie zatargu wynikłego na tle udziału postów Niemiec i Włoch w pogrzebie gwardzistów rumuńskich poległych w Hiszpanii.
Minister Łozorajtis w przejeździe przez Berlin odbył z ministrem Neurathem rozmowę.
10. III. Premier Daranyi złożył w izbie deputowanych oświadczenie, w którym podkreślił, iż na Węgrzech panuje zupełny spokój.

11. III. *Wojska powstańcze w ofensywie na Madryt zdobyły przedpole Guadalajara.*
Mussolini opuścił Włochy na pokładzie krążownika „Pola“, udając się do Libii.
12. III. *Komitet nieinterwencji zatwierdził trzy nominacje na kierownicze stanowiska organów kontroli, a ponad to przyjął Polskę jako przedstawicielkę państw bałtyckich w urzędzie kontroli granic Hiszpanii.*
Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath wręczył ambasadorowi Wielkiej Brytanii w Berlinie memorandum, stanowiące odpowiedź Niemiec na notę brytyjską w sprawie paktu zachodniego z dnia 19 listopada 1936 roku.
Minister spraw zagranicznych Ciano wręczył ambasadorowi brytyjskiemu w Rzymie memorandum, będące odpowiedzią Włoch na ostatnią notę brytyjską w związku z projektowanym zawarciem nowego paktu zachodniego.
Obradujący w Genewie komitet surowcowy uzgodnił i uchwalił raport, określający metodę i dalszy program prac w dziedzinie udostępnienia surowców.
W Finlandii ukonstytuowany został nowy rząd pod przewodnictwem lidera partii postępowców Cajandera.
13. III. *Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o konwersji polskich pożyczek zagranicznych.*
Rząd hiszpański w Walencji wystosował do rządu Wielkiej Brytanii notę, w której uskarża się na pogwałcenie przez Włochy zasad neutralności.
15. III. *Senat Wolnego Miasta Gdańska wydał obiad na cześć Komisarza Generalnego R. P. ministra Chodackiego. Podczas przyjęcia prezydent Greiser oraz minister Chodacki wygłosili przemówienia na temat stosunków polsko-gdańskich.*
Król Danii w przejeździe przez Berlin odbył konferencję z kanclerzem Hitlerem.

- Szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler opuścił Sztokholm, udając się do Londynu z oficjalną wizytą.
16. III. Rumuński minister oświaty Angelescu przybył do Warszawy z oficjalną wizytą.
W Londynie zmarł nagle Austin Chamberlain.
W ofensywie wojsk powstańczych na odcinku Guadalarajara nastąpiła przerwa na skutek kontrofensywy rządowych wojsk hiszpańskich.
17. III. W dzielnicy Clichy w Paryżu doszło do poważnych zająć między policją a komunistami, manifestującymi przeciwko zebraniu francuskiej partii socjalnej.
18. III. Z okazji bytności w Warszawie ministra Angelescu podpisana została konwencja polsko-rumuńska w sprawie współpracy intelektualnej.
Encyklika Papieża „Divini Redemptoris“, skierowana przeciwko komunizmowi i ateizmowi, opublikowana została w Watykanie.
Mussolini wygłosił w Tripolisie mowę do ludności Libii.
Kancelarz austriacki Schuschnigg przybył do Budapesztu z wizytą oficjalną.
Szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler przybył z Londynu do Paryża z oficjalną wizytą.
19. III. W Rzymie opublikowano tekst noty rządu w Walencji, w której rząd ten zaproponował odstąpienie Marokka Francji i Anglii. Nota wręczona została przedstawicielom Francji i Anglii podczas ostatniej sesji Ligi Narodów.
„Daily Mail“ zamieścił wywiad swego korespondenta Ward Price'a z Mussolinim, który oświadczył, iż Włochy nie będą reprezentowane na uroczystościach koronacyjnych króla Jerzego VI z powodu zaproszenia negusa na te uroczystości.
Kancelarz Schuschnigg objął tekę ministra bezpieczeństwa w miejsce ustępującego ministra tego resortu Stürmera.

20. III. *W prasie polskiej ukazał się komunikat P. A. T.'a w związku z ogłoszeniem w „Manchester Guardian” w dn. 18. III. komunikatu poselstwa litewskiego w Londynie na temat stosunków polsko-litewskich.*
21. III. *W kościołach katolickich na całym terenie Rzeszy Niemieckiej została odczytana encyklika papieska, zawierająca zarzuty przeciwko antykatolickiej polityce rządu niemieckiego oraz ustrojowi narodowo-socjalistycznemu.*
22. III. *Minister Józef Beck przyjął w Cannes Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.*
W „Voelkischer Beobachter” ukazał się artykuł, polemizujący z wywodami encykliki papieskiej.
Król Leopold belgijski przybył do Londynu w celu przeprowadzenia rozmów w związku z nową orientacją polityki belgijskiej oraz projektowanym paktem zachodnim.
Premier rumuński Tatarescu przybył do Pragi, gdzie odbył konferencję z premierem Hodzą i ministrem Kroftą oraz został przyjęty przez prezydenta Benesza.
23. III. *Mussolini wygłosił w Rzymie do zebranego tłumu wielką mowę, która zawierała akcenty anty-angielskie.*
„Diplomatisch-Politische Korrespondenz” ogłosiła artykuł, omawiający zagadnienie stosunków mniejszościowych polsko-niemieckich.
Na posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji ambasador włoski Grandi oświadczył, iż rząd włoski nie odwoła z Hiszpanii ochotników Włochów, dopóki wojna domowa w Hiszpanii nie zostanie definitywnie zakończona.
Podczas dyskusji w izbie deputowanych nad sprawą źródeł finansowych niektórych partii politycznych rząd premiera Bluma uzyskał votum zaufania.
Japońska agencja prasowa „Domei” ogłosiła wywiad z ministrem spraw zagranicznych Sato, który oświad-

- czył, że Japonia nie może uznać pretensji Rzeszy Niemieckiej do kolonii, znajdujących się obecnie pod mandatem japońskim.
25. III. Minister Ciano, który przybył do Belgradu, odbył konferencję z premierem Stojadinowiczem oraz został przyjęty przez regenta ks. Pawła. W konsekwencji wizyty ministra Ciano podpisany został włosko-ju-gosłowiański pakt neutralności i nieagresji.
26. III. Niemieccy biskupi katoliccy wydali orędzie w sprawie opieki moralnej nad młodzieżą i dziećmi. Czechosłowacki prezydent ministrów Hodža zatrzymał się w przejeździe przez Austrię w Wiedniu i złożył kanclerzowi Schuschniggowi prywatną wizytę.
27. III. Z okazji świąt wielkanocnych ogłoszono w Watykanie orędzie Papieża do episkopatu meksykańskiego w sprawie położenia Kościoła katolickiego w Meksyku.
28. III. Minister spraw zagranicznych Delbos odwiedził w Cannes Ministra J. Becka, z którym odbył dłuższą rozmowę.
29. III. Prezydent Litwy Smetona ułaskawił 10 osób skazanych swego czasu w głośnej sprawie Niemców klajpedzkich.
30. III. W Berlinie ogłoszono komunikat oficjalny o pojednaniu kanclerza Hitlera z marszałkiem Ludendorffem.
31. III. W Unii Południowo-Afrykańskiej wydana została ustawa antyemigracyjna. Parlament japoński został rozwiązany, przy czym rząd zapowiedział, iż nowe wybory odbędą się 30 kwietnia.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

MARZEC 1937 R.

Od 8 do 12 marca odbyła się w Genewie pierwsza sesja komisji dla badania zagadnienia surowców. Program prac komisji określony został w uchwale Zgromadzenia Ligi Narodów z 9 października 1936 r. stwierdzającej, iż nadeszła chwila przystąpienia do dyskusji i ankiety z udziałem głównych państw, zarówno członków jak i nie członków Ligi Narodów, w sprawie równości dostępu handlowego do pewnych surowców. W skład komisji, którą ukonstytuowała Rada Ligi na wniosek sprawozdawcy, Delegata polskiego, i która posiada charakter komisji rzeczoznawców, weszli eksperci: krajów posiadających surowce, względnie kolonie, które surowce wydobywają — Wielkiej Brytanii, Francji, Holandii, Stanów Zjednoczonych, ZSRR, Belgii, Brazylii, Portugalii, Południowej Afryki i Kanady; krajów upośledzonych w surowce — Polski i Japonii, oraz innych krajów — Szwajcarii, Czechosłowacji, Szwecji i Meksyku.

W toku dyskusji generalnej przemawiał pierwszy rzeczoznawca angielski, sir Frederic Leith Ross. Stwierdził on, że opracowana w memorandum Sekretariatu Ligi lista surowców wydaje się zbyt ograniczona, ponieważ zwraca uwagę zbyt jednostronnie na surowce, pochodzące z kolonii, nie uwzględnia zaś produktów spożywczych, chociaż są one ważniejsze aniżeli surowce przemysłowe. należałoby więc opracować nową listę, przy czym badania zagadnienia surowcowego należałoby rozpocząć od zbadania sprawy surowców co do każdego kraju i co do każdego z surowców oddzielnie. Na ogół produkcja surowców jest obecnie wystarczająca. Rząd

brytyjski gotów jest zresztą pomagać w swoich koloniach w produkcji surowców, żądanych nie tylko przez konsumentów Imperium Brytyjskiego, ale i gdzie indziej, lecz byłoby dla niego zbyt trudne iść jeszcze dalej. Zasada drzwi otwartych nie zawsze leży w interesie kolonii, które ze swojej strony domagają się odpowiednich korzyści od tych państw, jakim zasada ta ma przysługiwać. Jeżeli pewne państwa napotykają na trudności w zaopatrywaniu się w niektóre surowce, to należałoby zbadać, czy fakt ten nie wpływa z ich polityki ekonomicznej i monetarnej, zbytningentowania, lub też polityki finansowej źle dostosowanej do ich potrzeb. Moment demograficzny, t. zn. specjalna dynamika ludnościowa, nie może dawać jednym państwom specjalnych przywilejów w stosunku do innych państw. Problem surowców jest ogólnym zagadnieniem ekonomicznym, nie zaś tylko kwestią kolonialną. Trudności, jakie napotykają niektóre państwa przy zaopatrywaniu się w surowce, dadzą się usunąć przez przywrócenie liberalnych zasad w międzynarodowej wymianie handlowej.

Teza brytyjska, która pokrywała się z tezami ekspertów dominiów oraz rzeczoznawców belgijskiego i holenderskiego, może być określona jako teza państw kolonialnych. Taktyka tych państw szła zasadniczo w kierunku sprowadzenia sprawy surowców do dyskusji nad ogólną międzynarodową polityką handlową, odseparowania jej od zagadnień kolonialnych oraz od problemów demograficznych, wreszcie w kierunku traktowania strony finansowej sprawy surowców łącznie z całokształtem współczesnych systemów obrotów pieniężnych, a to w celu dyskryminowania polityki restrykcji dewizowych jako właściwej przyczyny trudności transferu. Starano się zatem wprowadzić komisję na ślepy tor przez narzucenie jej nowych badań i wysunięcie takich problemów, które nie mają żadnego związku z trudnościami dostępu do surowców.

Tendencji tej przeciwstawił się zdecydowanie rzeczoznawca polski, Wiceminister Rose. W przemówieniu swym stwierdził, że sprawy surowców nie można traktować w oderwaniu od całokształtu gospodarki światowej, nabrała ona bowiem szczególnego znaczenia na tle ogólno-światowych stosunków demograficznych

i gospodarczych, które cechuje obecnie brak niezbędnej równowagi. Dla Polski, jako kraju o silnym przyroście ludności, której nadmiar nie może znaleźć ujścia na inne tereny, problem surowców posiada znaczenie kapitalne wobec konieczności uprzemysłowienia kraju. Wobec braku rezerw kapitałowych Polska może płacić za surowce tylko eksportem towarów, który dostarczałby jej potrzebnych dewiz. Wobec jednak nieprzewidywanych trudności eksportowych Polska napotyka na trudności transferu dewiz za zakupione surowce. Komitet surowców, który oczywiście nie ma mandatu dyskusowania nad stroną terytorialną problemu kolonialnego, powinien rozważyć możliwości ułatwienia dostępu do surowców na obszarach mało jeszcze eksploatowanych oraz rozszerzenia zasady drzwi otwartych. Winien on zająć się zasadniczo tylko tymi surowcami, których uzyskanie, względnie płacenie za nie, wywołuje istotne trudności, nie zaś surowcami, lub artykułami żywnościowymi, których nabycie nie przedstawia trudności dla państw ich potrzebujących. Sprawę surowców należy oprzeć na nowych i sprawiedliwych podstawach, które by dały gospodarce światowej nowego klienta i rozszerzyły tym samym zakres jej aktywności. Kończąc, Min. Rose podkreślił konieczność konkretnego załatwienia sprawy i zaznaczył, że należy unikać zarówno nadmiernego upraszczania zagadnienia jak i jego rozdrabniania.

Teza polska znalazła poparcie ze strony rzeczoznawcy japońskiego oraz zrozumienie u pozostałych, nie należących do bloku państw kolonialnych, rzeczoznawców, którzy starali się ułatwić kompromis.

W wyniku obrad komisja przyjęła raport, określający metodę i program dalszych prac. Raport ten uwzględniał w znacznej mierze trzy polskie tezy zasadnicze, mianowicie: demograficzną, kolonialną i finansową, oraz postulat, by komisja ekspertów opracowała sugestie praktyczne. Sekretariatowi Ligi Narodów powierzono zebranie materiałów statystycznych, dotyczących surowców produkowanych zarówno w państwach suwerennych jak i w koloniach. Utworzono dwie podkomisje, z których pierwsza ma zbadać zagadnienia, związane z podażą surowców, t. zn.

z trudnościami, które nabywcy surowców napotykają u producentów, druga zaś — z trudnościami przy nabywaniu i płaceniu za surowce. Podkomisja ta zająć się ma także położeniem krajów o znacznym przyroście ludności, które spotykają się z trudnościami emigracyjnymi, a dla których konieczność uprzemysłowienia powoduje specjalne zapotrzebowanie surowców, oraz sprawą znalezienia nowych możliwości produkcji surowców tam, gdzie produkcja ta odbywa się w rozmiarach niewystarczających. Obie podkomisje zbiorą się dnia 21 czerwca, po czym zaraz zbierze się komisja surowcowa na sesję plenarną celem przygotowania ostatecznych wniosków. Ekspert polski wszedł do komisji drugiej, zastrzegając sobie zarówno prawo przejścia do komisji pierwszej jak i prawo uczestniczenia w pracach obydwóch komisji.

W ten sposób problem surowcowy, wysunięty w drugiej połowie ubiegłego roku przez Rząd Polski na forum międzynarodowym, znajduje się obecnie w stadium konkretnego realizowania postulatów krajów upośledzonych pod względem surowcowym, dla których rozwiązanie tego problemu staje się w coraz większym stopniu koniecznością życiową.

W połowie stycznia Senat gdański wydał przyjęcie na cześć nowego Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku, Min. Chodackiego. W czasie przyjęcia wygłosił przemówienie prezydent Geiser, który podkreślił chęć takiej samej współpracy z nowym Komisarzem Generalnym jak z dotychczasowym. Tradycja tej współpracy — mówił prezydent Geiser — była zawsze treścią polityki obrony własnego życia gdańskiego. Jeśli zatym stronnictwo narodowo-socjalistyczne w Gdańsku — jako organizacja, na której opiera się Senat — po latach nieporozumień i przesileń, nie tylko propagowało tę politykę realizmu, lecz także za pośrednictwem Senatu z wielką energią ją wykonywało w praktyce, oznacza to nawrót do dobrej tradycji starogdańskiej. W latach ubiegłych Polska i Gdańsk poszły znacznie naprzód, nie tylko używając słów, lecz wprowadzając je w czyn. Prezydent Senatu zdaje so-

bie sprawę z tego, że nowy Komisarz Generalny R. P. będzie współdziałał nadal na drodze obopólnego porozumienia.

Odpowiadając, Min. Chodacki stwierdził, że Rząd Polski wychodzi z założenia realizmu politycznego i opiera się na ścisłym poszanowaniu wzajemnych praw Polski i Gdańska i przestrzeganiu odpowiadających im zobowiązań. Oceniając należycie wagę żywotnych interesów i życiowych praw Wolnego Miasta, polityka polska stoi i stać będzie na straży żywotnych interesów i praw Rzeczypospolitej oraz polskiej ekspansji gospodarczej u ujścia Wisły. Pozwala to oczekiwać, że dalsza współpraca polsko-gdańska będzie owocna. W ujęciu przez prezydenta Greisera polityki stronnictwa, rządzącego w Wolnym Mieście, jako nawrotu do starych dobrych tradycji gdańskiego patriotyzmu, widać zrozumienie doniosłości momentów, które stanowią pomost, łączący Gdańsk i Polskę. Nawiązującym do przeszłości dążeniem Państwa Polskiego jest ożywić i umocnić tradycyjną symbiozę Polski i Gdańska w warunkach, stworzonych przez powołanie do życia Wolnego Miasta i przez podstawowe zasady jego międzynarodowego statutu.

Deklaracja prezydenta Senatu, akcentująca tendencję prowadzenia przez narodowo-socjalistyczny Senat w stosunku do Polski polityki realizmu i nawrotu do dobrej tradycji staro-gdańskiej pozytywnej współpracy z Polską, była szczególnie na czasie ze względu na zbliżające się, stosownie do deklaracji gdańskiej z 19 stycznia r. b., rokowania w przedmiocie sprecyzowania praw Polski i jej ludności na obszarze Wolnego Miasta. Rozmowy te, przerwane w styczniu z powodu sesji Rady Ligi, zostały wznowione z końcem marca. Stały się one w szczególności aktualne na tle stosowania przez władze gdańskie systemu totalitarnego, który w praktyce może prowadzić niejednokrotnie do ograniczenia uprawnień polskich na terenie Wolnego Miasta. Jasne jest, że unormowanie sytuacji w dziedzinie praw Polski w Gdańsku potrzebne jest dla trwałego i harmonijnego ułożenia się stosunków polsko-gdańskich, co leży niewątpliwie w interesie obu stron.

Z początkiem marca min. Łozorajtis wygłosił w sejmie litewskim przemówienie na temat stosunków polsko-litewskich, stanowiące odpowiedź na exposé Min. Becka. Jeżeli oświadczenie Min. Becka o odebraniu kredytu zaufania Litwie oznacza groźbę pod adresem Litwy — mówił Łozorajtis — to plany te nie są w zgodzie z ogólnym dążeniem do strzeżenia pokoju i stabilizacji. Przedstawiając groźbę obecnych stosunków, zrzucił Łozorajtis, jak zwykle, odpowiedzialność za nie na Polskę, której, zdaniem jego, brak dobrej woli, jaka by umożliwiła w atmosferze wzajemnego szacunku i prawdy szukanie dróg dla naprawienia błędów i krzywd. Dalej, przyznając, że ze strony Polski były pewne tendencje do wniesienia czegoś nowego do stosunków polsko-litewskich, czego wyrazem były rozmowy obu ministrów spraw zagranicznych w Genewie, stwierdził jednak, iż nie przyniosły one pozytywnych rezultatów z winy Polski, prześladującej Litwinów na Wileńszczyźnie. Wreszcie zapowiedział, że Litwa nie zmieni swego dawnego stanowiska.

W związku z tym oświadczeniem Polska Agencja Telegraficzna upoważniona została do przypomnienia, że Polska stale pragnęła i pragnie oprzeć swe stosunki z Litwą na poszanowaniu jej suwerenności i na zasadzie nieagresji i że gotowa jest w każdej chwili znormalizować stosunki z Litwą. Nie wiadomo więc, jaki cel posiadają insynuacje, zawarte w mowie Łozorajtisa, jakoby Polska w swej polityce względem Litwy miała tendencje sprzeczne z dążeniem do pokoju. Powszechnie bowiem wiadomo, że Polska pragnie jedynie utrzymania pokoju na swych granicach i równowagi w tym rejonie, od którego zależy jej bezpieczeństwo. Utrzymywany natomiast przez Litwę stan braku stosunków z sąsiadującą z nią Polską nie może być zaliczony do zjawisk, wpływających dodatnio na tę równowagę.

Wkrótce później, na tle komunikatu poselstwa litewskiego w Londynie ogłoszonego w „Manchester Guardian“ a przypisyującego Polsce winę za obecny brak normalnych stosunków między Litwą a Polską, Polska Agencja Telegraficzna przypomniała, że wszystkie od szeregu lat podejmowane przez Polskę wysiłki

w celu osiągnięcia porozumienia z Litwą, dyktowane chęcią utrwalenia pokoju i równowagi w tej części Europy, pozostały dotychczas bez odpowiedzi ze strony litewskiej. Fakty te stara się oficjalna propaganda litewska ukrywać przed międzynarodową opinią publiczną. Ponad to stara się ona o komplikowanie zagadnienia normalizacji stosunków polsko-litewskich, zaciemniając prawdziwy obraz tej prostej sprawy przez stwarzanie pozorów, że Polska łączy ją z problemami stosunków z państwami trzecimi — problemami, nie stojącymi w żadnym związku z kwestią polsko-litewską a częstokroć w ogóle nie istniejącymi. Komunikat podkreślał ponad to znane powszechnie cierpliwe i lojalne stanowisko, jakie Polska w sprawie normalizacji stosunków z Litwą wykazywała przez kilkanaście lat w przeciwieństwie do strony litewskiej, która nie przestrzegała nawet elementarnych zasad sąsiedzkiej lojalności.

Z początkiem marca w czasie dyskusji w izbie gmin nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii min. Eden poruszył szereg aktualnych problemów międzynarodowych. Jako pierwszą sprawę omówił min. Eden problem hiszpański, podkreślając rolę, jaką spełniła dla utrzymania pokoju w Europie inicjatywa nieinterwencji, która usunęła grożące bezpośrednio niebezpieczeństwo wojny europejskiej. Przy tej sposobności zaakcentował raz jeszcze stałą i pełną harmonię, jaka panuje w działalności, dotyczącej nieinterwencji, między rządami brytyjskim a francuskim, które uzgadniały zawsze nawzajem podejmowane w tej dziedzinie kroki. Min. Eden zaprzeczył stanowczo pogłoskom, jakoby Wielka Brytania powstrzymywała Francję od bardziej energicznego wystąpienia przeciw czynnej interwencji Niemiec i Włoch w Hiszpanii. Stwierdzenie to miało na celu przeciwdziałać ewentualnym zarzutom pod adresem rządu brytyjskiego ze strony niektórych kół angielskiego społeczeństwa, wrogo w stosunku do państw autorytatywnych nastawionych. Sprawę rozmów locarneńskich poruszył Eden bardzo ogólnikowo. Stwierdził jedynie, że rząd brytyjski z planów tego rodzaju bynajmniej

nie rezygnuje i spodziewa się, że znajdzie możliwość znalezienia podstawy porozumienia z Niemcami. Gdy spory, wywołane wojną domową w Hiszpanii, zostaną między zainteresowanymi mocarstwami całkowicie usunięte, nastanie chwila, kiedy podjąć będzie można aktywną inicjatywę na rzecz powszechnego porozumienia europejskiego. Mówiąc o Lidze Narodów, stwierdził Eden wierność Wielkiej Brytanii dla Paktu Ligi. Byłoby, zdaniem jego, niesprawiedliwością, gdyby dwa poważniejsze niepowodzenia Ligi — w sprawie Mandżurii i Abisynii — powodowały niechęć, lub nawet wrogię odnoszenie się do tej instytucji. Obecnie, po ciężkich próbach, dochodzi ona do równowagi. W tym stanie rzeczy byłoby szkodliwe stosować jakiegokolwiek radykalne środki. Dlatego też, podtrzymując autorytet Ligi Narodów, nie należy podejmować zbyt gwałtownej jej reformy.

W bardzo gorąco dyskutowanej ostatnio sprawie kolonii i mimo wypowiedzenia poprzedniego dnia w Lipsku przez ambasadora Ribbentropa mowy na temat kolonialny, która wywołała silne zastrzeżenia w angielskiej opinii publicznej, Eden ograniczył się jedynie do powtórzenia, że sprawa przekazywania jakiegokolwiek obszarów mandatowych nie była i nie jest rozważana, unikając najwidoczniej celowo w danej chwili wszelkiej polemiki z Niemcami na ten temat. W dalszym ciągu raz jeszcze omówił Eden zobowiązania Wielkiej Brytanii, podkreślając, że istnieje wyraźne rozróżnienie między zobowiązaniami brytyjskimi w ramach umów lokarneńskich, a zobowiązaniami powszechnymi w ramach Paktu Ligi Narodów, które są mniej wyraźne i mniej sprecyzowane, przy czym zaznaczył, że Wielka Brytania nie sprzyja uniwersalnym zobowiązaniom wojskowym. Wreszcie poruszył kwestię zbrojeń brytyjskich, zaznaczając, że Wielka Brytania nigdy nie zacznie wojny w imię zasad sprzecznych z zasadami Paktu Ligi Narodów, i stwierdził, że potężna Wielka Brytania stanowi właśnie pomoc dla sprawy pokoju. Rząd brytyjski mimo powiększenia zbrojeń nie zaniedba żadnej okazji zawarcia porozumień, które mogłyby stanowić gwarancję pokoju.

Najbardziej charakterystyczną cechą exposé min. Edena była zupełnie wyraźna tendencja unikania jakiegokolwiek akcentów po-

lemicznych w stosunku do Niemiec, co nie mogło nie zwrócić szczególnej uwagi, zwłaszcza na tle szeregu jego poprzednich wystąpień, w których nie brak było tego rodzaju akcentów. Przyczyną tej uderzającej powściągliwości szukać bez wątpienia należało w chęci rządu brytyjskiego, ażeby w stosunkach angielsko-niemieckich, w przeddzień odpowiedzi niemieckiej na propozycje brytyjskie w sprawie zawarcia układu, mającego zastąpić dawne Locarno — panowała atmosfera wolna od wzajemnych inkryminacji.

Dnia 12 marca min. Neurath w Berlinie oraz min. Ciano w Rzymie wręczyli ambasadorom brytyjskim memorandum w sprawie projektu paktu zachodniego, stanowiące odpowiedź na notę brytyjską z 19 listopada ub. r. do rządów francuskiego, niemieckiego i włoskiego, która starała się ustalić stanowisko kompromisowe między przeciwstawnymi sobie tezami francuską i niemiecką. Fakt jednoczesnego wręczenia odpowiedzi niemieckiej i włoskiej oraz jednolite stanowisko, zajęte w tych odpowiedziach, nie tylko świadczy o współpracy obu rządów w dziedzinie rokowań lokarneńskich, lecz również stanowi zaakcentowanie wspólnego frontu wobec tego problemu.

Jakkolwiek noty niemiecka i włoska nie zostały opublikowane, podobnie jak nota brytyjska, na którą stanowiły odpowiedź, to jednak można, na podstawie licznych — niewątpliwie inspirowanych — głosów prasy zainteresowanych państw, zdać sobie dokładnie sprawę z treści tych not.

Nota niemiecka rozpatruje na wstępie sugestie brytyjskie rozszerzenia dawnego paktu reńskiego w kierunku uzyskania przez Wielką Brytanię gwarancji Francji i Niemiec wzamian za gwarancję, daną przez nią tym państwom. Sugestia ta spowodowałaby jednak, zdaniem Niemiec, naruszenie koniecznej równowagi systemu umownego przez zróżniczkowanie pozycji gwarantów systemu lokarneńskiego, to jest Anglii i Włoch, na niekorzyść tego ostatniego mocarstwa. Równowagę w tej dziedzinie możnaby przywrócić, według sugestii brytyjskiej, w drodze usta-

nowienia odpowiedniego dodatkowego systemu gwarancyjnego między Niemcami, Francją i Włochami, według zaś sugestii francuskiej — w drodze nieograniczonego, wielostronnego systemu wzajemnej gwarancji, obejmującego wszystkich pięciu kontrahentów paktu reńskiego. Obie te propozycje rozsądziłyby jednak ramy dawnego paktu i narzuciłyby mocarstwom do rozstrzygnięcia nowe, nie pozostające w żadnym wewnętrznym związku, problemy polityczne, które nie mogłyby znaleźć rozwiązania w jednym, jednolitym pakcie i które musiałyby wpływać w wysokim stopniu ujemnie na jego efekt polityczny. W konkluzji rząd niemiecki domaga się oparcia nowego Locarna na zasadach dawnego, które miało na celu rozwiązanie konkretnego zadania — zabezpieczenia pokoju nad Renem, przy czym, rzecz oczywista, należałoby uwzględnić nowe fakty, jak zniesienie zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej oraz stanowisko Belgii, żądającej ustalenia dla niej statutu neutralnego.

W dalszym ciągu nota niemiecka przechodzi do wysuniętej w nocie brytyjskiej sprawy wyjątków od zasady nieagresji między przyszłymi sygnatariuszami Locarna, uzasadnianych faktem przynależności sygnatariuszy paktu, za wyjątkiem Niemiec, do Ligi Narodów, oraz faktem posiadania przez niektórych z nich paktów wzajemnej pomocy z państwami trzecimi. Jeśli chodzi o pierwszy moment, to rząd Rzeszy posiada wątpliwości, czy w rzeczywistości pakt Ligi nakłada na jej członków obowiązek sprzeciwiania się zawieraniu bezwarunkowych paktów nieagresji; uważa zresztą, że sprawa mogłaby być odpowiednio sprecyzowana w związku z opracowywaną reformą paktu. Co do momentu drugiego, to wobec faktu nieposiadania przez Niemcy paktów wzajemnej pomocy, dopuszczenie takich wyjątków od nieagresji musi stanowić dyskryminację w stosunku do Rzeszy.

Istotą problemu jest jednak, zdaniem Niemiec, nie zagadnienie definicji wyjątków od nieagresji, lecz zagadnienie, kto w konkretnym wypadku byłby powołany do orzekania, czy dany wypadek upoważnia do łamania zasady nieagresji, czy też nie; kto więc w wypadku konfliktu wojennego między sygnatariuszem przyszłego Locarna a państwem trzecim miałby okre-

ślać agresora. Według zapatrywań rządu brytyjskiego, orzeczenie należałoby do Rady Ligi, która by orzekała zarówno w wypadku konfliktu pomiędzy sygnatariuszami Locarna zachodniego jak również wtedy, gdy na skutek konfliktu pomiędzy jednym z sygnatariuszów a państwem trzecim inny kontrahent, powołując się na wyjątek, przyjdzie z pomocą państwu trzeciemu i zaatakuje w tym celu przeciwnika tego państwa. Gdyby ta zasada została przeprowadzona konsekwentnie, wówczas kontrahent paktu lokarneńskiego, pragnący wykonać swe zobowiązania sojusznicze w stosunku do państwa sojuszniczego, a musiałby uzyskać uprzednią sankcję międzynarodową. Tymczasem, zgodnie z wyjaśnieniami rządu brytyjskiego z grudnia ub. r., taka interpretacja nie odpowiada jednak intencjom tego rządu. Według tych wyjaśnień bowiem w wypadku oczywistej agresji kontrahenci nowego paktu nie byłiby uzależnieni od uprzedniej decyzji Ligi Narodów, lecz wystarczyłaby im decyzja *ex post*. W tej sytuacji Francja miałaby prawo wystąpić zbrojnie przeciw Niemcom mimo przyjęcia zobowiązania nieagresji, bez obawy wprawienia w ruch przeciw sobie gwarancji, a Rada Ligi dopiero *ex post* wydawałaby decyzję co do słuszności kroku francuskiego. W konkluzji nota niemiecka stwierdza, że rozwiązanie problemu wyjątków od nieagresji na omówionej podstawie jest dla rządu niemieckiego nie do przyjęcia, zwłaszcza że nie można liczyć na to, aby Rada Ligi, ze względu na wymaganą w danym wypadku jednomyślność, mogła zdezwuować stanowisko sygnatariusza, który w wypadku jawnej agresji złamał zasadę nieagresji, nie czekając na decyzję Rady Ligi.

Rząd francuski — stwierdzała dalej nota — wysunął tezę, że nowy pakt nie może prowadzić w konsekwencji do ułatwienia jakimkolwiek z sygnatariuszy akcji przeciw całości terytorialnej i niezależności politycznej państw trzecich, która to teza odpowiada innej znanej tezie o niepodzielności pokoju i konieczności posiadania przez niektóre mocarstwa jak gdyby mandatu gwaranta, powołanego do ochrony istniejącego stanu rzeczy. Nie wchodząc w moralną i polityczną stronę tych tez, nota stwierdza, że jeśli w tych sprawach idzie o utrudnienie lub ułatwienie poli-

tyki agresywnej wobec państw trzecich, to wysiłek ten jest w ogóle niepotrzebny, ponieważ Niemcy nie myślą nikogo atakować. Natomiast działanie sojuszków przeciwniemieckich nie zależy od pokojowych zamiarów niemieckiej polityki, lecz od czynników, które nie podlegają wpływowi tej polityki.

W konsekwencji nota niemiecka podkreśla, że warunkiem umożliwienia rządowi Rzeszy dyskusji nad dopuszczalnością wyjątków od zasady nieagresji jest odebranie rozstrzygnięcia pytania co do stosowania tych wyjątków arbitralnemu uznaniu zainteresowanych kontrahentów i powierzenie tej procedury systemowi, gwarantującemu bezstronność. Rząd niemiecki nie wysuwa w tym kierunku żadnych sugestii, wychodząc z założenia, że przedłożenie ich należy pozostawiać rządowi, domagającym się dopuszczenia wyjątków na podstawie zawartych paktów wzajemnej pomocy. Jednak rząd Rzeszy zaznacza, że z jego punktu widzenia jest rzeczą w zupełności możliwą określenie zakresu i rodzaju tych wyjątków w sposób różnorodny, w zależności od politycznego charakteru poszczególnych paktów wzajemnej pomocy.

Następnie nota niemiecka, przechodząc do sprawy orzekania o agresji w konflikcie pomiędzy sygnatariuszami paktu lokarneckiego, nie zgadza się, by ocena ta powierzana była Radzie Ligi, i wysuwa propozycję, by ocenę tę powierzyć jednozgodnej decyzji Wielkiej Brytanii i Włoch.

Wreszcie rząd niemiecki wyraził swą zgodę na wysunięte przez rząd belgijski życzenie uregulowania sytuacji Belgii w systemie nowego paktu zachodniego odmiennie niż w systemie starego Locarna. Niemcy — stwierdziła nota — gotowe są podpisać układ, w którym one same, Wielka Brytania, Francja i Włochy zobowiązałyby się szanować integralność Belgii, pod warunkiem zobowiązania z jej strony do niepopierania żadnych z państw gwarantujących w wypadku konfliktu między nimi.

Zasadnicze stanowisko rządu niemieckiego w sprawie przyszłego paktu zachodniego jest więc jasne. Niemcy pragną oprzeć nowy układ na podstawac Locarna z 1925 r. i sprzeciwiają się przekształceniu tego układu w pakt wzajemnej pomocy między wszystkimi jego kontrahentami. Nie odrzucają zasady dwustron-

nych traktatów sojuszniczych poszczególnych partnerów przyszłego paktu z państwami trzecimi, t. j. zasady wyjątków od nie-agresji, wpływającej z przyszłego Locarna — domagają się jednak przedłożenia przez sygnatariuszy tych traktatów konkretnych wniosków, które by dotyczyły sprawy wprowadzenia ich w życie. Zaznaczają przy tym, iż z niemieckiego punktu widzenia jest rzeczą możliwą przeprowadzenie różnicy pomiędzy poszczególnymi układami wzajemnej pomocy, zależnie od ich politycznego charakteru. Nie ulega wątpliwości, że ostatnia precyzja wymierzona była przeciw traktatowi francusko-sowieckiemu wzajemnej pomocy, który — jak to strona niemiecka niejednokrotnie podkreślała — stanowi element polityki okrążania Niemiec i jako taki nie powinien się wiązać z traktatem lokarneńskim. Jeśli chodzi o traktat sojuszniczy polsko-francuski, to znajduje się on w danym wypadku w szczególnym położeniu, choćby z tego względu, że polsko-niemiecki układ o niestosowaniu przemocy z 1934 roku wyraźnie przyjmuje do wiadomości istnienie tego sojuszu. Sprawę ustalania agresora starają się Niemcy wyeliminować zpod decyzji Ligi Narodów, co należy tłumaczyć zarówno faktem nienależenia ich do Ligi jak i brakiem zaufania do instytucji genewskiej.

Nota niemiecka z 12 marca, mimo szeregu zasadniczych zastrzeżeń w stosunku do propozycji angielskich czy francuskich, nie zamyka drzwi do dalszych rozmów na temat nowego Locarna. Nie ulega jednak wątpliwości, że ze względu na jej dyskusyjny charakter perspektywy porozumienia w tej sprawie są bardzo odległe, a realizacja ich wymagać będzie długich rokowań dyplomatycznych, zanim by można myśleć o zwołaniu konferencji przedstawicieli zainteresowanych państw, która by miała doprowadzić do sfinalizowania paktu.

Nota włoska w sprawie Locarna, uzgodniona z rządem Rzeszy nie tylko co do zasad, ale i szczegółów, wysunęła identyczne zastrzeżenia co niemiecka wobec memorandum brytyjskiego i propozycji francuskiej. Podkreślenie w ten sposób efektywnej współpracy rządu włoskiego z niemieckim

stanowi manifestację solidarności „osi Rzym — Berlin“. Zaakcentowanie solidarności niemiecko-włoskiej wobec podstawowego zagadnienia europejskiego, jakim jest układ lokarneński, wzmacnia w bardzo znacznym stopniu z jednej strony pozycję Berlina wobec Paryża i Londynu, z drugiej — pozycję Włoch przede wszystkim w stosunku do Wielkiej Brytanii, z którą stosunki pozostawiały znów w ostatnim czasie wiele do życzenia. Zresztą zasadnicze tendencje Niemiec w zakresie przyszłego Lorcarna idą niewątpliwie po linii zachodnio-europejskiej polityki Włoch, które ze względu na swą ekspansję w basenie Morza Śródziemnego i w Afryce pragnęłyby widzieć Rzeszę w silnej sytuacji na zachodzie Europy. Nie ulega wątpliwości, że ta właśnie polityka Włoch jest istotną przyczyną porozumienia z Niemcami, z którymi dzieli Włochy w rzeczywistości w sposób zasadniczy szereg poważnych, z punktu widzenia ich racji stanu, problemów w rejonie Europy Środkowej i na Bałkanach. Wyrazem ugodowej polityki Rzeszy w stosunku do Berlina w rejonie środkowo-europejskim było ostatnio zdezauwowanie przez prasę włoską tendencji legitymistów austriackich w kierunku restauracji Habsburgów, której Niemcy są — jak wiadomo — zdecydowanie przeciwne, oraz pewne, przynajmniej zewnętrzne, ochłodzenie stosunków z rządem kanclerza Schuschnigga. Wyrazem natomiast obrony przed ekspansją niemiecką w kierunku południowo-wschodnim był w pewnym stopniu pakt przyjaźni Włoch z Jugosławią, zawarty z końcem marca rb.

Opinia publiczna i prasa angielska oraz francuska przyjęły notę niemiecką spokojnie i obiektywnie, wykazując stosunkowo niezbyt wielkie nią zainteresowanie, zdawały sobie bowiem one sprawę z tego, że nowy pakt lokarneński jest jeszcze w danej sytuacji problemem bardzo odległym, wymagającym długotrwałych rokowań.

Ze strony francuskiej podkreślono w komentarzu urzędowym, że dokumenty niemiecki i włoski nie stanowią postępu w rokowaniach, jednak otwierają perspektywę wymiany poglądów. Można

bowiem powiedzieć, że główną rozbieżność, przeciwstawiającą tezy Anglii i Francji tezom Niemiec i Włoch, stanowią kwestie dodatkowe. Francja i Anglia uważają związek, jaki powinien istnieć pomiędzy poszczególnymi traktatami, które mogą być zawarte pomiędzy dwoma lub kilku państwami, a paktem Ligi Narodów, za konieczny i nienaruszalny. Nie mogą one uznać paktu nieagresji, pojętego w tym sensie, by pozostawiał on możliwość napaści na państwo, nie będące jego sygnatariuszem; Francja i Anglia nie mogłyby zobowiązać się do interweniowania zbrojnego we wszystkich konfliktach, ale równocześnie nie zgodziłyby się na przyjęcie z góry zobowiązania nieinterwencji.

Fakt zajęcia w tym urzędowym komentarzu stanowiska w imieniu nie tylko rządu francuskiego, lecz również i angielskiego, który nie mógłby mieć miejsca bez zgody tego ostatniego, wskazuje na ścisłą współpracę obu rządów w dziedzinie rokowań o przyszły pakt lokarneński.

Wysunięcie przez rządy Rzeszy i Włoch w notach z 12 marca sprawy neutralności Belgii — w sensie wyrażenia zgody na podpisanie z trzema mocarstwami odpowiedniego układu gwarancyjnego — zaktualizowało datujące się od przemówienia króla Leopolda z października ub. r. starania rządu belgijskiego w kierunku zwolnienia się od zobowiązań wzajemnej pomocy, przyjętych wobec Francji i Wielkiej Brytanii po jednostronnym wypowiedzeniu przez Niemcy Locarna z 1925 r. Celem przeprowadzenia zasadniczych rozmów na ten temat z rządem brytyjskim król Leopold wyjechał z końcem marca do Londynu, nie nadając zresztą swej wizycie charakteru oficjalnego.

Jak wiadomo, zasadniczą podstawą akcji belgijskiej jest dążenie, w imię utrzymania niepodległości i niezależności, do uniezależnienia się od związków z innymi państwami, które by mogły wciągnąć ją do konfliktów, nie mających nic wspólnego z jej integralnością terytorialną, względnie z jej racją stanu. Dlatego też Belgia, nie chcąc być narzędziem w ręku polityki francuskiej czy angielskiej, domaga się rozluźnienia węzłów, jakie łączyły ją

dotychczas z mocarstwami zachodnimi, a większej swobody decyzji niż wówczas, kiedy była sygnatariuszką Locarna. Nie dąży ona przy tym bynajmniej do powrotu do stanu neutralności z przed 1914 roku, kiedy będąc zupełnie rozbrojona, opierała wyłącznie swą integralność terytorialną na gwarancjach mocarstw, lecz stara się o uzyskanie tego rodzaju gwarancji, zapewniając równocześnie ze swej strony utrzymanie własnej siły zbrojnej na takim poziomie, by była ona zdolna do skutecznego oporu przeciw niespodziewanej napaści. Sytuacja Belgii jest niewątpliwie silna taktycznie, choćby z tego powodu, że może ona w każdym razie, niezależnie od swej sytuacji prawno-politycznej, liczyć ze względu na swe położenie geograficzne na pomoc Francji i Anglii w razie agresji niemieckiej.

Żądania Belgii wiążą się jednak, rzecz oczywista, z szeregiem zasadniczych problemów natury międzynarodowej i wojskowej, jak kwestia interpretacji zobowiązań z art. 16 Paktu Ligi, czy porozumień sztabowych z Wielką Brytanią i Francją. Wchodzi tu zwłaszcza w rachubę sprawa przemarszu wojsk obcych przez terytorium belgijskie, co ma bardzo istotne znaczenie z punktu widzenia zobowiązań sojuszniczych Francji. Zamknięcie bowiem tej możliwości dla Francji — w wypadku występowania przez nią przeciw Niemcom w wykonaniu sojuszów — mogłoby zmniejszyć w bardzo znacznym stopniu efektywność pomocy.

Rozmowy króla belgijskiego doprowadziły, jak można wnioskować z głosów prasy, do pozytywnego rezultatu. Uzyskane porozumienie ma się streszczać w trzech punktach: 1) Belgia ma zostać zwolniona od zobowiązań pomocy Francji i Anglii w razie niesprowokowanej napaści, 2) Anglia i Francja zagwarantują neutralność terytorialną Belgii, 3) Belgia zobowiąże się do zbrojnego oporu przeciw wszelkiej agresji względem jej terytorium. Kwestie zarządzeń wojskowych, towarzyszące gwarancji anglo-francuskiej, oraz sprawa interpretacji zobowiązań z Paktu Ligi nie są w danej chwili uważane za naglące i mają być rozpatrzone w okresie późniejszym. Należy się spodziewać, że wobec tego, iż rząd francuski podziela punkt widzenia Anglii, idą-

cy na rękę żądaniu Belgii w sprawie jej neutralności, nastąpi w niedługim czasie wspólna deklaracja tych państw.

Sądząc z pozytywnej oceny wyników rozmów londyńskich króla Leopolda w prasie francuskiej oraz angielskiej — które stwierdzały, że nowa polityka Belgii bynajmniej nie ogranicza jej neutralności we wszelkich okolicznościach, lecz że Belgia pragnie tylko zachować sobie na wypadek wojny swobodę decyzji, czy i kiedy będzie interweniowała — można wnioskować, że przy realizacji swych zasadniczych postulatów rząd belgijski uwzględnił w odpowiednim stopniu zasadnicze postulaty Francji i Wielkiej Brytanii.

W połowie marca Mussolini wyjechał do Libii. Podróż ta, która nastąpiła prawie bezpośrednio po uchwaleniu przez parlament brytyjski pożyczki na zakrojone na olbrzymią skalę dobrojenie Wielkiej Brytanii, została zrozumiana w Europie, zwłaszcza w Anglii, jako pewnego rodzaju manifestacja antybrytyjska na odcinku kolonialnym i śródziemnomorskim. Wrażenie to spotęgowane jeszcze zostało przez wyniki pobytu Mussoliniego na terenie afrykańskim.

Po przybyciu do Libii w towarzystwie sekretarza partii faszystowskiej, ministra propagandy i ministra kolonii, Mussolini wystartował samolotem nad granicę egipską, gdzie dokonał inauguracji części autostrady, wybudowanej równolegle do wybrzeża wzdłuż całej Libii. Przy tej sposobności, w przemówieniu do dziennikarzy egipskich Mussolini podkreślił znaczenie nowej autostrady dla rozwoju stosunków gospodarczych i turystycznych między Egiptem a Libią i stwierdził, że arteria ta będzie nowym węzłem, łączącym oba kraje. Rząd i naród włoski — zaznaczył Mussolini — pragną żyć z narodem egipskim w atmosferze najbardziej serdecznej sympatii i przyjaźni. Następnie w miejscowości Derna, dokąd Mussolini przybył po inauguracji autostrady, odczytane zostało w jego obecności w meczecie przez imana orędzie, które stwierdzało, że 400 milionów muzułmanów śledzi ze szczególnym uznaniem względy, jakie Mussolini okazuje wobec Islamu, i że muzułmanie znajdą okazję, by wyrazić mu w czynach

swą wdzięczność. W parę dni później w Trypolisie odbyła się uroczystość wręczenia Mussoliniemu miecza obrońcy Islamu. W czasie tej uroczystości wygłosił on przemówienie. Oświadczył, że został do Libii wysłany przez króla Włoch i cesarza Abisynii dla poznania potrzeb tej kolonii i wysłuchania jej słusznych żądań. W historii Libii — mówił — rozpoczyna się nowa epoka. Kraj ten okazał wierność Włochom, kiedy zajęte one były odległą wojną. Po tej próbie Włochy faszystowskie zamierzają zapewnić ludności muzułmańskiej Libii pokój, sprawiedliwość, dobrobyt i poszanowanie praw Proroka i chcą jednocześnie zamanifestować swą sympatię dla Islamu i dla muzułmanów całego świata. Wkrótce Rzym pokaże przez swe ustawy, jak dalece interesuje się coraz lepszym przeznaczeniem Libii.

Akcenty sympatii dla świata muzułmańskiego w przemówieniu Mussoliniego i akty hołdownicze muzułmanów z Libii wywołały, rzecz oczywista, silną reakcję w angielskiej opinii publicznej, która w tej akcji Mussoliniego, występującego w charakterze obrońcy i opiekuna Islamu, dopatrywała się przede wszystkim wyraźnej tendencji antybrytyjskiej — wygrywania świata muzułmańskiego Bliskiego Wschodu przeciw Imperium Brytyjskiemu. Szczególnie niepokojące dla opinii publicznej w Anglii musiały być zwłaszcza proegipskie gesty Mussoliniego.

Odprężenie w stosunkach włosko-brytyjskich, jakie miało miejsce po zawarciu porozumienia śródziemnomorskiego ze stycznia rb., ustąpiło w ostatnim czasie znów widocznemu naprężeniu, grożącemu przejściem w otwartą animozję. Nowym zresztą przyczynkiem w tym kierunku było przemówienie Mussoliniego wkrótce po powrocie jego z Libii. Zaatakował on w bardzo ostry sposób pewne koła społeczeństwa angielskiego, które prowadzą na tle jego wyjazdu do Afryki, rzekomych okrucieństw włoskich w Abisynii i niepowodzeń oddziałów ochotniczych włoskich na terenie Hiszpanii, silną kampanię antyfaszystowską i antywłoską. W przemówieniu tym Mussolini oskarżył te koła o przygotowywanie komplikacji i konfliktów i ostrzegął przed reakcją narodu włoskiego, który — jak się wyraził — ma świetną pamięć i umie czekać.

Bezpośrednią reakcją na wzrost zbrojeń angielskich była uchwała wielkiej rady faszystowskiej z dnia 2 marca, wykluczająca wszelką ewentualność ograniczenia zbrojeń, nawet odległego, i postanawiająca zrealizować w najbliższym czasie plan dalszego odpowiedniego zwiększenia włoskich sił zbrojnych.

Po rozstrzygnięciu z końcem lutego zasadniczych trudności, które powstały dokoła wysuniętego przez rząd brytyjski na komitecie nieinterwencji w Hiszpanii problemu kontroli granic hiszpańskich, komitet przystąpił z początkiem marca do opracowania technicznych szczegółów planu. Ostateczny plan kontroli został zaaprobowany przez komitet dnia 8 marca. Najważniejsze punkty przyjętej rezolucji dotyczą: 1) utworzenia międzynarodowego ciała nadzorującego, 2) ustalenia zasad, obowiązujących dla żeglugi do Hiszpanii, oraz 3) zasad nadzoru nad wykonywaniem kontroli morskiej.

Międzynarodowe ciało nadzorujące nie było przewidziane w zasadniczym projekcie planu kontroli. Myśl jego utworzenia wysunięta została dla zapewnienia ogólnego nadzoru nad administracją kontroli i nad funduszami dla jej wykonania. Jednym z motywów praktycznych była konieczność stworzenia zarejestrowanej w Anglii osoby prawnej, która by ponosiła odpowiedzialność za działalność podległych jej urzędników. Komitet nieinterwencji, jako organ dyplomatyczny, roli takiej spełniać nie mógł. Kompetencje ciała nadzorującego ograniczyły więc prawa komitetu tylko do kwestii o charakterze zasadniczym. Początkowo przewidywano udział w tym organie tylko przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw, a mianowicie: Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch i ZSRR, poza przewodniczącym, mianowanym przez komitet. Tendencja ta napotkała jednak na opozycję ze strony szeregu innych państw, które ze względów zasadniczych przeciwstawiły się utworzeniu takiego dyrektoriatu wielkich mocarstw, mającego decydować w imieniu wszystkich państw, należących do komitetu. Uwzględniając te zastrzeżenia, komitet ustalił dnia 12 marca zarząd kontroli w składzie delegatów pięciu wielkich mocarstw, Polski w charakterze reprezentanta państw Morza

Bałtyckiego, Norwegii w charakterze reprezentanta państw Morza Północnego i Grecji w charakterze reprezentanta państw Morza Śródziemnego. Na przewodniczącego zarządu kontroli został powołany admirał holenderski, na naczelnego agenta morskiego również Holender, a na naczelnego agenta dla kontroli lądowej we Francji Duńczyk.

Zasady kontroli morskiej, t. zn. przepisy obowiązujące dla statków płynących do Hiszpanii, mają być wprowadzone w życie na podstawie wewnętrznych zarządzeń, wydanych przez każde z państw, uczestniczących w układzie o nieinterwencji. Nie odnosi się więc to ani do statków płynących pod flagą hiszpańską, ani do statków płynących pod flagą państw nie należących do układu, a więc wszystkich państw nie-europejskich, co daje niewątpliwie na przyszłość łatwą stosunkowo możliwość naruszania ustalonych zasad przez wywieszanie przez okręty flagi hiszpańskiej, lub jakiegokolwiek państwa poza-europejskiego. Ponieważ mogłoby to w praktyce doprowadzić do załamania przyjętego planu — wyłania się więc konieczność szukania nowych dróg wyjścia przez wciągnięcie do układu państw nie-europejskich. Dalším krokiem mogłaby być kontrola statków płynących pod flagą hiszpańską.

Nadzór nad wykonywaniem kontroli morskiej powierzony został marynarkom: brytyjskiej, francuskiej, włoskiej i niemieckiej. Jako zasadę podziału stref ustalono, że brzegi hiszpańskie, znajdujące się we władaniu powstańców, będą kontrolowane przez Wielką Brytanię i Francję, brzegi zaś, pozostające pod władzą rządu Walencji — przez Włochy i Niemcy. Nadzór wykonywany będzie na 10 mil od brzegów, a więc poza wodami terytorialnymi. W portach hiszpańskich sprawować będą kontrolę emisariusze komitetu w liczbie około 550. Na granicy lądowej 130 obserwatorów angielskich kontrolować będzie granicę hiszpańsko-portugalską, 130 obserwatorów międzynarodowych granicę francusko-hiszpańską, 5 granicę między Gibraltarem a Hiszpanią.

Kontrola granic hiszpańskich dotyczy transportów zarówno broni jak i ochotników.

Desygnowane do stosowania nadzoru państwa wyraziły goto-

wość rozpoczęcia go z dniem 13 marca. Jasne było jednak, że jest to teoretyczne do chwili, dopóki odpowiedni aparat techniczny kontroli nie zostanie zmontowany.

Dalszym stadium prac komitetu nieinterwencji ma być sprawa odwołania walczących w Hiszpanii ochotników, sprawa pomocy finansowej dla stron i wreszcie podniesiona przez Niemcy i Włochy sprawa złota Banku Hiszpańskiego. W sprawach tych dały się jednak już na samym wstępie zauważyć poważne trudności. Rząd sowiecki przesłał mianowicie członkom komitetu notę, w której stwierdza, że rząd w Walencji jest uznany przez wszystkie państwa, z wyjątkiem Niemiec, Włoch i Portugalii, za legalny rząd hiszpański, wobec czego ZSRR sprzeciwia się nie tylko przyjęciu lecz nawet dyskusji w sprawie złota, będącego w posiadaniu rządu w Walencji. Stanowisko to doprowadziło do silnej reakcji ze strony przedstawicieli Niemiec i Włoch, którzy w tych warunkach odmówili dyskusji nad innymi punktami, przede wszystkim nad sprawą odwołania ochotników.

Na terenie wojny domowej w Hiszpanii miesiąc marzec nie przyniósł większych zmian. Z początkiem marca rozpoczęły energiczną ofensywę na froncie madryckim wojska narodowe, której pierwszym celem było odcięcie komunikacji Madrytu ze wschodnią częścią Hiszpanii. Natarcie w kierunku miasta Guadalajara (na północny wschód od Madrytu) doprowadziło w ciągu kilku dni do znacznego posunięcia się naprzód wojsk narodowych, które w parę dni po rozpoczęciu ofensywy zagroziły bezpośrednio Guadalajarze. W tym momencie jednak wojska rządu walenckiego, wzmocnione poważnymi posiłkami, rozpoczęły energiczną kontrofensywę, która doprowadziła w ciągu kilku dni do odzyskania utraconych pozycji. Pod koniec miesiąca sytuacja na froncie madryckim ustabilizowała się do pewnego stopnia na poprzednim poziomie.

Niepowodzenie wojsk narodowych pod Guadalajara zdaje się zapowiadać długie jeszcze walki o stolicę Hiszpanii, której zdobycie mogłoby, przede wszystkim ze względów psychologicznych, zaciążyć bardzo poważnie na dalszych losach wojny domowej.

Z drugiej strony zatrzymanie się kontrofensywy wojsk czerwonych wskazywałoby na brak możliwości z tej strony do bardziej energicznej akcji przeciw znajdującym się od dłuższego czasu w natarciu wojskom narodowym.

Na posiedzeniu Skupczyny premier i minister spraw zagranicznych Stojadinowicz wygłosił exposé, w którym nakreślił główne wytyczne jugosłowiańskiej polityki zagranicznej oraz dał wyczerpujący obraz stosunków Jugosławii z poszczególnymi państwami. Jugosławia dąży przede wszystkim do utrzymania pokoju międzynarodowego oraz obecnych swych granic. Dąży do wzmocnienia solidarności międzynarodowej i do zastosowania zasady powszechnego bezpieczeństwa. Pragnie przyjaznej współpracy ze wszystkimi narodami europejskimi. Politykę swą opiera na zasadach Ligi Narodów. Przechodząc do międzynarodowej sytuacji Jugosławii, podkreślił premier przede wszystkim szczęśliwe rozwiązanie, jakie znalazły w porozumieniu włosko-brytyjskim zagadnienia, związane z basenem Morza Śródziemnego, gdzie Jugosławia posiada żywotne interesy. Z oświadczeń obu tych wielkich mocarstw wynika, iż obecne statu quo nad Morzem Śródziemnym nie zostanie zmienione. Jeśli chodzi o stosunki z poszczególnymi państwami, to premier podkreślił przede wszystkim przyjazne stosunki między Jugosławią a Francją i zamiar przedłużenia paktu przyjaźni, łączącego oba kraje. Mówiąc dalej o Anglii, stwierdził, że nigdy stosunki Jugosławii z nią nie były lepsze. Anglia dała zresztą liczne dowody tej przyjaźni. Pomiędzy Jugosławią a Rzeszą Niemiecką nie ma obecnie żadnych nieporozumień. Posiadając z Niemcami liczne kontakty w dziedzinie ekonomicznej, Jugosławia będzie nadal usiłowała rozwinąć jeszcze bardziej przyjazną atmosferę, jaka powstała w stosunkach obu krajów. Jeśli chodzi o Włochy, to istnieją oznaki nowego okresu serdecznych stosunków włosko-jugosłowiańskich. Rola Małej Ententy, mimo podkreślenia harmonii między poszczególnymi jej członkami, określona została w sposób raczej ograniczony. Co do ententy bałkańskiej, premier zaakcentował jej charakter sta-

bilizujący i pokojowy. Natomiast ustęp o Bułgarii, przyjęty przez izbę z entuzjazmem, wyrażał istotną wagę, przywiązywaną do dobrych stosunków ze wschodnim sąsiadem przez rząd i społeczeństwo jugosłowiańskie.

Ustęp o Austrii posłużył do podkreślenia oporu Jugosławii przeciw restauracji Habsburgów i przypomnienie faktu jednostronnego wymówienia w ubiegłym roku klauzul wojskowych traktatu w St. Germain. Zresztą — powiedział premier — Jugosławia stara się utrzymać z Austrią stosunki poprawne. Jeśli chodzi o stosunki z Węgrami, to w ostatnich czasach znacznie się one poprawiły w duchu stosunków dobrosąsiedzkich. Mówiąc o stosunkach z Polską, premier wyraził radość, iż rozwijają się one stale w duchu wzajemnego zrozumienia i serdecznej sympatii. Entuzjastyczne przyjęcie przez Skupczynę tego ustępu świadczy z jednej strony o głębokich sympatiach społeczeństwa jugosłowiańskiego dla Polski, z drugiej — o zrozumieniu i wielkim uznaniu dla polskiej polityki zagranicznej. Końcowy ustęp przemówienia, w którym premier stwierdził, że mając zaufanie do swej armii i siły moralnej narodu i opierając się na swych sojuszach i przyjaźniach, Jugosławia może ze spokojem oczekiwać dalszego rozwoju wydarzeń międzynarodowych, był uwypukleniem poczucia własnej siły Jugosławii i posiadał charakter przede wszystkim wewnątrz-polityczny.

Exposé premiera Stojadinowicza było wyrazem konstruktywnej polityki pokojowej Jugosławii, której wysiłki mają głównie na celu rozwijanie zgodnego współżycia sąsiadujących z sobą w tej części Europy narodów. W ten sposób polityka ta przeciwdziała niebezpieczeństwu podziału państw na wrogie bloki, wnosząc w dziedzinę życia międzynarodowego element spokoju i równowagi.

Dnia 25 marca przybył do Belgradu min. Ciano. W czasie jednodniowego pobytu włoskiego ministra spraw zagranicznych podpisany został przez niego i premiera Stojadinowicza układ polityczny jugosłowiańsko-włoski, regulujący wzajemne stosunki obu państw na zasadach do-

brego sąsiedztwa. Układające się strony zobowiązały się szanować wspólne granice, jak również granice morskie obu krajów na Adriatyku i nie pomagać napastnikowi w razie agresji na drugiego partnera. W razie komplikacji międzynarodowych, zagrażających ich wspólnym interesom, zobowiązały się one porozumieć co do koniecznych zarządzeń dla obrony tych interesów. W stosunkach wzajemnych potwierdziły ponownie wolę nieuciekania się do wojny jako narzędzia ich polityki narodowej i postanowiły rozwiązywać ewentualne spory środkami pokojowymi. Dalej zobowiązały się nie tolerować na swych terytoriach i nie okazywać pomocy jakiegokolwiek akcji, która by była skierowana przeciw całości lub ustalonemu ładowi drugiej strony, albo która by mogła zaszkodzić przyjaznym stosunkom obu państw. Wreszcie postanowiły rozszerzyć wzajemną wymianę handlową oraz współpracę ekonomiczną. Układ zawarty został na lat 5. W razie niewypowiedzenia go w okresie 6 miesięcy przed wygaśnięciem, przedłużany będzie milcząco z roku na rok.

Główne postanowienia paktu polegają na podkreśleniu we wzajemnych stosunkach zasady nieagresji i niepomagania napastnikowi, konsultacji w wypadku zagrożenia wspólnych interesów, pokojowego regulowania sporów oraz potępienia wojny jako narzędzia polityki narodowej. Postanowienie o nietolerowaniu na własnym terytorium akcji, skierowanej przeciw drugiemu kontrahentowi, odnosi się oczywiście przede wszystkim do likwidacji terrorystycznej organizacji kroackiej we Włoszech, która — jak wiadomo — prowadziła z tego terenu antypaństwową akcję przeciw Jugosławii. Zapowiedź rozszerzenia wzajemnych obrotów gospodarczych, następując w bardzo krótkim czasie po zawarciu nowego układu handlowego, który szedł już wyraźnie w tym kierunku, wskazuje na tendencję Włoch powrotu w dziedzinie wymiany handlowej do rozmiarów z okresu przedsankcyjnego.

Równocześnie dokonać miano, jak wynika z informacji prasowych, specjalnej wymiany zapewnień, dotyczących szanowania przez obie strony niepodległości i całości terytorialnej Albanii. Poza tym strona włoska zobowiązała się dodatkowo do stosowa-

nia zasady daleko posuniętego liberalizmu w stosunku do mniejszości słoweńskiej na terytorium Włoch.

Układ z 25 marca stanowi w rzeczywistości — jak to zaznaczyli w swych oświadczeniach prasowych premier Stojadinowicz i min. Ciano — nową erę w stosunkach jugosłowiańsko-włoskich, które jeszcze nie dawno kształtowały się niezadawalniająco i które zaczęły się wyraźniej skłaniać ku lepszemu dopiero od deklaracji posła włoskiego w Belgradzie hr. Violi z przed dwóch lat. Układ ten przynosi znaczne korzyści obu stronom oraz stanowi istotny wkład do dzieła utrwalania pokoju w tym rejonie Europy.

Z punktu widzenia polityki jugosłowiańskiej uregulowanie stosunków z najpotężniejszym i najgroźniejszym sąsiadem stanowi jeden z zasadniczych etapów w jej dążeniu do regulowania stosunków z sąsiadującymi z nią państwami na zasadzie dobrego sąsiedztwa. Wyrazem tej konsekwentnie prowadzonej, konstruktywnej polityki rządu jugosłowiańskiego był zarówno pakt przyjaźni z Bułgarią jak i układ z Włochami.

Układ z 25 marca jest wielkim sukcesem polityki premiera Stojadinowicza nie tylko na odcinku zewnętrznym, lecz i wewnętrznym, gdyż pozwala mu na dalszą rozbudowę bez przeszkód państwowości jugosłowiańskiej. Porozumienie z Włochami wzmacnia pozycję Jugosławii w Europie środkowej oraz na Bałkanach, gdzie staje się ona niewątpliwie w coraz większym stopniu czynnikiem kierowniczym i decydującym. Równocześnie polityka Jugosławii odsuwa dzięki układowi wszelkie próby kurateli politycznej ze strony francuskiej oraz gospodarczej ze strony niemieckiej.

Z punktu widzenia polityki włoskiej, zaabsorbowanej ostatnio zagadnieniami imperialnymi i antagonizmem na tym tle z Wielką Brytanią, odprężenie z silnym sąsiadem wschodnim stanowi element bardzo pożądany i na czasie. Ponad to porozumienie to przeciwdziała rozszerzeniu się wpływów politycznych Francji w Europie środkowej oraz wpływom ekonomicznym i politycznym Niemiec w tym rejonie i na Bałkanach. Wreszcie porozumienie z Jugosławią może być przez politykę włoską wyzyskane dla wprowadzenia nowych elementów do jej polityki bałkańskiej i dunaj-

skiej. Stąd też należy przypuszczać, że ze strony włoskiej istniała prawdziwa, na głębokim zrozumieniu własnych interesów oparta chęć istotnego porozumienia z Jugosławią. Zapewne też ostatnie negatywne wypowiedzenie się Rzymu w sprawie restauracji Habsburgów w Austrii było dyktowane nie tylko chęcią wzmocnienia osi Berlin — Rzym w dobie wznowionych negocjacji lokarneskich, ale również tendencją dania satysfakcji Belgradowi.

Porozumienie Jugosławii z Włochami może się przyczynić do dalszego odprężenia w stosunkach jugosłowiańsko-węgierskich, co niewątpliwie leży na zasadniczej linii politycznej Belgradu i co odpowiada również interesom Budapesztu, oraz do wyrównania stosunków z Austrią, z którą w danej chwili dzieli Jugosławię jedynie sprawa habsburska.

W połowie lutego odbyły się w Finlandii wybory prezydenta republiki, które dzięki połączonej głosom agrariuszy, socjalistów i liberałów przyniosły zwycięstwo przywódcy stronnictwa agrariuszy, premierowi Kallio, kosztem dotychczasowej głowy państwa, prezydenta Svinhufwuda. Po objęciu przez nowego prezydenta jego funkcji dotychczasowy rząd podał się do dymisji. W wyniku długich konsultacji z szefami partii prezydent wyznaczył na premiera przewodniczącego izby, liberała Cajandera. W skład nowego gabinetu weszło 5 agrariuszy, 5 socjalistów, min. Holsti, liberał, pozostał przy sprawach zagranicznych, zaś ministerstwo sprawiedliwości otrzymał fachowiec o tendencjach prawicowych. Nowy rząd opiera się na znacznej większości parlamentarnej, co jest w stosunkach fińskich raczej rzadkością. Wobec szerokiej bazy parlamentarnej oraz wybitnych indywidualności ministrów, wchodzących w skład rządu, należy się spodziewać, że gabinet będzie przez dłuższy czas pozostawał przy władzy. Zależać to oczywiście będzie przede wszystkim od wzajemnego stosunku między agrariuszami a socjalistami. Główną przyczynę obecnego zbliżenia tych stronnictw — obok partyjnych ambicji, podsycanych analogicznymi sukcesami w państwach skandynawskich — widzieć należy w ich wspólnej dążności zwalczania przejawów faszyzmu i wszel-

kich zakusów dyktatorskich. Choć więc obie partie mają dużo różnic programowych, zwłaszcza w dziedzinie zagadnień obrony państwa, polityki społecznej, polityki celnej i kwestii językowej, wydaje się jednak, iż w obliczu zasadniczej obawy przed faszyzmem będą one postępowały w realizowaniu tych postulatów programowych bardzo ostrożnie.

Wkrótce po ukonstytuowaniu się nowy rząd ogłosił swój program. Jako pierwszy punkt programu wysuwa deklaracja rządowa obronę demokracji. Dalej zaznacza, iż w polityce zagranicznej Finlandii panować będzie bezwzględnie zasada polityki pokojowej. W tym celu ma być rozwijane zbliżenie ze Skandynawią, mają być kontynuowane wysiłki celem poprawy stosunków z ZSRR, utrzymywane przyjazne stosunki z Estonią oraz rozwijane stosunki z innymi państwami, zgodnie z zasadami Paktu Ligi Narodów. Wytyczne nowego rządu w polityce zagranicznej opierać się więc mają w zasadzie na dotychczasowej podstawie utrzymywania równowagi między dwoma zwalczającymi się nawzajem w Europie blokami ideologicznymi, przy zacieśnianiu wspólnoty Finlandii z prowadzącymi analogiczną politykę państwami skandynawskimi oraz przy utrzymaniu dobrosąsiedzkich stosunków z wszystkimi sąsiadami.

W kwestii obrony państwa deklaracja głosi, iż wzmocnienie jej będzie nadal troską rządu. Rząd dążyć będzie do przeprowadzenia centralizacji kierownictwa, co można uważać za pewną groźbę w stosunku do niektórych organizacji paramilitarnych, niezależnionych dotąd od głównego kierownictwa armii.

W dalszym ciągu deklaracja zajmuje się obszernie programem społecznym rządu w duchu dezyderatów socjalistycznych.

Program nowego rządu zawiera więc w swym całokształcie zestawienie szeregu zasadniczych postulatów obu głównych stronnictw rządzących z pewną raczej przewagą postulatów socjalistycznych.

SPRAWA SUROWCÓW KOLONIALNYCH W OŚWIETLENIU ANGIELSKIM

Do zagadnień międzynarodowych, które wysunęły się w ostatnich latach na czoło zainteresowań świata politycznego, należy niewątpliwie zawiły splot problemów kolonialnych. Ostatnie lata były dość bogate nie tylko w doświadczenia czołowych europejskich mężów stanu w tej mierze, lecz również w „dyskusje“ bardziej konkretne, bo w czyny orężne.

Nic dziwnego więc, że opinia polityczna różnych krajów zajęła się żywo zagadnieniem kolonialnym, wnosząc do rozpoczętej dyskusji te elementy i takie oświetlenia, jakie wydają się im istotne. Nic dziwnego dalej, że w sprawie problemu kolonialnego wypowiadają się wielokrotnie politycy, publicyści i fachowcy angielscy, jako należący do narodu, który w tej sprawie ma, bądź co bądź, najwięcej do powiedzenia.

Dla zorientowania się w opinii angielskiej wobec problemu kolonialnego, cennym przewodnikiem jest memoriał opublikowany przez Royal Institute of Foreign Affairs pod tytułem: „Surowce a kolonie“. (Raw Materials and Colonies. Royal Institute of International Affairs — Information Department Papers Nr 18.) Aczkolwiek Instytut zastrzega się, że zawarte w pracy tej opinie w żadnej mierze nie mogą go obciążać, to niemniej możemy posądzić wydawców o jedno: że jeżeli sposób widzenia zarówno problemu kolonialnego jak i możliwości jego rozwiązania nie jest „oficjalną“ opinią Instytutu, to jednak odpowiada poglądom jego członków oraz ogółowi opinii angielskiej.

Broszura Royal Institute rozpatruje zagadnienie kolonialne zasadniczo tylko z punktu widzenia surowców przemysłowych. Inne strony zagadnienia, jak np. strona demograficzna, są wskutek tego poruszone pobieżnie i mimochodem. Również środki żywności traktowane są tylko sumarycznie.

Pierwsza część memoriału poświęcona jest produkcji światowej surowców wogóle — z wyodrębnieniem produkcji protektoratów,

krajów mandatowych oraz kolonii właściwych — oraz podziałowi źródeł surowców na główne mocarstwa ekonomiczne. Autorowi memoriału musiało się nasunąć pytanie, jakie surowce ma objąć tym zestawieniem. Słusznie autor nie ograniczył się tylko do surowców kolonialnych we właściwym znaczeniu, lecz starał się ująć zagadnienie szerzej. Nie ograniczył się nawet do „sześciu surowców Goebbelsa“ (węgiel, żelazo, miedź, kauczuk, nafta, bawełna), lecz rozszerzył listę surowców kilkakrotnie. Ta skądinąd pożyteczna sumienność miała może i pewien cel ukryty: im większa jest lista surowców przemysłowych, mających swoje źródła w przeróżnych krajach, tym trudniej spodziewać się można uznania możliwości zaspokojenia głodu surowcowego państw niezaspokojonych, drogą zmian w dzisiejszym statucie terytorialnym kolonii.

Wykazy statystyczne produkcji światowej surowców obejmują więc wszystkie główne metale, nie wyłączając metali szlachetnych, najważniejsze pozostałe surowce mineraliczne, jak węgiel, nafta, nitraty, fosfaty, potasy etc., kauczuk, główne surowce włókiennicze, najważniejsze oleje roślinne oraz drzewo.

Na zasadzie podanego w memoriale materiału, możemy ustalić pewien schemat podziału światowych źródeł surowców.

I. Jeżeli chodzi o sześć „surowców Goebbelsa“, to są one produkowane przeważnie na terytoriach państw suwerennych. Udział procentowy obszarów niesuwerennych w produkcji światowej 6-ciu głównych surowców jest nieznaczny, z wyjątkiem kauczuku, produkowanego w 96,1% w koloniach. Dla tych surowców udział procentowy kolonii w produkcji światowej wynosi: węgiel — 0,3, żelazo — 3,4, ropa naftowa 3,7, bawełna — 2,5, miedź — 21%.

Wyższe cyfry procentowe otrzymujemy dla produkcji kolonialnej niektórych innych surowców, a mianowicie: dla cyny — 56,9, grafitu — 46,0, manganu — 13,7, tungstenu — 15,6, fosfatów — 52,0, oleju palmowego — 98,8 oraz kopry — 64,4.

Specjalnie wyodrębniona jest produkcja Afryki kolonialnej. Dostarcza ona światu 20,9% miedzi, 12,7% rudy manganowej, 40,9% fosfatów, 8,1% cyny, 76,8% oleju palmowego, 11,6% oliwek, 22,4% orzechów ziemnych, 2,3% wełny oraz 3,4% złota. Jak widać, produkcja Afryki kolonialnej obejmuje z „surowców Goebbelsa“ tylko miedź.

II. Jeżeli chodzi o wyposażenie poszczególnych państw w najważniejsze surowce, to memoriał ustanawia następującą hierarchię posiadania.

1) Stany Zjednoczone, przodują w produkcji światowej węgla — 34%, tafty — 51%, bawełny — 41%, ołowiu — 19%, cynku — 28%, fosfatów — 29%, a drugie miejsce zajmują w produkcji

żelaza, miedzi, srebra, bauksytu i wełny. Posiadają one poza tym dostateczne ilości złota, drzewa i magnezytu.

2) Imperium Brytyjskie jako całość, t. j. razem z dominiami, przoduje w produkcji złota — 71%, kauczuku — 58%, cyny — 42%, juty — 99%, niklu — 86%, ołowiu — 40%, cynku — 32% i azbestu — 59%.

3) Imperium Rosyjskie przoduje w produkcji światowej lnu, konopi, drzewa, manganu (61%), chromu (28%), produkuje 18% żelaza i 11% złota, a stoi na drugim miejscu produkcji światowej nafty.

4) Na czwartym miejscu przychodzą trzy imperia kolonialne, a mianowicie: Imperium Brytyjskie bez dominiów, Imperium Francuskie (żelazo, fosfaty, bauksyt) oraz Imperium Holenderskie (kauczuk, cyna, kopro, oleje palmowe).

5) Na dalszych miejscach znajdujemy szereg dominiów angielskich, a mianowicie: Kanadę, Australię i Południową Afrykę, dalej Indie i Chiny, szereg państw południowo-amerykańskich, a mianowicie: Argentynę, Brazylię, Boliwię, Chile i Peru, Meksyk, Japonię, Niemcy i Hiszpanię.

Oczywiście, wobec obszernej listy surowców, uwzględnionych w memoriale, nawet wielkie mocarstwa kolonialne nie są wyposażone we wszystkie surowce w sposób dostateczny. Niemniej memoriał stwierdza, że Imperium Brytyjskie jako całość uważać można jako samowystarczalne. Brak źródeł naftowych wyrównuje bowiem kontrola brytyjska nad polami naftowymi w Iranie i Iraku.

III. Zebrany w Memoriale Instytutu materiał możnaby dla otrzymania jaśniejszego obrazu, poddać pewnej selekcji, wyodrębniając „surowce Goebbelsa“, a więc: węgiel, żelazo, miedź, naftę, bawełnę i kauczuk. Wówczas otrzymujemy zestawienie poniższe:

1) Imperium Brytyjskie z dominiami posiada zasadniczo wszystkie podstawowe surowce. Naftą dysponuje w Iranie i Iraku. Produkcja bawełny nie pokrywa całego zapotrzebowania;

2) Stany Zjednoczone wraz z posiadłościami posiadają wszystkie podstawowe surowce z wyjątkiem kauczuku, co do którego zależą od Imperium Brytyjskiego i Holenderskiego;

3) Rosja Sowiecka posiada pod dostatkiem węgla, żelaza, nafty i bawełny, niedostateczną produkcję miedzi, a nie posiada kauczuku;

4) Imperium Francuskie posiada dostateczne ilości żelaza, niedostateczną produkcję węgla, nie posiada natomiast miedzi, nafty, bawełny i kauczuku;

5) Niemcy posiadają z „surowców Goebbelsa“ w dostatecznej ilości jedynie węgiel. Produkcja żelaza nie pokrywa własnego za-

potrzebowania. W tym miejscu wspomnieć wypada, że z innych surowców Niemcy posiadają dostateczne ilości potasów oraz pewne ilości cynku, magnezytu, grafitu, siarki i drzewa;

6) Imperium Włoskie nie posiada żadnego surowca podstawowego. Z innych surowców Włochy posiadają ołów, cynk, bauksyt, rtęć, siarkę, jedwab, konopie i oliwki;

7) Imperium Japońskie posiada z surowców podstawowych węgiel i miedź, a w niedostatecznej ilości żelazo, nie posiada natomiast nafty, bawełny i kauczuku. W tym miejscu należy jednak wspomnieć, że Mandżukuo posiada żelazo oraz szereg innych surowców;

8) Imperium Belgijskie posiada dostateczne ilości miedzi, niedostateczną produkcję węgla, nie posiada natomiast żelaza, nafty, bawełny i kauczuku;

9) Polska posiada z surowców podstawowych tylko węgiel i naftę. Memoriał wylicza jako surowce, których Polska ma nadmiar: ołów, cynk, potasy, len i drzewo. Według opinii memoriału, w porównaniu z Belgią i Czechosłowacją Polska jest lepiej wyposażona w surowce.

Z powyższych zestawień wynika niezbiecie, że bogactwa surowcowe świata eksploatowane są w pierwszym rzędzie przez mocarstwa anglosaskie. Na drugim miejscu znajduje się Rosja Sowiecka. Daleko w tyle za tymi potężnymi władcami surowców kroczą dopiero inne państwa. Równocześnie memoriał sprowadza kolonie do czynnika trzeciorzędnego, jako źródło surowców.

Podobne ujęcie wymaga jednak pewnej bardzo zasadniczej korektury. Memoriał zaznacza mimochodem, że zawarte w nim zestawienia opierają się na obecnym stanie produkcji poszczególnych krajów, nie przesądzając tym samym potencjalnych możliwości produkcyjnych obszarów kolonialnych. Takie podejście do problemu, jakkolwiek niewątpliwie bardzo pouczające, wypacza jednak całkowicie stosunek zarówno posiadających jak i niezaspokojonych państw do problemu kolonialnego. Nie aktualne cyfry produkcji bowiem, lecz właśnie potencjalne możliwości produkcyjne kolonii stanowią o wartości obszarów kolonialnych zarówno dla ich suzerenów jak i szczególnie dla państw niezadowolonych, a zwłaszcza tych, które pozbawione są pewnych surowców na własnym terytorium.

Na stan produkcji różnych surowców na obszarach kolonialnych wpływa bezsprzecznie okoliczność, czy suzeren nie posiada tych samych surowców na własnym terytorium lub na innych podwładnych mu obszarach kolonialnych. Niewątpliwie rozmiary produkcji różnych surowców byłyby w różnych koloniach zupełnie odmienne, gdyby władaly tymi terenami państwa, pozbawione z gospodarczych

lub politycznych względów możliwości eksploatawania innych źródeł.

Tym samym aktualna niewystarczalność surowcowa niektórych imperiów kolonialnych wymaga innego oświetlenia. Jeżeli np. Francja na swych obszarach kolonialnych obecnie nie produkuje poważnej ilości bawełny lub kauczuku, to wynikać to może z kalkulacji, ale nie musi być obrazem technicznej niemożliwości takiej produkcji. W chwili potrzeby jednak — i to jest chyba miarodajne dla problemu kolonialnego w aspekcie surowcowym — Francja będzie mogła rozpocząć produkcję szeregu potrzebnych jej surowców w obrębie swego imperium kolonialnego.

Pytanie więc: co produkują kolonie? jest interesujące dla gospodarki światowej oraz dla państw kolonialnych. Natomiast dla państw niezadowolonych pytanie to brzmi: co mogą produkować kolonie? Na takie pytanie nie znajdziemy jednak odpowiedzi w memoriale Królewskiego Instytutu.

Druga część memoriału poświęcona jest zagadnieniu dostępu do surowców. Omawia ona istniejące pośrednie i bezpośrednie utrudnienia dostępu do surowców. Właściwie, zaznacza memoriał, cały kłopot polega dziś na tym, że producenci surowców nie mogą znaleźć odbiorców. Istotnie, dzisiaj cała trudność polega na stronie finansowej zagadnienia. Dwie trzecie zapasów złota znajdują się w Stanach Zjednoczonych i we Francji. Nie można winić państw dłużniczych za ich politykę restrykcyjną, skoro wierzyciele nie chcieli ani udzielać dalszych kredytów, ani przyjmować zapłaty długów w towarach. Natomiast, wywodzi memoriał, Niemcy i Włochy przyczyniły się same do tych trudności gospodarczych, podtrzymując sztucznie poziom swej waluty, forsując zbrojenia i prowadząc politykę ogólną, która spowodowała bojkot żydowski i sankcje. Memoriał omawia dalej zasadę otwartych drzwi, obowiązującą w mandatach A i B oraz na obszarach, podpadających pod postanowienia konwencji w sprawie basenu Konga i aktu Algeciras. W praktyce, z wyjątkiem niektórych terenów mandatowych, suzeren jest jednak głównym dostawcą towarów również na obszarach, wobec których obowiązuje zasada otwartych drzwi.

Jeżeli chodzi o inne obszary kolonialne, to ostatnie lata przyniosły stałe rozszerzenie systemu preferencji celnych, względnie kontyngentów. Nawet Holandia, która w latach 1886—1933 stosowała zasadę otwartych drzwi w sposób wzorowy, przeszła ostatnio — w obawie przed konkurencją japońską — do systemu kontyngentów. Wielka Brytania zaś uprawia politykę rozszerzenia preferencji ottawskich na kolonie. Preferencje stosują Francja, Włochy, Japonia,

Hiszpania, Portugalia — z wyjątkiem oczywiście obszarów, chronionych umowami międzynarodowymi. Wspomnieć należy również, że szereg kolonii został pod względem celnym zasymilowany, t. zn. że stanowią one część obszaru celnego metropolii.

Fakty te, aczkolwiek memoriał nadaje im znaczenie drugorzędne, są jednak bardzo istotne dla ujęcia zagadnienia surowców przez państwa, nie posiadające kolonii; znajdują się one bowiem z góry w niekorzystnej sytuacji, jeżeli chodzi o uzyskanie surowców wzajemian za eksport ich towarów do kolonii.

Z ograniczeń bezpośrednich memoriał wymienia:

1) dyskryminacyjne cła eksportowe, stosowane w Imperium Brytyjskim rzadko (na cynę), częściej przez Francję i Portugalię;

2) restrykcje eksploatacyjne, nie dozwolone w krajach mandatowych A i B, natomiast szeroko stosowane w koloniach — Wielka Brytania np. udziela koncesji naftowych w szeregu kolonii tylko obywatelom brytyjskim; Holandia udziela koncesji kopalnianych tylko przedsiębiorstwom, których siedziba znajduje się w granicach Imperium Holenderskiego; we francuskich koloniach przedsiębiorstwa muszą reprezentować co najmniej w $\frac{2}{3}$ kapitał francuski; niemile widziany jest kapitał obcy również w koloniach belgijskich oraz japońskich; natomiast Portugalia nie utrudnia przyływu kapitału obcego do swoich kolonii, w których inwestowane są kapitały angielskie;

3) międzynarodowe kartele, które od czasów wojny obejmowały — z różnym powodzeniem — kauczuk, cynę, potasy, nitryty, miedź, ołów, cynk, aluminium, stal, masę drzewną i wyroby z drzewa tartego, bawełnę, kawę, cukier, herbatę i pszenicę — memoriał podaje w zarysie historię głównych powojennych karteli międzynarodowych, autor odnosi się przychylnie do nowego typu karteli, w których reprezentowane są również interesy konsumentów i które zbliżają się do typu, jakiego domagała się światowa konferencja gospodarcza 1933 r.

Zbliżamy się do konkluzji memoriału. Sprowadzają się one do trzech tez zasadniczych. W myśl pierwszej tezy, kolonie nie zaspokoją głodu surowcowego państw niezadowolonych, gdyż kolonie podstawowych surowców, z wyjątkiem kuczuku, nie produkują. Druga teza głosi, iż istniejące ograniczenia dostępu do surowców nie posiadają poważniejszego znaczenia. Zdaniem memoriału, zniesienie ceł prohibicyjnych przez Stany Zjednoczone dałoby mocarstwu niezaspokojonym dlatego większe korzyści gospodarcze aniżeli zniesienie dyskryminacji we wszystkich koloniach. Trzecia teza, którą memoriał wysuwa już na wstępie, jest może najcharakterystyczniejsza: głosi ona, że żądania kolonialne państw niezadowolonych,

nie mają wyłącznie podkładu ekonomicznego, lecz że poważną rolę odgrywają w tej sprawie momenty strategiczne i prestiżowe, które państwa saturowane muszą jednak również wziąć pod uwagę.

Memoriał przeciwstawia więc, do pewnego stopnia, jeżeli chodzi o problem kolonialny, tezie surowcowej ministra Hoare'a, który w zagadnieniu surowców widzieć chciał problem ekonomiczny, nie zaś polityczny, polityczną tezę kolonialną, negując istotne znaczenie zagadnienia surowcowego, a przenosząc tym samym problem na płaszczyznę rozważań politycznych, bo strategicznych i prestiżowych.

Przy tej sposobności memoriał analizuje krytycznie różne sugestie, wysunięte w sferach angielskich dla rozwiązania problemu kolonialnego. Ograniczamy się tutaj do wyliczenia tych koncepcji. Są to mianowicie: propozycje lorda Lothiana dokonania pewnych zmian terytorialnych; sugestia utworzenia mandatów międzynarodowych pod protektoratem Ligi Narodów; propozycja rozszerzenia systemu mandatowego na kolonie i wprowadzenia zasady otwartych drzwi; projekt otwarcia drzwi kolonialnych dla wszystkich państw, przy stosowaniu jednakowych stawek celnych (lord Lugard); propozycja utworzenia kompanii koncesjonowanych, reprezentujących interesy państw nie posiadających; wreszcie projekt zagwarantowania wolności dostępu do surowców drogą konwencji międzynarodowej.

Przez cały memoriał, aczkolwiek stara się on przedstawić obiektywnie stan rzeczy i nie rozgrzesza państw kolonialnych za popełnione przez nie błędy ekonomiczne, przewija się jednak, jak nie czerwona, jedna myśl przewodnia: zmiany w statucie terytorialnym kolonii nie rozwiążą, w rozumowaniu memoriału, zagadnienia surowców, które uregulowane być może tylko na płaszczyźnie przywrócenia swobodnych obrotów w skali gospodarczej światowej. Argument ten nie bardzo jednak trafia do przekonania, skoro nie zostały należycie wyświetlone przez autora potencjalne możliwości kolonii. Reprezentant mentalności państw posiadających zanadto uproszczył sobie zadanie — i wskutek tego nie dowiódł tego, quod erat demonstrandum.

J. Z.

PIERWSZY KWARTAŁ B. R. W ŻYCIU WEWNĘTRZNYM NIEMIEC

1. Rok 1936 upłynął naogół w Niemczech pod znakiem rzadszych i słabszych niż dotąd wybuchów entuzjazmu oraz większego niż przed tym nasilenia i zasięgu niezadowoleń. Niebywałe wyniki marcowego plebiscytu nie stoją w sprzeczności z tego rodzaju oceną zeszlorocznych nastrojów niemieckich mas, gdyż plebiscytowi temu nadano, jak wiadomo, charakter „aprobaty trzyletniej polityki przywracania narodowego honoru i suwerenności Rzeszy“, eliminując w ten sposób momenty wewnętrzno-polityczne. Potwierdza natomiast tę ocenę okoliczność, że uchwałą z 31 marca, a więc powziętą w pełnej znajomości wyników plebiscytu, rząd narodowo-socjalistyczny zrezygnował z nowych wyborów do działających po prywatnych i publicznych przedsiębiorstwach t. zw. „rad zaufania“, ogłaszając pełnomocnictwa ich członków za automatycznie przedłużone do 30 kwietnia br.

Głównym źródłem niezadowoleń, jeśli chodzi o ludność miejską, były kłopoty aprowizacyjne, spadek realnej wartości płac i obciążenie składkami, równające się w sumie dalszemu obniżeniu poziomu życia przeciętnego Niemca. Sporą rolę odegrały tu zapewne i takie czynniki niematerialne, jak pleniące się donosicielstwo, wszędobylstwo policji politycznej, przemęczenie ludności ciągłymi pochodami i zgromadzeniami. Zaznaczającego się na tym tle odpływu entuzjazmu nie omieszkały wyzyskać, jeśli chodzi o warstwy robotnicze, tajne ogniska komunistycznej propagandy, wciąż jeszcze działające w Niemczech mimo całej zaciekłości, z jaką są zwalczane. W rezultacie stosunek warstw robotniczych do rządzącej partii uległ w ub. roku zmianie na gorsze. Dało się to szczególnie zauważyć w przemysłowych rejonach Rzeszy. Podobna niżka sympatii do partii zarysowała się zresztą i na wsi.

Podłoże stworzyło tu głównie pozbawienie w znacznej bardzo mierze chłopu niemieckiego możliwości dysponowania wytworami własnego gospodarstwa. Jeżeli jednak tego rodzaju zmniejszenie się

popularności partii zasługuje niewątpliwie na odnotowanie, to było by tym niemniej poważnym błędem dopatrywać się w nim zjawiska, zdolnego w swych dzisiejszych wymiarach i charakterze przysporzyć znaczniejszych trudności narodowo-socjalistycznym rządowi.

Jeżeli chodzi o jakiś szerszy gest nowatorski, to jedynym właściwie tego rodzaju pociągnięciem była reforma prawa karnego w myśl zasadniczych przesłanek narodowo-socjalistycznego światopoglądu. Ustawa o przedłużeniu do dwóch lat służby w wojsku była tylko wyciągnięciem konsekwencji z dorastania właśnie słabych roczników wojennych. Nawiasem mówiąc, przyjęcie jej przez publiczność i zainteresowanych było dalekie od zachwytu. Ustawa zaś, oddająca w ręce Hitlerjugend pozaszkolne wychowanie całej niemieckiej młodzieży, była tylko zapowiadany oddawna krokiem na dawno obranej drodze. Zresztą, wprowadzone do niej — głównie z myślą o katolikach — pewne kompromisowe momenty zawiodły, gdyż episkopat niemiecki, jak wiadomo, niedwuznacznie ją potępił. Terytorialna i administracyjna unifikacja Rzeszy, daleko już skąd inąd posunięta, w 1936 roku nie ruszyła wydatniej naprzód. Żądanych zaś poprostu postępów nie można było zarejestrować na odcinku wyznaniowym polityki narodowego socjalizmu, tak bądź co bądź ważnym z punktu widzenia moralnej unifikacji niemieckiego społeczeństwa. Jeżeli chodzi o katolików, to opornego stanowiska ich kierowniczych czynników wobec rewindykowanego przez partię monopolu wychowania nie zdołały przełamać niepomysłne wyniki zapisów do szkół wyznaniowych. Jeżeli chodzi o protestantów, to pacyfikacyjne zabiegi ministra spraw kościelnych Rzeszy znacznie jeszcze pogłębiły ich religijne rozszczępienie.

Prymat polityki nad gospodarstwem, równoznaczny w praktyce z dyktaturą zbrojeń, zarysował się w Niemczech w zeszłym roku silniej jeszcze niż przed tym. Wystarczy do stwierdzenia tego pobieżna choćby analiza całokształtu niemieckiego przywozu. Wykazuje ona bezwzględne uprzywilejowanie, jeśli chodzi o zaopatrywanie w surowce przemysłu wojennego kosztem przemysłu, służącego potrzebom natury cywilnej. Ten stan rzeczy został zresztą autorytatywnie utrwalony na szereg lat przez nowy plan czteroletni. Mimo tak jawnego pogwałcenia przez Niemcy zasad klasycznej ekonomii, zarysował się jednak w tamtejszej sytuacji gospodarczej w ciągu roku 1936, sądząc przynajmniej z urzędowych statystyk, cały szereg dodatnich momentów. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim dalszy spadek liczby bezrobotnych. Jeszcze z końcem listopada liczba ta wynosiła niecałe 1.200 tysięcy, zaś z końcem grudnia podniosła się stosunkowo nieznacznie, bo tylko do 1.500 tysięcy. W r. 1933 sięgała ona 6 milionów! Dochód społeczny wzrósł do 61 miliardów ma-

rek. W r. 1935 wynosił on 56 miliardów, a w roku 1933 — 48 miliardów. Wpływy z podatków obliczane są za rok budżetowy 1936/7 na ca 11 i pół miliard. marek. W r. 1932/33 wpływy te były o ca 5 miliardów mniejsze. Dochody kolei niemieckich wyniosły zeszłego roku 3.685 milionów marek, z czego 1.065 milionów dał przewóz pasażerów, a 2.620 milionów przewóz towarów. W r. 1935 przewóz pasażerów dał 989 milionów, zaś towarów — 2. 324 miliony. Wydatki niemieckich kolei wyniosły w roku 1936 ca 3.500 milionów, w roku poprzednim zaś — 3.434 miliony. Inwestycje kapitału osiągnęły w 1936 roku 12 i pół miliarda marek, czyli sumę zbliżoną do zainwestowanej w pomysłnym gospodarzo 1929 roku. W 1934 r. wyniosły inwestycje 8 i ćwierć miliarda, a w 1932 r. — zaledwie 4 i pół miliarda. Na niewątpliwy walor tych momentów rzuca jednak dość ponury cień okoliczność, że wydatki państwowe, osłonięte zresztą w dzisiejszych Niemczech ścisłą tajemnicą, niezawodnie wzrosły dużo silniej niż dochody. Dodać zaś do tego należy, że inwestycje czynione były w bardzo dużym stopniu z funduszy publicznych, co uginającą się i tak pod brzemieniem podatków publiczność napawa obawą, iż odpowiednia amortyzacja i oprocentowanie obciążą w pierwszym rządzie dochody prywatne.

Z tych względów uważać należy położenie finansowe III Rzeszy za budzące w dalszym ciągu rozmaite wątpliwości, jakkolwiek zapas złota zmniejszył się w zeszłym roku tylko o 10 milionów marek. Tym bardziej jest zrozumiała waga, którą ma dla Niemiec wymiana z zagranicą towarów i kapitałów. Zaostrzone w ubiegłym roku przepisy dewizowe pozwoliły utrzymać nawewnątrz kurs marki, dwukrotnie niemal przewyższający jej wartość realną. Pozwoliło to z kolei utrzymać na dotychczasowym poziomie płace i, przyznać trzeba, sporą część cen. Rzecz prosta, że do umożliwienia tego rodzaju stabilizacji przyczyniła się walenie także i ta prawie że izolacja, w której znajdują się dziś Niemcy pod względem gospodarczym.

Handel zagraniczny Rzeszy w 1936 r. pozostał bardzo wyraźnie w tyle za rozwojem obrotów wewnętrznych. Trzyma się on mianowicie od 3 lat na poziomie od 4 do 4 i pół miliarda marek rocznie. Ścisłej — w r. 1936 przywóz Niemiec wyniósł 4.218 milionów marek, wywóz zaś 4.768 milionów. W ten sposób miały Niemcy w ub. roku 550 milionów nadwyżki wywozu nad przywozem. W r. 1935 nadwyżka taka wyniosła tylko 112 milionów. W niemieckich warunkach gospodarczych chodzi jednak dużo bardziej o rozwój zewnętrzno-handlowych obrotów niż o wzrost aktywności bilansu handlowego: dużo sprzedawać, by móc dużo kupować — oto jak wygląda niemieckie pojęcie o rajy gospodarczym. Tak w zeszłym roku jak i w poprzednich latach sprzedawały Niemcy o wiele mniej, niż

by mogły, a w związku z tym i kupiły o wiele mniej, niż potrzebowały. Rzecz prosta, że zostały przy tym poszkodowane przede wszystkim, jak już o tym napomknąłem, potrzeby natury cywilnej.

Reasumując, stwierdzić należy, że rok 1936 w dziedzinie polityki wewnętrznej III Rzeszy pozbawiony był tego przełomowego znaczenia, jakie miały niewątpliwie poprzednie lata narodowo-socjalistycznych rządów. Tamte były okresem wielkich przemian oraz imponującego wymarszu Niemiec do takich celów, jak zewnętrzna siła i wewnętrzna spójność. Rok ubiegły był prosto etapem tego marszu. Tam przeważał romantyczny dynamizm, tu — prozaiczna konsekwencja. Pewien odpyw entuzjazmu trudno uważać w tych warunkach za zjawisko nienormalne. Niewątpliwym błędem byłoby zaś ocenianie tego zjawiska jako czegoś groźnego.

2. 30 stycznia r. b. upłynęło 4 lata od dojścia do władzy narodowego socjalizmu. Z okazji tej rocznicy zwołane zostało pierwsze posiedzenie wybranego jeszcze w marcu ub. roku Reichstagu. Po otwarciu tego posiedzenia przez Göringa w charakterze prezydenta poprzedniego Reichstagu, min. Frick zaproponował ponowne obranie całego prezydium poprzedniej izby. Po jednomyślnym przyjęciu tej propozycji przedłożył Göring Reichstagowi projekt ustawy o przedłużeniu na dalsze 4 lata działania ustawy o pełnomocnictwach („Gesetz zur Behebung der Not von Volk und Reich“) z 24 marca 1933 r. Wreszcie po jednogłośnym również przyjęciu tego projektu udzielił Göring głosu Hitlerowi.

Wiadomo już było od paru tygodni, że kanclerz będzie w tym dniu przemawiał. Krążyły nawet uporczywie pogłoski, że zrzeknie się on przy tej sposobności urzędu kanclerskiego, zostawiając sobie tylko funkcje głowy państwa, a także że ogłosi nową konstytucję Rzeszy. Następcę Hitlera na stanowisku kanclerza upatrywano powszechnie w Göringu. Rzeczywistość zadała całkowity kłam tym pogłoskom.

Na przemówienie kanclerza złożyły się następujące elementy: 1) rozważania na temat narodowo-socjalistycznej rewolucji, 2) zasady, stosowane przez narodowy socjalizm w dziedzinie gospodarczej, 3) uwagi na tematy wychowawcze, 4) oświadczenia, dotyczące polityki zagranicznej oraz 5) zadań Niemiec na przyszłość w dziedzinie polityki wewnętrznej. Oświadczenia, dotyczące polityki zagranicznej, zawierały między inn.: a) wypowiedzenie tej części Traktatu Wersalskiego, która ograniczyła suwerenność Niemiec w stosunku do ich kolejnictwa i do Banku Rzeszy, b) wycofanie przyznania się Niemiec w Wersalu do odpowiedzialności za wywołanie wojny, c) uznanie za zamknięty okresu niemieckich „za-

skoczeń" politycznych („Ueberraschungsaktionen“), oraz d) polemikę z mową, wygłoszoną w izbie gmin przez min. Edena. Idące dalej od tych kilku słów zajmowanie się całą tą zagraniczno-polityczną częścią przemówienia Hitlera wykraczałoby, ze względu właśnie na jej temat, poza ramy niniejszego sprawozdania. Inne natomiast części tego przemówienia wymagają niewątpliwie obszerniejszego streszczenia.

W swych rozważaniach na temat narodowo-socjalistycznej rewolucji określił ją kanclerz jako „rewolucję rewolucji“. Charakterystycznego momentu każdej rewolucji — mówił on — dopatrywano się dotychczas w krwawym zgładzaniu przedstawicieli poprzedniej władzy oraz w niszczeniu publicznych i prywatnych urzędów. Narodowo-socjalistyczna rewolucja miała natomiast bezkrwawy właściwie charakter i niezliczeni dotychczasowi funkcjonariusze polityczni mogli spokojnie kontynuować swą działalność. Sens narodowo-socjalistycznej rewolucji polegał na tym, że zasady NSDAP proklamowały całkowite odnowienie dotychczasowych pojęć i urzędów. Z chwilą, gdy przejęcie władzy przez NSDAP zostało zabezpieczone, rewolucja ustała i została przekształcona w ewolucję. Najbardziej podstawowa zasada programu narodowo-socjalistycznej partii stawia na miejsce liberalistycznego pojęcia jednostki lub marksistowskiego pojęcia ludzkości uzależniony od krwi („blutbedingte“) i związany z gruntem („mit Boden verbundene“) naród. Program ten uważa w związku z tym za najwyższe i najświętsze zadanie człowieka zachowanie danego przez Boga i przywiązanego do krwi („blutgebundene“) rodzaju. Przyjdzie kiedyś czas, gdy nauka o krwi i gruncie, głoszona przez narodowo-socjalistyczny ruch, wywoła ogólny przewrót poglądów na przeszłość i przyszłość ludzkości. Doprowadzi to jednak nie do rozdźwięku między narodami, lecz przeciwnie — do wzajemnego zrozumienia. Narodowy socjalizm — mówił dalej Hitler — jest prawdziwą demokracją, która pozwala każdemu niemieckiemu chłopcu wydobyć się na czoło narodu. Wykluczyć jednak należy tolerowanie wpływu obcej rasy na życie polityczne, duchowe lub kulturalne oraz dopuszczanie jej do zajęcia przodującego stanowiska pod względem gospodarczym. Za rezultat narodowo-socjalistycznej rewolucji należy przede wszystkim uważać, według Hitlera, co następuje: 1) jedynym posiadaczem suwerenności w niemieckim narodzie jest sam ten naród, 2) wola tego narodu znajduje swój wyraz w partii, jako politycznej organizacji narodu, 3) istnieje zatem tylko jeden jedyny ustawodawca, 4) istnieje tylko jedna władza wykonawcza. Narodowi przyznaje kanclerz prymat przed partią, państwem, armią i gospodarstwem.

Przechodząc do zasad, stosowanych przez narodowy socjalizm

w dziedzinie gospodarczej, Hitler podniósł, że w 1933 r. ruch jego zastał rozpaczliwy rozkład, objawiający się zwłaszcza w istnieniu 6 milionów bezrobotnych i w wyraźnym przeznaczeniu na zagładę chłopstwa. Polityka gospodarcza, którą zaczął potym stosować narodowy socjalizm, opierała się na przeświadczeniu, że z gospodarstwa i narodu niezmiennym czynnikiem jest tylko ten ostatni i że w związku z tym nie może być już wolnego i wyłącznie sobie pozostawionego gospodarstwa. Ocalenie niemieckiego narodu było zagadnieniem nie finansów, lecz wyłącznie zastosowania posiadanej siły roboczej i zużytkowania posiadanego gruntu, a tym samym — zagadnieniem organizacji. Najsilniejszy wyraz znajduje to zagadnienie w planie 4-letnim. Dzięki temu to planowi będzie zwłaszcza zapewnione trwałe zatrudnienie mas robotniczych, odpływających od przemysłu zbrojeniowego. Nowe państwo nie będzie i nie chce być przedsiębiorcą. Będzie ono tylko tak dalece regulowało posługiwanie się siłą roboczą, jak dalece jest to potrzebne dla powszechnego dobra.

Gospodarze sukcesy ostatnich lat — mówił dalej kanclerz, przechodząc do tematów wychowawczych — muszą być jednak umocnione przez społeczne wychowanie („Gemeinschaftserziehung“). Jungvolk, młodzież hitlerowska, służba pracy, partia i wojsko — są to czynniki takiego wychowania i wykształcenia narodu. Książka, dziennik, odczyt, sztuka, teatr i film — to środki wychowania narodowego. Hitler podkreślił wreszcie, że kierownictwo i kształtowanie całego wychowania w Niemczech, łącznie z prasą, teatrem, filmem i literaturą, jest dziś w ręku rdzennych Niemców.

Za zadania Niemiec na przyszłość uważa w swym przemówieniu kanclerz przede wszystkim wykonanie planu 4-letniego, następnie rozbudowę Berlina, Monachium, Norymbergi i Hamburga, wreszcie — wydanie nowej konstytucji Rzeszy.

W końcowym ustępie przemówienia zwrócił się Hitler z podziękowaniem do najbliższych współpracowników, uwzględniając przy tym specjalnie tych członków rządu, którzy nie wyszli z szeregów partii. W bardzo gorących słowach dziękował również za współpracę przywódcom sił zbrojnych, podkreślając, że partia i armia są dziś „sprzysiężonymi na zawsze gwarantami utrzymania przy życiu naszego narodu“. Ostatnie słowa przemówienia kanclerza poświęcone były niemieckim matkom i niemieckiej młodzieży.

Jak widać z powyższego streszczenia, wystąpienie Hitlera z 30 stycznia nie zawierało właściwie z punktu widzenia ideologii partyjnej i praktyki politycznej żadnych rewelacyjnych momentów, z wyjątkiem przypisania na przyszłość uchodzącemu za kwintesencję ekonomiki wojennej planowi czteroletniemu zgoła cywilnej funkcji zapewnienia „zatrudnienia mas robotniczych, odpływających od prze-

myślu zbrojeniowego". Wystąpienie to było jednak doskonałym repertorium narodowo-socjalistycznej ideologii, niedwuznacznym dokumentem wierności męża stanu wyznawanemu przed dojściem do władzy światopoglądowi i wreszcie autorytatywną zapowiedzią trzymania się i nadal przez régime dotychczasowej linii w dziedzinie polityki gospodarczej i wychowawczej.

Posiedzenie Reichstagu zakończone zostało przemówieniem Göringa, który odczytał dekret kanclerza, dotyczący ufundowania narodowej nagrody niemieckiej za zasługi na polu sztuki i nauki. Nawiązując w nader przejrzysty sposób do udzielenia nagrody Nobla skazanemu za zdradę stanu pacyfście von Ossietzkiemu, dekret ten wyznacza corocznie dla trzech zasłużonych Niemców nagrody w wysokości po 100.000 marek oraz zabrania na przyszłość obywatelom niemieckim przyjmowania wspomnianej wyżej nagrody zagranicznej.

Tego samego jeszcze dnia ogłoszony został urzędowy komunikat, donoszący o przyjęciu przez Hitlera w poczet członków partii wszystkich nie należących dotąd do niej członków gabinetu. Jednocześnie została im nadana stanowiąca najwyższe odznaczenie złota odznaka partyjna. Tę ostatnią otrzymali również generałowie von Fritsch i Milch, admirał Raede, pruski minister finansów Popitz oraz podsekretarze stanu Meissner, Lammers, Funk i Körner.

3. Na kilka dni przed posiedzeniem Reichstagu odbyła się r a d a m i n i s t r ó w Rzeszy, która uchwaliła m. in. nowy statut urzędniczy oraz ustawę, dotyczącą zmiany niektórych granic wewnętrznych Rzeszy.

Na nowy statut urzędniczy składają się: nowa pragmatyka („Beamtenengesetz“) i nowe przepisy dyscyplinarne („Reichsdienststrafordnung“). Po raz pierwszy w dziejach Niemiec mają one jednolicie działać na całym terytorium Rzeszy i obowiązywać w równym stopniu urzędników Rzeszy, krajów, samorządów oraz innych związków publiczno-prawnych. Dotychczas sprawy te były regulowane przez 17 odrębnych ustaw.

Nowy statut rozróżnia obok urzędników kontraktowych („Beamte auf Zeit“) jeszcze dwie kategorie urzędników — prowizorycznych („Beamte auf Widerruf“) i stałych („Beamte auf Lebenszeit“). Prowizoryczni nie mogą przejść do kategorii stałych przed upływem 5-letniego stażu. Urzędnik stały musi mieć służbowe przygotowanie, złożyć egzaminy i mieć 27 lat. Pragmatyka wychodzi z założenia, że stosunek służbowy zawiązuje się z celem dożywotniego związania urzędnika z państwem. Urzędnikiem stałym w oczach pragmatyki jest ten, którego stosunek służbowy do państwa kształtuje się tak ściśle, iż wypełnia jego życie i stanowi ośrodek jego działalności.

Z reguły, aby być urzędnikiem, trzeba posiadać obok przygotowania jeszcze warunki polityczne. Prawa emerytalne stałego urzędnika zaczynają działać po 10 latach służby. Po 30 latach otrzymuje on pełną emeryturę. Urzędnicy prowizoryczni otrzymują pieniężną odprawę w wypadkach niezawinionego opuszczenia służby. Należy się im emerytura w wypadkach stania się niezdolnymi do służby w związku z pełnieniem służbowych obowiązków. Mogą otrzymać emeryturę w razie osiągnięcia na służbie granicy wieku. Stosunek służbowy obu kategorii urzędników kończy się, poza śmiercią, wystąpieniem ze służby, zwolnieniem z niej, przejściem na emeryturę i wydalaniem. Zwolnienie następuje m. in. w razie odmowy złożenia służbowej przysięgi oraz stwierdzenia niearyjskiego pochodzenia samego urzędnika lub osoby, z którą łączą go małżeńskie węzły. Powody i procedura wydalania urzędników są regulowane przepisami dyscyplinarnymi, zawierającymi normalne gwarancje prawidłowego postępowania w tego rodzaju wypadkach. Nowym momentem pragmatyki jest przewidziane zawieszenie automatycznych awansów, opartych na wysłudze lat, w stosunku do urzędników, których wydajność kształtuje się poniżej miary, mogącej być słusznie od nich wymagana, o ile to zmniejszenie wydajności nie jest skutkiem przejściowej choroby lub nie ma miejsca w ostatnich latach przed osiągnięciem przez urzędnika granicy wieku. Ważnym niewątpliwie szczegółem jest także zobowiązanie urzędnika przez pragmatykę do występowania zawsze w obronie narodowo-socjalistycznej partii i poddawania się jej kierownictwu całym swym postępowaniem. Nowe przepisy dyscyplinarne, w odróżnieniu od obowiązujących dotychczas, wprowadzają prawo apelacji od wyroków dyscyplinarnych, które uprawomocniły się po 1 stycznia 1930 r. Ma to zapewne na celu danie możliwości powrotu na służbę lub rehabilitacji urzędnikom, którzy swego czasu ucierpieli w związku z przynależnością lub sympatiami do NSDAP. Obie ustawy wejdą w życie 1 lipca r. b.

Ustawa, dotycząca zmian niektórych granic wewnętrzno-terytorialnych weszła już natomiast w życie z dniem 1 kwietnia. Przeszły w związku z nią od Prus do Hamburga miasta Altona, Wandsbek, Harburg-Wilhelmsburg i szereg graniczących bezpośrednio z Hamburgiem gmin. Razem z gminami, pozostawionymi przy Hamburgu, tworzyć one będą gminę „Hanzeatyckie miasto Hamburg“. Natomiast miasta Geesthacht i Cuxhaven oraz szereg nie graniczących bezpośrednio z terytorium Hamburga gmin przeszły do Prus. Terytorium Lubeki wraz ze znajdującą się na nim oldenburską enklawą przeszło również do Prus, z wyjątkiem dwóch gmin, które przeszły do Meklemburga. Miasto Wilhelmshaven przeszło od Prus do Oldenburga. Za to leżąca w Nadrenii enklawa oldenburska Birkenfeld

przeszła do Prus. Wreszcie została przeprowadzona likwidacja pruskich enklaw w Meklemburgu i meklemburskich w Prusach. Ludność Hamburga wzrosła wskutek tych zmian o 460.000, powierzchnia zaś tej gminy — o 330 km². Dotychczasowe terytorium Lubeki, zlane dziś z Prusami, wynosiło około 200 km² a ludność tego miasta dosięga 127.000. Per saldo — Prusy zarobiły pod względem dogodności administracyjnej, poniosły zaś pewne nieznaczące straty pod względem terytorialnym i ludnościowym.

Tak nowy statut urzędników jak i ustawa o wewnątrz-terytorialnych przesunięciach stanowią dość ważki wkład w unifikację Rzeszy pod względem administracyjnym i terytorialnym. Najwidoczniej będzie się ona, jak i dotąd, odbywała dalej etapami.

4. 30 stycznia podpisał Hitler dekret, stwarzający w urzędzie dla spraw zagranicznych Rzeszy stanowisko szefa zagranicznej organizacji.

Powstanie tego stanowiska zostało uzasadnione w dekreście potrzebą jednolitej pieczy nad obywatelami niemieckimi za granicą („einheitliche Betreuung der Reichsdeutschen in Ausland“). Zostało ono powierzone kierownikowi zagranicznej organizacji NSDAP, Bohle. W charakterze urzędnika spraw zagranicznych Gauleiter Bohle został poddany bezpośrednio ministrowi spraw zagranicznych. Jako kierownik zagranicznej organizacji partii, którym Bohle pozostał, podlega on w dalszym ciągu zastępcy Hitlera na partię, Hessowi. Szef zagranicznej organizacji w urzędzie dla spraw zagranicznych bierze udział, według dekretu, w posiedzeniach rady ministrów, o ile mają być poruszone sprawy z zakresu jego kompetencji. Ta ostatnia dotyczy wszystkich spraw, odnoszących się do obywateli niemieckich za granicą, o ile wchodzą te sprawy w skład kompetencji urzędu dla spraw zagranicznych. Przepisy wykonawcze do dekretu wydaje minister spraw zagranicznych w porozumieniu z zastępcą Hitlera na partię.

W związku ze swą nominacją i nowymi funkcjami wydał Bohle odezwę do Niemców za granicą, w której, podniósł m. in. ich wierność niemieckości, swej odrębności i ojczyźnie oraz owocną działalność zagranicznej organizacji NSDAP wśród zamieszkałych za granicą obywateli niemieckich.

Komentując wejście Bohlego do urzędu dla spraw zagranicznych, jeden z najpoważniejszych dzienników niemieckich widzi w tym gwarancję, że odtąd nie będzie mógł nikt pełnić funkcji niemieckiego dyplomaty czy konsula, nie dostarczywszy dowodu swych narodowo-socjalistycznych uczuć i nie współpracując ściśle z partyjnymi organizacjami za granicą. Pewien wielki organ prasy zagra-

nieznej wziął stąd asumpt do dopatrywania się w osadzeniu Bohlego na tym urzędzie próby położenia przez partię ręki na tym resorcie, uważanym jakoby w kołach partyjnych za niedostatecznie jeszcze powolny wpływom narodowego socjalizmu. Po zawiedzeniu się na takich próbach zneutralizowania urzędu dla spraw zagranicznych jak zagraniczno-polityczny urząd NSDAP, kierowany przez Rosenberga, jak następnie biuro Ribbentropa, mianoby się zdecydować na szczytach partii — mówi ten dziennik zagraniczny — na atak, wprowadzony od wewnątrz. Inny znów organ zagraniczny, nazywając złośliwie organizację zagraniczą NSDAP „Nazinternem“, przypisuje tej organizacji, obok trzymania pod swą kontrolą i władzą wszystkich osiadłych za granicą obywateli niemieckich, takie jeszcze tendencje jak piecza nad niemieckimi mniejszościami i utrzymywanie kontaktu z tymi stronnictwami za granicą, które albo są spokrewnione ideowo z narodowym socjalizmem, albo z nim sympatyzują. Z chwilą wyładowania Bohlego w Auswärtiges Amt, zdaniem tego organu, albo „Nazintern“ stał się departamentem tego urzędu, albo ten urząd ze wszystkimi swoimi dyplomatycznymi i konsularnymi przedstawicielstwami stał się poprostu filią „Nazinternu“ we wszystkich zagadnieniach, dotyczących Niemców za granicą.

5. Dekretem, analogicznym do wprowadzającego Bohlego do urzędu dla spraw zagranicznych, zarządził w tym samym czasie Hitler wprowadzenie do m-wa spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus przywódcy służby pracy, Hierla. Otrzymał on tytuł przywódcy pracy („Reichsarbeitsführer“) w m-wie spraw wewnętrznych. Należą do niego wszystkie sprawy służby pracy, wchodzące w zakres kompetencji tego ministerstwa.

Podobnie jak Bohle, Hierl podlega bezpośrednio ministrowi swego resortu i bierze udział w posiedzeniach rady ministrów, o ile dotyczą one przydzielonych mu spraw.

6. Na schyłku stycznia podsekretarz stanu w m-wie sprawiedliwości Rzeszy, Schlegelberger, wygłosił w Heidelbergu referat, w którym oświadczył, iż Hitler obarczył m-wo sprawiedliwości zadaniem reformy prawa cywilnego, które pod tyłoma względami odbiega w swych dyspozycjach od panujących dziś stosunków. Schlegelberger podniósł m. in., że dziś granice między prawem publicznym i prywatnym uległy w Niemczech znacznemu przesunięciu, że publiczno-prawne punkty widzenia torują sobie drogę do wielu dziedzin, które jeszcze doniedawna były zaliczane do zakresu zagadnień czysto prywatnych, że własność ewoluowała od pojęcia indywidualistycznego do pojęcia uzależnionej społecznie funk-

cji i wreszcie że doszły do głosu nowe punkty widzenia w zakresie oceny niektórych dóbr prawnych („Rechtsgüter“). Schlegelberger zapowiedział, że nowy kodeks cywilny podzielony będzie na 4 wielkie działy: Prawo osobowe („Personenrecht“), prawo społeczne („Gemeinschaftsrecht“), normy władania ziemią („Grundstücksrecht“), i prawa, regulujące właściwe codziennemu życiu obrotu („Regeln über den Verkehr des täglichen Lebens“).

7. Na przełomie stycznia i lutego zaszła zmiana w składzie gabinetu Rzeszy. Mianowicie dotychczasowy minister połączonych od dojścia do władzy NSDAP resortów komunikacji oraz poczt i telegrafów, von Eltz-Rübenach, podał się do dymisji. Resorty zostały rozłączone i powierzone dwóm nowym ministrom. Komunikację objął dotychczasowy dyrektor kolei Rzeszy Dorp Müller, zaś pocztę i telegrafy — dotychczasowy podsekretarz stanu połączonych resortów, Ohnesorge.

Komunikat oficjalny uzasadnił powrót do rozdzielnego administrowania przez państwo obu resortów faktem przywrócenia suwerennego stosunku państwa do swego kolejnictwa. Dorp Müller zachował na razie dyrekcję kolei w swym ręku. W ustąpieniu von Eltz-Rübenacha miały rzekomo odegrać sporą rolę jego katolickie przekonania, uniemożliwiające mu należenie do rządzącej partii, której członkami są już dziś wszyscy pozapartyjni doniedawna ministrowie. Von Eltz-Rübenach był już ministrem w gabinetach von Papena i gen. Schleichera.

Obok kolejnictwa, suwerenność przywrócona została państwu także, jak wiadomo, i w stosunku do Banku Rzeszy. W związku z tym artykuł 6 jego statutu został w ten sposób zmieniony, że odtąd rada Banku poddana jest bezpośrednio Hitlerowi. Jakkolwiek Schacht osiągnął granicę wieku, na mocy specjalnego zarządzenia i na życzenie Führera zatrzymał on jeszcze na rok stanowisko prezydenta Banku Rzeszy.

8. W połowie stycznia przywódca frontu pracy Ley i przywódca młodzieży w Rzeszy Baldur von Schirach podali wspólnie do publicznej wiadomości zatwierdzoną przez Führera decyzję o powstaniu nowych szkół narodowo-socjalistycznej partii. Wychowanie w tych szkołach ma mieć charakter przygotowania do wstąpienia do t. zw. grodów zakonnych („Ordensburgen“). Kanclerz zgodził się również, aby szkoły te nosiły nazwę szkół Adolfa Hitlera. Szkoły te są organami młodzieży hitlerowskiej i kierownictwo ich spoczywać będzie w ręku tej organizacji. Program, kierunek i ciało nauczycielskie wyznaczane będą przez pomie-

nionych wyżej dwóch przywódców. Szkoły będą miały po 6 klas. Przyjmowani do nich będą chłopcy, którzy ukończyli 12 lat, odznaczali się w organizacji Jungvolk i których kandydatury zostaną postawione przez właściwych Gauleiterów. Do tych ostatnich należeć będzie kontrola nad poszczególnymi szkołami Adolfa Hitlera. Uczęszczenie do tych szkół będzie bezpłatne. Otwarcie przewidywane jest na 20 kwietnia — dzień urodzin kanclerza.

Po zdaniu przez wychowanków tych zakładów specjalnych egzaminów maturalnych, stać będzie otworem przed nimi służba partyjna lub państwowa. Przede wszystkim jednak mają oni stanowić, jak wspomniałem wyżej, element, przygotowany do ewentualnego wstąpienia do jednego z trzech grodów zakonnych: Vogelsang w Nadrenii, Crössinsee pod Szczecinem lub Sonthofen w Alpach Bawarskich.

Jak wiadomo, u podstawy organizowania tych grodów, będących głównie pomysłem i dziełem Leya, leżała troska o zapewnienie stałości narodowo-socjalistycznemu światopoglądowi. Grody mają wychowywać przywódców, zdolnych do oddawania partii takich usług, jakie oddał i oddaje Kościołowi katolickiemu zakon Jezuitów. Przyjmując kandydatów do działających tym czasem dwóch z tych grodów — Sonthofen będzie wykończony dopiero z końcem br. — zrezygnowano na razie, tytułem próby, z wymagania jakiegokolwiek hardziej zaawansowanego wykształcenia. Kierowano się natomiast wyłącznie takimi momentami, jak przynależność do partii, datująca się z przed 1933 r., posiadanie przez kandydata zdrowego rozumu i instynktu, dorobienie do każdej sytuacji („ein ganzer Kerl“), obecność silnej woli zdobycia wiedzy, posiadanie nienagannego zdrowia i wreszcie aryjskie i dodatnie pod względem zdrowotnym pochodzenie. Ten sposób rekrutacji wychowanków grodów zakonnych ma jednak charakter przejściowy. Na przyszłość kandydatami będą przede wszystkim wychowankowie szkół Adolfa Hitlera.

Nie będą oni mogli jednak dostawać się do grodów zakonnych bezpośrednio po ukończeniu swych studiów, trwających w zasadzie o dwa lata mniej niż w szkołach typu normalnego. Aby móc zgłosić kandydaturę do Ordersburgu, wychowanek Adolf Hitler-Schule będzie musiał odbyć służbę pracy i wojskową oraz co najmniej przez 2 następne lata uczyć się jeszcze jakiegoś zawodu, pracując w tym celu fizycznie lub umysłowo.

W pierwszej dekadzie marca oświadczył Ley, że pod kierownictwem Rosenberga zostanie zorganizowana specjalna akademie, mająca za zadanie opracowanie jednolitego programu dla szkół imienia Hitlera oraz dla grodów zakonnych, a także kształcenie specjalnego

korpusu nauczycielskiego dla obu tych stopni partyjnego szkolnictwa.

Należy nadmienić, że w przyszłości ma być, jak się zdaje, stworzona hierarchia grodów zakonnych, polegająca na tym, że kandydaci na przywódców partyjnych rozpoczynaliby studia w Crossinsee, następnie zaś wybrana ich część przechodziłaby do Sonthofen, by wreszcie, znów w częściowym tylko składzie, trafić w trzecim roku do Vogelsang. Ten ostatni gród zakony stanowiłby koronę całych studiów, jako specjalny przybytek wiedzy partyjnej. Studia te zresztą, jeśli chodzi o to, co się nazywa powszechnie zakresem i poziomem nauk, stoją tym czasem raczej nisko. Kierownikom naczelnym grodów zakonnych, a więc Leyowi i Rosenbergowi, idzie jednak wyraźnie o co innego. Wychowaniu junkrów — tak nazywają się wychowankowie tych grodów — przyświecają mianowicie trzy cele: a) podmurowanie zasadniczych elementów partyjnego światopoglądu przez pewne quantum wiadomości z zakresu biologii, socjologii i historii; b) zaszczepienie potrzebnych do panowania nad sobą i innymi męskich cnót, z odwagą i hartem fizycznym i duchowym na czele, a to przez uprawianie ostrych sportów, np. skoków ze spadochronem, oraz ćwiczenie woli, np. przez wyrzekanie się na pewien okres palenia; c) wyposażenie przyszłych przywódców w umiejętność obcowania z ludźmi, m. in. zaś — w przyzwoite formy towarzyskie.

Regulamin dnia w grodzie Vogelsang wygląda w sposób następujący: o 6-ej — pobudka; potym gimnastyka, śniadanie, uroczystość podniesienia flagi; od 8 do 12-ej wykłady, po tym obiad; od 14.30 — ćwiczenia fizyczne o charakterze sportowym lub wojskowym; o 19-ej — kolacja i wolny czas aż do capstrzyku, czyli do 22-ej.

Ponad 50% przebywających obecnie w Vogelsang junkrów stanowią żonaci. Rodziny ich, o ile są w ciężkim położeniu, otrzymują specjalne zapomogi. Wykładane są w grodach zakonnych, obok wspomnianych już nauk — biologii, socjologii i historii, jeszcze prehistoria, ekonomia i nauka o wrogich narodowemu socjalizmowi ideologiach. Przedmioty te nie wyczerpują jednak programu wykładów, które dotyczą ogółem 16 przedmiotów.

Rzecz charakterystyczna, że przystępując do organizowania grodów zakonnych, Ley odrzucił propozycję lokowania tych grodów w starych zamkach. Mimo ogromnych kosztów wolał on mieć je rozlokowane w nowych budowlach, specjalnie przystosowanych w stylu, rozkładzie i technicznych urządzeniach do celów wychowawczych tych zakładów. Chodziło mu zwłaszcza o połączenie tradycji z nowoczesnością, prostoty z wygodą i surowości z technicznym wyposażeniem.

Summa summarum, mimo całego nacisku na momenty światopoglądowe, wychowanie, tak jak jest ono pomyślane w grodach zakonnych, ma w gruncie rzeczy raczej charakter żołnierskiego szkolenia niż naukowych studiów. O to jednak właśnie chodzi narodowemu socjalizmowi, który jest przekonany, iż niemieckie załamanie się w listopadzie 1918 r. należy w znacznym stopniu położyć na karb niewłaściwego wychowania mieszczańskiej młodzieży oraz tej „czystej wiedzy“, którą w oderwaniu od życia krzewiły z takim skądinąd powodzeniem sławne niemieckie uniwersytety.

9. Nie ulega wątpliwości, że jednym z ważniejszych odcinków działalności Hitlerjugend jest t. zw. służba wsi („Landdienst“). Celem jej jest przeciwdziałanie ucieczce młodzieży ze wsi, ucieczce, stanowiącej tak doniosły element w wewnętrznej migracji niemieckiej, oraz zacieranie obcości między wsią a miastem przez wciąganie na pewien czas młodzieży miejskiej w orbitę wiejskiego życia. Polega ona na wysyłaniu na pomoc ubogiemu w młode siły chłopstwu odpowiednio zorganizowanych ekip roboczych. W 1934 r. obejmował Landdienst zaledwie 500 osób, podzielonych na 45 grup. Dziś znajduje się na tej służbie 6.600 osób, liczba grup wzrosła zaś do 462.

W myśl wyjaśnień, pochodzących z początku stycznia, służba wsi będzie rekrutowana w dalszym ciągu w drodze ochotniczego zaciągu, z młodzieży obojga płci w wieku od lat 15 do 25. Wymagany jest wysoki stopień zdrowia oraz aryjskie pochodzenie. Ekipa, złożona z 15 do 50 osób i pracująca w jednym gospodarstwie wiejskim, tworzy t. zw. „Betriebsgruppe“. Ekipa, pracująca w jednej wsi, ale po rozmaitych gospodarstwach chłopskich, tworzy t. zw. „Dorfgruppe“. Na czele ekip stoją przydzieleni z łona Hitlerjugend przywódcy. Każda ekipa ma wspólną kwaterę i żywi się we własnym zarządzie. Płaca, świadczenia w naturze, czas pracy i jej rodzaj są regulowane z góry przez umowy, zawierane przy pośrednictwie kompetentnych urzędów pracy.

10. Jeden z artykułów ustawy o służbie wojskowej z 25 maja 1934 r. stwierdza, że dla przyjęcia do służby czynnej konieczne jest aryjskie pochodzenie. Otóż w połowie lutego ukazało się rozporządzenie, zmieniające brzmienie tego artykułu w tym sensie, że otdąd p ó ł - ż y d z i i é w i e r ć - ż y d z i obowiązani są tak do służby w wojsku jak i do służby pracy.

Nawiasem mówiąc, według danych, przytoczonych w styczniu przez przywódcę lekarzy Rzeszy Wagnera w jego przemówieniu w Weimarze, zamieszkuje jeszcze w Niemczech w danej chwili

500.000 Żydów pełnej krwi, 200.000 pół-żydów i 100.000 ćwierć-żydów.

11. W pierwszej dekadzie stycznia przywódca młodzieży akademickiej Rzeszy („Reichstudentenführer“) powołał specjalną komisję, mającą za zadanie opracowanie nowego akademickiego kodeksu honorowego. Narodowo-socjalistyczna korespondencja partyjna doniosła w związku z tym, że podstawową zasadą kodeksu będzie pojęcie satysfakcji z bronią w ręku. Obok spraw honorowych między przedstawicielami młodzieży akademickiej, nowy kodeks dotyczyć będzie również analogicznych spraw między akademikami a przedstawicielami organizacji, mających własne przepisy honorowe. Komisja ma także za zadanie opracowanie prawideł t. zw. mensur, czyli tradycyjnych akademickich pojedynków na szable o charakterze koleżeńskim.

Rozporządzeniem z pierwszej połowy stycznia minister oświaty Rzeszy zarządził, aby abiturientki, które ukończyły 17 lat i zamierzają wstąpić do szkół akademickich, były do nich przyjmowane dopiero po uprzednim odbyciu służby pracy. Rozporządzenie to zasługuje tym bardziej na uwagę, iż stanowi ono wyraźnie pierwszy krok do wprowadzenia przymusu kobiecej służby pracy, która w odróżnieniu od służby pracy męskiej zachowała dotychczas charakter ochotniczy.

Przebywanie w jednym i tym samym uniwersytecie przez cały czas studiów nie należy zgoda do niemieckich zwyczajów akademickich. Przeciwnie, akademik niemiecki stara się w miarę możliwości objechać jak największą ilość uniwersytetów. Minister oświaty Rust postanowił jeśli nie zwalczyć, to przynajmniej ograniczyć ten zwyczaj, zarządzając w końcu lutego, iż młodzież, która wstąpi do szkół akademickich na wiosnę tego roku, będzie musiała w obranym w ten sposób zakładzie naukowym pozostać conajmniej przez pierwsze trzy semestry. Zdaniem Rusta, nie tylko przyczyni się to do wytworzenia wśród młodzieży brakującego jej pojęcia zasadniczej przynależności do pewnej określonej szkoły akademickiej, ale jest jeszcze konieczne dla powodzenia politycznego i światopoglądowego szkolenia akademików. Specyficzny charakter tego szkolenia omówiony był w jednym z dawniejszych sprawozdań.

Jak widać z powyższego, régime narodowo-socjalistyczny skłonny jest z jednej strony tolerować wśród młodzieży akademickiej pewne tradycje zniszczonych przezeń korporacji i związków, z drugiej jednak dąży konsekwentnie pomyślanymi etapami do ideologicznego spojenia akademików z narodowym socjalizmem.

12. Niemiecki dziennik praw w nr. z 10 marca zawiera tekst ustawy o zabezpieczeniu granic Rzeszy. Ustawa ta datowana jest poprzedniego dnia i podpisana przez Hitlera, Fricka, Neuratha i Hessa.

Zgodnie z nową ustawą minister spraw wewnętrznych Rzeszy jest upoważniony na przyszłość do poddawania terenów, zwłaszcza zaś terenów pogranicznych, wszelkim zarządzeniom, jakie uzna za wskazane dla istotnego zabezpieczenia granic Rzeszy i jej terytorium. Ta sama ustawa upoważnia jeszcze ministra spraw wewnętrznych do zarządzania retorsji („Vergeltungsmassnahmen“) w stosunku do obywateli obcego państwa i ich własności, o ile państwo to uciekło się wobec obywateli Rzeszy i ich własności do zarządzeń, które na podstawie obowiązującego w Niemczech prawa nie mogły być wydane w odniesieniu do obywateli tamtego państwa i do ich własności.

13. Na pierwszym zjeździe koła kulturalnego oddziałów szturmowych („Kulturkreis der S. A.“), który odbył się w dniu rocznicy śmierci Horsta Wessela, 23 lutego, wystąpił z przemówieniem Goebbels.

Przypomniał on, że w r. 1933 otrzymał od Hitlera zlecenie oczyszczenia życia kulturalnego Niemiec. Podniósł, że zadanie to zostało stosunkowo szybko wykonane, zwłaszcza jeśli się uwzględni, że w chwilach decydujących chodzi na polu kultury, tak samo jak i na polu gospodarstwa, nie tylko o dobre nastawienie i uczciwe zamiary, ale przede wszystkim o umiejętność. Dochodzi jeszcze do tego — ciągnął minister propagandy — narodowo-socjalistyczny charakter i postawa. Należy bowiem, podkreślił Goebbels, uważać za zasadę, że narodowy socjalizm jest klimatem, w którym się żyje w Niemczech.

Zaznaczywszy następnie, że izba kultury („Reichskulturkammer“) jest, poza NSDAP, jedną z niewielu organizacji nie zawierających w swym składzie Żydów, półżydów i spokrewnionych z Żydami jednostek, oświadczył minister propagandy, iż uważa za słuszne, że sztuka odnosi się dziś z rezerwą do szczegółów historii i narodowego socjalizmu. Ale z każdego artystycznego dzieła winna, według Goebbelsa, przemawiać niewątpliwa narodowo-socjalistyczna postawa, jakkolwiek granice pojęcia narodowego socjalizmu muszą być w tym wypadku szeroko ujmowane. Ministrowi chodzi o to, aby nie weszło w modę być tylko partyjnym artystą lub poetą. Winien natomiast niemiecki poeta oddawać w swych wierszach właściwą dzisiejszym czasom bohaterką surowość i spartański stosunek do

życia. W ten to sposób powstanie stopniowo narodowo-socjalistyczna sztuka w wyższym tego pojęcia znaczeniu.

Na zakończenie zjazdu szef sztabu oddziałów szturmowych Lutze zakomunikował, że odtąd w rocznicę śmierci Horsta Wessela będą corocznie przyznawane 3 nagrody pieniężne tym członkom SA, którzy najbardziej się w danym roku odznaczą na polu poezji, pisarstwa i sztuk plastycznych.

14. Na schyłku marca ukazało się przejściowe rozporządzenie Rusta w sprawie szkolnictwa średniego. Rozporządzenie to nie jest tym „Schulgesetz“, którego wydania tak obawiają się zarówno katolicy jak protestanci, jako że miałyby ono, jak się o tym mówi, przesądzić ostatecznie losy szkolnictwa wyznaniowego. Ostatnie rozporządzenie jest tylko etapem zakrojonej na szeroką skalę reformy średniego szkolnictwa, która dotyczy tym razem w pierwszym rzędzie wykładu języków obcych. Rzecz charakterystyczna, że rozporządzenie Rusta wyraźnie uprzywilejowało język angielski.

15. Na mocy rozporządzenia z 29 marca wybory do t. zw. „Vertrauensräte“, które miały się odbyć w kwietniu, zostały zaniechane, zaś pełnomocnictwa członków tych rad ponownie o 1 rok przedłużone. W ten sposób w ciągu 4 lat rządów narodowo-socjalistycznych wybory do rad zaufania odbyły się tylko 2 razy, w latach 1934 i 1935.

„Vertrauensräte“ wprowadzone zostały ustawą z 1 maja 1934 r. i stanowią jeden z najważniejszych elementów tej narodowo-socjalistycznej „magna charta pracy“. Zastąpiły one rady robotnicze, funkcjonujące po przedsiębiorstwach prywatnych i publicznych na mocy konstytucji weimarskiej. W odróżnieniu od tych ostatnich, które miały charakter klasowy, rady zaufania nie mają na celu reprezentowania interesów robotników wobec przedsiębiorców. Przywódca frontu pracy Ley oświadczył mianowicie, w chwili ich wprowadzenia, że mają one za zadanie zastąpienie marksistowskiej idei walki klas narodowo-socjalistyczną koncepcją narodowej wspólnoty.

Zeszlatoroczne zaniechanie wyborów do rad zaufania było umotywowane oficjalnie wyznaczeniem właśnie na czas, w którym miały się one odbyć, wyborów do Reichstagu. Tym razem nie zostały wysunięte ze strony oficjalnej żadne motywy. Prasa zagraniczna ma w ten sposób szerokie pole do domysłów. W doniesieniach na ten temat przebywających w Niemczech korespondentów tej prasy panuje spora zbieżność. Zwłaszcza korespondenci francuscy i angielscy domyślają się w zaniechaniu wyborów do Vertrauensräte, wyborów, które w myśl wspomnianej wyżej ustawy z maja 1934 mają cha-

rakter tajny, obawy przed możliwością dojścia w ten sposób do głosu niechęci sfer robotniczych do rządzącej partii.

16. Orędzie Papieża, wydane z okazji Bożego Narodzenia, dopuszczone zostało w Niemczech do druku dopiero po usunięciu fragmentów, dotyczących potępienia neo-pogaństwa. Wywołało to naturalnie niemałe oburzenie wśród kół katolickich Rzeszy. Nie mniej silnie poruszone one zostały zabronieniem w Turynii nauczania w szkołach Starego Testamentu oraz wypadkami usuwania tu i ówdzie przez władze szkolne krzyży z sal wykładowych. Ustało wprawdzie rozdymanie do jakichś apokaliptycznych rozmiarów procesów, wytaczanych katolickiej braci zakonnej na tle zlekceważenia przepisów walutowych lub wielokroć niedostatecznie stwierdzonych wykroczeń przeciwko dobrym obyczajom. Nie znaczy to jednak bynajmniej, by zostały również zarzucone wszelkie szykany w stosunku do kleru i zakonów. Dodać do tego trzeba jeszcze wzmoczenie się akcji starokatolików oraz pewne objawy popierania jej przez niektóre czynniki rządzące partii. W tych warunkach nawet bez takich zasadniczych uderzeń jak ustawa, oddająca całą młodzież pod bezpośredni wpływ znieawidzonego przez katolików von Schiracha, lub plebiscyty w sprawie zapisów do szkół wyznaniowych, nie mogące w dzisiejszym stanie rzeczy wypadać dodatkowo dla interesów wyznań, nie można było uważać klimatu politycznego w Niemczech za pomyślny dla stosunków między katolicyzmem a narodowym socjalizmem. To też pomienione wyżej uderzenia doprowadziły z łatwością te stosunki do daleko idącego zaognienia, które niebawem objęło swym zasięgiem również i stosunki między Rzeszą a Watykanem. Okazało się, że dla harmonijnego współżycia nie wystarczy mieć wspólnego wroga, komunizm, jeśli pragnie się budować dwie odrębne koncepcje przyszłości na jednym i tym samym fundamencie, młodzieży.

Bieg główniejszych wypadków na odcinku stosunków między niemieckim katolicyzmem a narodowym socjalizmem wyglądał w okresie sprawozdawczym w sposób następujący.

Z okazji Nowego Roku kardynał Faulhaber wygłosił w Monachium kazanie, w którym potępił akcję dechrystianizacyjną, wystąpił bez ogródek przeciwko popieraniu jej przez czynniki miarodajne i nawoływał wiernych do bezwzględnej walki z tego rodzaju podkopywaniem wiary i kultury niemieckiego narodu. W pierwszą niedzielę br. odczytano we wszystkich świątyniach Rzeszy list pasterski 27 kardynałów, arcybiskupów i biskupów niemieckich. Jakkolwiek episkopat wyraźnie zsolidaryzował się w tym liście z narodowym socjalizmem pod względem nastawienia wobec komunizmu, to nie

omieszkął on jednocześnie niedwuznacznie potępić będących w użyciu w Niemczech sposobów depopularyzacji Kościoła katolickiego oraz wytknąć reżimowi graniczącego z popieraniem tolerowania neopogaństwa, zwalczania niegodnymi środkami zagwarantowanego konkordatem szkolnictwa wyznaniowego, stosowania metod wychowawczych, zabijających szacunek dla religii katolickiej, dopuszczania do rozwoju propagandy za występowaniem z Kościoła, a zwłaszcza — wywierania nacisku w tym kierunku na funkcjonariuszy partii. 13 stycznia odbyła się w Fuldzie zapowiadana oddawna konferencja niemieckiego episkopatu. W centrum jej rozważań stało podobno zagadnienie młodzieży katolickiej, a więc sprawa przymusowego w praktyce przejścia jej pod kierownictwo Hitlerjugend, oraz zagadnienie, faktycznie już przesądzone negatywnie, dalszego istnienia szkolnictwa wyznaniowego. Uchwały tej konferencji stante pede zawieszone zostały Papieżowi przez trzech niemieckich kardynałów. W niewątpliwym wyniku odbytych w Watykanie narad, w których wziął również udział Papież, mimo złego stanu swego zdrowia, zostały odczytane w dniu 24 stycznia we wszystkich kościołach katolickich Niemiec dwie uroczyste deklaracje. Pierwsza z nich domagała się zachowania dla katolickich rodziców zagwarantowanego konkordatem prawa wychowywania swych dzieci w zasadach katolickich. Wzywała ona katolików niemieckich do niepoddawania się presji i do dalszego posyłania swych dzieci do szkół wyznaniowych. Druga deklaracja żądała zabezpieczonej również w konkordacie katolikom wolności sumienia. Przypominała ona, że dzięki konkordatowi zasada wolności sumienia stała się elementem niemieckiego prawa państwowego, jeśli chodzi o katolików. Wzywała w związku z tym wiernych, chociażby byli na służbie partii, czy państwa, do niepoddawania się naciskowi na ich sumienie w kierunku opuszczania Kościoła lub wycofywania swych dzieci ze szkół wyznaniowych. Mimo to jednak zapisy do tych szkół, które odbyły się w Bawarii na przełomie stycznia i lutego, wypadły jeszcze znacznie gorzej niż w roku zeszłym. W Monachium 95% zainteresowanych rodziców wypowiedziało się za wspólną szkołą, gdy w roku ubiegłym jeszcze 35% pisało swe dzieci do szkół wyznaniowych. W roku 1935 procent rodziców, pragnących widzieć swe dzieci w tego rodzaju szkołach, wynosił 65,5% — zaś w 1934 r. — 89%. W innych większych miastach bawarskich wyniki tegorocznych zapisów szkolnych wypadły podobnie. W Wirtembergii katolicy przegrali ostatecznie sprawę szkół wyznaniowych jeszcze w zeszłym roku, a niedawno zamknięto w Stutgarcie ostatnią szkołę tego typu. Częściowo silniej jeszcze nawet niż w Bawarii przegrana została w tym roku ta sprawa na innych terenach, leżących za uważaną jeszcze tak niedawno za nie do zdobycia

sławetną linią Menu. Wyciągając stąd konsekwencje, régime przystąpił wszędzie do gwałtownej likwidacji szkół typu wyznaniowego. Zaznaczyło się to bardzo silnie nie tylko za Menem, ale i na terenie całych Prus, w szczególności w Berlinie. Podobno biskupi niemieccy mieli do ostatniej chwili nadzieję położenia tamy takiemu obrotowi rzeczy przez osobistą interwencję u kanclerza. Ten ostatni miał jednak, jak doniosła np. prasa szwajcarska, odmówić im udzielenia żądanej audiencji pod pozorem przeciążenia pracą. Bądź co bądź w końcu lutego „Osservatore Romano“ sprecyzował w formie ostrej i niedwuznacznej, że tak propagandę przeciwko szkolnictwu wyznaniowemu jak i zamykanie szkół tego typu w związku z wynikami, osiągniętymi w drodze tej propagandy, uważa za niewątpliwie sprzeczne z literą i duchem konkordatu. Skierowana przeciwko komunizmowi marcowa encyklika papieska spotkała się na ogół w niemieckich kołach rządzących nie tylko ze zrozumieniem, ale i z życzliwym przyjęciem, a to tak ze względu na swój temat i sposób jego potraktowania, jak i na wspomnienie w niej, w sensie negatywnego przykładu, o Hiszpanii i Rosji. Tym bardziej zaskoczyło prawdopodobnie te koła odczytanie w dniu 21 marca w świątyniach katolickich Rzeszy drugiej encykliki, dotyczącej specjalnie położenia Kościoła katolickiego w Niemczech. Jak wiadomo, ta druga encyklika papieska nosi datę 14 marca, ale została zachowana w tajemnicy aż do chwili, kiedy mogła być odczytana z kazalnicy kościołów w Niemczech. Najważniejszym politycznie jej momentem było bez wątpienia stwierdzenie, iż Papież czyni wszystko, by respektować zawarte z Niemcami umowy, lecz że ze strony Niemiec umowy te były stale obchodzone i mniej lub więcej otwarcie gwałcone. Jeżeli Ojciec św. nie wypowiedział konkordatu — mówi ten dokument — to jedynie „przez troskę o powierzone jego pieczy dusze“. „Ale będziemy dalej — ciągnie encyklika — bronili praw wiernych przed kierownikami waszego narodu“. Encyklika krytykuje rasizm, jako taki, a w szczególności potępia zasadę „Blut und Boden“. Stwierdza ona, że „Kościół nie uznaje nigdy dobrowolnie szkół, w których wykładający religię nauczyciel nie jest wolny, a reszta nauczania prowadzona jest w antychrześcijańskim duchu“. Tego rodzaju odezwanie się Papieża mogło tylko dolać oliwy do ognia oburzenia niemieckich kół katolickich, z episkopatem na czele, na likwidowanie szkolnictwa wyznaniowego. Przy pierwszej okazji buchnął też ten ogień większym jeszcze niż dotąd płomieniem, a okazji dostarczyła Wielkanoc. W czasie uroczystego nabożeństwa w berlińskiej katedrze św. Jadwigi biskup von Freysing wzywał katolickich rodziców do składania protestów na piśmie przeciwko zamykaniu szkół katolickich. Powtórzył on przy tym wszystkie zarzuty encykliki na temat łamania

przez régime klauzul konkordatu. Tego samego dnia zaś kardynał Faulhaber oświadczył wśród entuzjazmu wiernych, zebranych na nabożeństwie w katedrze monachijskiej, że walki swej o dobro chrześcijaństwa Kościoła katolicki nie zaniecha.

A teraz — posłuchajmy i drugiej strony.

Przemawiając w Detmold w rocznicę pamiętnych tamtejszych wyborów ze stycznia 1933 r., Rosenberg poruszył także i zagadnienie szkolne. Rząd narodowo-socjalistyczny — oświadczył on — nie wyrzeknie się nigdy domagania się, by wychowanie przyszłego pokolenia było powierzone wyłącznie ruchowi narodowo-socjalistycznemu. Wszystkie inne ugrupowania straciły, zdaniem mówcy, prawo rewindykowania tej roli dzięki ich postawie w sprawach politycznych i innych w czasie lat walki. Są tacy — ciągnął Rosenberg — którzy powiadają, iż nie trzeba obniżać powagi rodziców. Rozumiemy to w tym sensie, że rodzice pójdą z nami. Jeśli niektórzy z nich opierają się temu, to wiemy, że tysiące młodych pouczyło w tym sensie swych rodziców.

12 lutego, przemawiając w Deutschlandhalle do 20.000 słuchaczy, poruszył również zagadnienie szkolne i nawet całokształt stosunku régime'u do Kościoła niemiecki minister propagandy. Dajemy Kościołom — wywodził on — co im się należy, ale wymagamy, aby i one dawały nam, co nam się należy. Wolność myśli religijnej jest zagwarantowana, gdy jednak narodowi socjaliści wypowiadają się za wspólną szkołą, to błędem jest twierdzić, że w ten sposób pragną oni usunąć ze szkół naukę religii. Dzieci przy tej nauce powinny być podzielone według wyznań, ale gdy wyklada się język niemiecki lub historię, uczniowie nie są już katolikami czy protestantami. Są to Niemcy. Nie ma ani katolickiej chemii, ani protestanckiej fizyki.

Te same zagadnienia poruszył znów Goebbels, występując 25 lutego w Kolonii. Oświadczył tam mianowicie, że narodowy socjalizm woli szkołę wspólną nie przez opozycję w stosunku do Kościoła, lecz dla uniknięcia popierania podziału w narodzie niemieckim. Nie jesteśmy — mówił — ani stronictwem protestanckim, ani też stronictwem katolickim, chcemy połączyć wszystkich Niemców. Rząd jest całkowicie neutralny. Kieruje się on znaną maksymą Fryderyka Wielkiego: „Que chacun fasse son salut à sa façon“.

Rozstrzygnięcie pytania, czy tak przeciwstawne stanowiska Kościoła katolickiego i régime'u nie muszą w końcu doprowadzić do zerwania zawartego 20 lipca 1933 konkordatu, wykraczałoby poza ramy niniejszego sprawozdania. Należy jednak bądź co bądź przypomnieć w tym miejscu, że narodowy socjalizm nie może żadną miarą dopatrywać się w tej umowie charakteru „dyktatu“. Konkordat

był bowiem normalnym aktem bilateralnej woli, osiągnięciem politycznym szczególnie cennym dla narodowo-socjalistycznych rządów w chwili, gdy cały świat traktował je z najdalej idącą rezerwą. Poza tym pamiętać jeszcze trzeba, że daleki osobiście od popierania ateizmu Hitler zaangażował się osobiście w porozumienie z Watykanem, a jeszcze niedawno — oczywisty dowód, iż się to porozumienie dla niego nie zdewałowowało — wysłał zredagowane w bardzo przyjaznej formie życzenia dla Ojca św. z okazji rocznicy jego pontyfikatu.

Jeden z najwyższych dostojników Kościoła katolickiego w Niemczech zreasumował dominujący w tamtejszych kołach katolickich pogląd na konkordat w formule: „Kein Kirchenstaat, aber auch keine Staatskirche“. Formuła ta wskazuje na dopatrywanie się w konkordacie ścisłego rozgraniczenia autorytetu, jeśli chodzi o sprawy czysto państwowe i czysto kościelne. Implikuje ona jednak istnienie wymagających harmonijnej współpracy spraw o charakterze mieszanym. Otóż istniejący dziś spór zamiast współpracy wynika stąd — abstrahując od litery konkordatu, — że Kościół, odkąd w dość odległej już przeszłości zrezygnował z traktowania sprawy wychowania jako wyłącznej swej domeny, widzi właśnie w wychowaniu typowe zagadnienie o charakterze mieszanym, tym czasem zaś młody totalizm narodowo-socjalistyczny rewindykuje dla siebie monopol wychowania i o żadnych kompromisach na ten temat nie chce, a w swej obecnej fazie rozwojowej właściwie nie może słyszeć. Pragnąc z drugiej strony uniknąć zarzutu łamania przyjętych na siebie bez nacisku zobowiązań — czego zresztą, jak widzieliśmy, nie uniknął — narodowy socjalizm próbuje wykorzystać wszystkie szpary, które wydają mu się istnieć, w sformułowaniu zawartych w konkordacie zobowiązań.

W dniu odczytania w katolickich świątyniach Niemiec encykliki o położeniu Kościoła w Rzeszy oficjalny „Völkischer Beobachter“ zamieścił ostrą krytykę konkordatu. Dziennik wystąpił szczególnie przeciwko artykułowi pierwszemu tej umowy, który stypuluje, jak wiadomo, wolność sumienia i autonomię administracyjną Kościoła, oraz artykułowi czwartemu, który przyznaje Kościołowi katolickiemu w Niemczech wolność publikacji i stosunków ze Stolicą Apostolską. „Diplomatisch-politische Korrespondenz“ w artykule, który ukazał się dopiero w parę dni później — na razie zapanowało w prasie niemieckiej milczenie — określiła tezy encykliki, jako „nie do utrzymania“. Zdaniem tej agencji, szczegóły wykonania konkordatu, ustalone między episkopatem a rządem w 1934 r., nie weszły w życie jedynie z winy Watykanu. Tym czasem właśnie na tle nieuregulowania tych szczegółów powstały luki, które doprowadziły do niepo-

rozumień i różnic poglądów na interpretację i stosowanie zasad. Nie można więc zarzucać — według tej agencji — niemieckiemu państwu jednostronnej winy, a mniej jeszcze premedytowanego jakoby naruszenia konkordatu. Agencja wytyka niemieckiemu klerowi, że mając w ręku „przemocne środki wpływów“, nie popierał wysiłków państwa narodowo-socjalistycznego w kierunku zjednoczenia Niemiec w jedną wspólnotę. Daje ona właściwie przy tym do poznania, że tylko w wypadku udzielania takiego poparcia mogłaby być mowa o zupełnym nieprzeszkadzaniu klerowi w walce tego ostatniego ze zjawiskami antyreligijnego charakteru. Agencja wytyka jeszcze klerowi katolickiemu, że przez wszczęcie i prowadzenie z ambon polemik dostarczył on wrogom Rzeszy „wiele tendencyjnego materiału przeciwko narodowi i ojczyźnie“. Reasumując swe uwagi, „Diplomatish-politische Korrespondenz“ określa encyklikę jako „mało szczęśliwą i nie na czasie w swych przyczynach i skutkach“.

Mimo zgoła podobno niesporadycznych wypadków opuszczania łona Kościoła katolickiego przez wiernych — daje się to jakoby zauważyć szczególnie w diecezjach kolońskiej i akwizgrańskiej — oraz rozmaitych korzystnych warunków dla szerzenia się neopogaństwa, a zwłaszcza — areligijności, sprawa katolicyzmu, jako takiego, jest naturalnie w Niemczech bardzo daleka od przegrania. Zresztą, jeśli pominiąc elementy, grupujące się koło Leya, Rosenberga, von Schiracha, Streichera, a podobno i Darrégo, to partia, jako taka, wcale do tego nie dąży, a już sam Hitler widziałby w tym napewno poważne niebezpieczeństwo. Zarzucane mu przez koła katolickie bierne stanowisko wobec krzewienia się neopogaństwa i areligijności nawet w tych kołach nie jest tłumaczone obojętnością na objawy. Mówi się tam raczej o niemożności także i dla dyktatora trzymania absolutnie wszystkiego w swym ręku. Słuszniej byłoby zapewne w tym wypadku przypuszczać, że niemiecki dyktator, nie tracąc z oczu zagadnienia pacyfikacji stosunków między narodowym socjalizmem a Kościołem, pragnie dysponować pewnym towarem wymiennym w chwili, którą uzna za odpowiednią do rzucenia tego towaru na szalę. Takiego towaru żaden narodowy socjalista, a więc i Hitler, nie może jednak dopatrywać się w kołach wyznaniowych, mimo skoncentrowania się na tym właśnie zagadnieniu sił niemieckiego katolicyzmu i mimo odsieczy Watykanu. W tych warunkach nie można się dziwić, że ten odcinek wałów obronnych katolicyzmu w Niemczech nawet wielu tamtejszych katolików uważa w głębi duszy za tak jak stracony.

17. W stosunkach między poszczególnymi odłamami Kościoła protestanckiego w Niemczech nie zaszły w okresie

sprawozdawczym żadne zasadnicze zmiany. W dalszym ciągu istnieją dwa przeciwstawne bieguny: „Bekenniskirche“, ze swym wiotkim, jak się już nieraz okazało, skrzydłem luterskim u boku, oraz „Deutsche Christen“ ze swą radykalną turyngijską grupą na czele. Pierwsza wojuje Ewangelią, drudzy — mitem narodowym. Jedni i drudzy wzajemnie się nienawidzą.

Nie komu innemu jak niemieckim chrześcianom, należy napewno przypisać wywołanie wspomnianego już wyżej wykluczenia Starego Testamentu z wykładów szkolnych w Turynii. Związany z nimi ideowo luterański biskup Lubeki zawiesił w pierwszej połowie stycznia 19 należących do „kościół wyznającego“ pastorów. Gdy nie znalazło to poparcia w sądach, do których poszkodowani się odwołali, przysłała w sukurs biskupowi policja polityczna, która zastosowała do tych pastorów areszt domowy i zakazała im wygłaszania kazań i wogóle wszelkich przemówień publicznych. Rzeczą charakterystyczną, że stworzona przez Kerla komisja kościelna na Rzeszę („Reichskirchenausschuss“) nie znalazła posłuchu u ministerstwa spraw kościelnych, gdy wystąpiła w obronie pastorów z Lubeki. Podobnych szczegółów przytoczyć możnaby wiele. Tych kilka wystarczy jednak dla scharakteryzowania nie tylko nastawienia „niemieckich chrześcian“ do „kościół wyznającego“, ale i słabości, którą mają do tych pierwszych rozmaite czynniki państwowe i partyjne.

Faworyzując mniej lub więcej wyraźnie „niemieckich chrześcian“, którzy w gruncie rzeczy dążą do zastąpienia protestantyzmu, zaś jeśli chodzi o grupę turyngijską, to także i katolicyzmu, jednym wspólnym kościołem narodowym, régime zadaje cios po ciosie „kościółowi wyznającemu“. Ten ostatni za najdotkliwszy z nich uważa, po zamknięciu jego uczelni teologicznych w Dahlen i Elberfeldzie, zabronienie przez Kerla kandydatom teologii wszelkiego kontaktu z „kościółem wyznającym“, a zwłaszcza składania egzaminów przed innymi komisjami, niż ustanowione przez rząd. Reakcją tego „kościółu na tendencję niemieckich chrześcian“ i na zarządzenie ministra spraw kościelnych było zwołanie na schyłku zeszłego roku do Wrocławia synodu unii staropruskiej „kościółu wyznającego“, w którym nie wzięło zresztą udziału nastrojone bardziej ugodowo skrzydło luterskie. Uchwały tego synodu dotarły do wiadomości publicznej dopiero w styczniu. W celu zwalczania antychrześcijańskich prądów, dochodzących do głosu w Niemczech w dziedzinie wychowawczej oraz w życiu publicznym, synod wrocławski uchwalił przede wszystkim wzmoczenie działalności duszpasterskiej. Mają być w tym celu stworzone specjalne kadry dla laicznych kaznodziejów oraz zorganizowane nabożeństwa domowe. Jednoroczne dotychczas przygotowanie konfirmantów trwać odtąd będzie przez dwa lata. Poza tym

synod zarządził organizowanie specjalnych ogródków i kompletów dziecięcych.

Stojąc po środku między „kościółem wyznającym“ a „niemieckimi chrześcianami“ i mając za zadanie spacyfikować stosunki między nimi, stworzona przez Kerla komisja kościelna na Rzeszę i podległe jej komisje kościelne dla poszczególnych kościołów nie tylko zadaniu temu nie sprostały, ale potrafiły się jeszcze narazić obu stronom, nie chcąc ani się zgodzić na wymagane przez „kościół wyznający“ uznanie uchwał synodów w Barmen i Dahlen, ani poprzeć tendencji „niemieckich chrześcian“. W dodatku zaś popsuły się jeszcze stosunki między komisją kościelną na Rzeszę a twórcą jej — Kerlem. Nastąpiło to między innymi na tle dojścia do wiadomości tej komisji, że podsekretarz stanu w ministerstwie spraw kościelnych i prawa ręka Kerla, Muhs, zgłosił deklarację o wystąpieniu z kościoła ewangelickiego.

W tych warunkach podanie się do dymisji, wniesione 12-go lutego przez członków komisji kościelnej na Rzeszę, nikogo nie zdziwiło. Dało natomiast pole do rozmaitych przypuszczeń na temat kierunku dalszej polityki narodowego socjalizmu w stosunku do protestantyzmu. Najwięcej rozpowszechnione było przypuszczenie, że régime pójdzie teraz zdecydowanie w kierunku unarodowienia protestantyzmu, w myśl ideologii „niemieckich chrześcian“, i że w związku z tym „kościół wyznający zazna czasów jeszcze gorszych, niż dotychczas. Spodziewano się przy tym, że gordyjski węzeł stosunków w kościele protestanckim Niemiec zostanie w tym właśnie sensie rozcięty jakimś przesądającym z góry losy tego kościoła pociągnięciem samego Führera. I tu dopiero nastąpiła niespodzianka. Mianowicie 16-go lutego ukazał się datowany poprzedniego dnia dekret Hitlera, zarządzający zwołanie konstytucyjnego synodu generalnego („Verfassungsgebende General-Synode“) niemieckiego kościoła ewangelickiego. Brzmiał ten dekret jak następuje: „Wobec tego, że komisji kościelnej na Rzeszę nie udało się doprowadzić do zjednoczenia ugrupowań kościelnych niemieckiego kościoła ewangelickiego, winien teraz kościół, w pełni wolność i zgodnie z własną wolą wiernych, nadać sobie nową konstytucję i tym samym nowy statut. Upoważniam w związku z tym ministra spraw kościelnych Rzeszy do przygotowania w tym celu wyboru generalnego synodu oraz do wydania potrzebnych do tego zarządzeń“.

Na marginesie przytoczonego dekretu zarysowały się dwojakiego rodzaju komentarze: jedni byli skłonni widzieć w jego treści tylko zręcznie zamaskowany sposób wydania całego niemieckiego protestantyzmu na łup „niemieckich chrześcian“; drudzy dopatrzili się

w nim cofnięcia się kanclerza na zajmowane przez niego pierwotnie stanowisko neutralności wobec zagadnień kościelnych.

„Kościół wyznający“ sprecyzował swój stosunek do wyboru do generalnego synodu w deklaracji, ogłoszonej w ostatniej dekadzie lutego przez „Tymczasowe kierownictwo niemieckiego kościoła ewangelickiego“. Odrzuca ta deklaracja udział w wyborach, o ile — jak to już miało miejsce w 1933 roku, gdy „niemieccy chrześcijanie“ osiągnęli pamiętne zwycięstwo wyborcze — będzie mógł wziąć udział w wyborach każdy, kto tylko formalnie do kościoła należy. Zagwarantowana dekretem wolność wyborów wymaga z góry, zdaniem deklaracji, cofnięcia wszystkich ograniczeń swobody „kościół wyznającego“ i wszelkich zarządzeń, wydanych przeciwko jego członkom. Przypomina ona dalej, że i wybory kościelne z 1933 roku miały się teoretycznie odbyć w atmosferze zupełnej wolności wyborczej, tym czasem w praktyce odbyły się z zastosowaniem nacisku moralnego i materialnego. Precyzując żądanie ograniczenia udziału w wyborach do synodu, deklaracja domaga się, by udział ten był uzależniony od pewnych kwalifikacji, idących dalej niż czysto formalna przynależność kościelna. Jak się zdaje, „kościół wyznający“ byłby skłonny uznać za wystarczającą kwalifikację przyjęcia przez wyborcę w ubiegłym roku przynajmniej raz jeden komunii. Konieczność nowej konstytucji kościelnej deklaracja całkowicie uznaje, zarzucając konstytucji z 1933 roku poddanie się prawnopaństwowym teoriom narodowego socjalizmu. Rzecz charakterystyczna, że deklaracja wysuwa specjalne zastrzeżenia w związku ze złożeniem w ręce Kerla przygotowania wyborów i upoważnienia go do wydawania potrzebnych do tego zarządzeń. Ciekawa jest zwłaszcza motywacja tych zastrzeżeń. Deklaracja podnosi mianowicie, że 13 lutego br. minister spraw kościelnych wyłożył wobec zebranych u niego członków komisji kościelnych swoje stanowisko wobec kościoła ewangelickiego w sposób, który wy dobył na jaw, iż uważa on za śmieszny podstawowy artykuł wiary chrześcijańskiej, mówiący o boskim pochodzeniu Chrystusa, oraz że ma dalej na celu poddanie kościoła pod prymat państwa.

Cała treść deklaracji nasuwa wrażenie, że o udziale swym w wyborach synodalnych zadecyduje ostatecznie „kościół wyznający“ dopiero po ogłoszeniu przepisów wyborczych.

„Niemieccy chrześcijanie“ rozpoczęli kampanię wyborczą, zwołując w dniu 26 lutego w Berlinie zgromadzenie, w którym wzięło udział około 2.000 osób. Głównym mówcą był proboszcz berlińskiej Kaiser Wilhelm-Gedächtniskirche, dr. Hauk. Przemówienie jego oraz nastrój sali nie odbiegały zasadniczo od tego, co się słyszy i co się dzieje przeciętnie w dzisiejszych Niemczech na partyjnych zgro-

madzeniach. Polemika z „kościółem wyznającym“ posługiwała się twierdzeniem, że obok paru uczciwych ale zgrzybiałych teologów koncentrują się tam wrogowie niemieckiego państwa. Odezwa wyborcza „niemieckich chrześcian“ zredagowana została już wcześniej. Wzywa ona do wysłania do synodu tylko ludzi pozytywnie nastawionych wobec Trzeciej Rzeszy.

Sądząc z tego, „niemieccy chrześcianie“ zabiegać będą przede wszystkim o faktyczne przynajmniej poparcie ich ze strony partii. Jeśli chodzi o zachowanie się tej ostatniej, to będzie ono miało, rzecz prosta, niezmiernie znaczenie dla wyników synodalnych wyborów. Przy poparciu bowiem „niemieckich chrześcian“ przez partię ich zwycięstwo wyborcze byłoby z góry przesądzone. Dziś jednak nie wiadomo jeszcze, czy do poparcia tego dojdzie, a raczej — jaki będzie zakres tego poparcia. Na pewne czynniki i prądy partyjne mogą bowiem „niemieccy chrześcianie“ w każdym razie i dziś już liczyć, gdyby nawet partia zdecydowała się na trzymanie się zdaleka od wyborów. Prawdziwą neutralność partii mogłoby spowodować tylko zdecydowane jej narzucenie braci partyjnej przez samego Hitlera.

24 marca ogłoszone zostało rozporządzenie ministra spraw kościelnych, wprowadzające prowizoryczny statut kościoła ewangelickiego do czasu opracowania przez przyszły synod nowej konstytucji kościelnej. Rozporządzenie to ogranicza do spraw bieżących działalność zarządów poszczególnych kościołów, zabrania dokonywania jakiegokolwiek mogących mieć polityczne znaczenie zmian w składzie władz kościelnych i zawiesza wszystkie dyscyplinarne i personalne zarządzenia. Rozporządzenie ma działanie wsteczne, mianowicie obowiązuje od daty dekretu kanclerza o synodalnych wyborach.

Jeżeli Kościół katolicki w Niemczech ma powody, jak to wyżej zaznaczyłem, do uskarżania się na stosunkowo częste wypadki opuszczania jego łona przez wiernych, to ma je tym bardziej Kościół ewangelicki. Doszło do tego, iż w niektórych miastach musiano mobilizować specjalnych urzędników do załatwiania formalności prawnych, związanych z tego rodzaju przypadkami. Zarówno katolickie jak i protestanckie koła kościelne przypisują ich szeregów cicheму naciskowi władz partyjnych. Pastorzy przeciwdziałali dotychczas tej pladze w ten sposób, że ogłaszali z ambony nazwiska osób, które wystąpiły z kościoła. Otóż ogłaszanie takie zakazane zostało na przyszłość dekretem ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 18 lutego.

Podobnie jak katolicy, „kościół wyznający“ wykorzystał święta Wielkanocy dla zamanifestowania swoich zastrzeżeń wobec polityki wyznaniowej narodowego socjalizmu. Znany pastor Niemöller, b. do-

wódca łodzi podwodnej, odczytał np. w czasie nabożeństwa wielkanoconego listę duchownych i wiernych kościoła, internowanych w obozach koncentracyjnych, i polecił ich modlitwom zgromadzonej na nabożeństwie publiczności. Zapowiadane z okazji świąt okólnie posłanie kościoła nie ukazało się, gdyż zostało podobno w ostatniej chwili skonfiskowane przez Gestapo.

Jest bardzo możliwe, że jak to niektórzy przypuszczają, spadające na kościół ten ciosy wcale się jeszcze nie wyczerpały. Ze względu jednak właśnie na doświadczane prześladowanie pozostanie on niewątpliwie i nadal punktem zbornym wszystkich tych ewangelików niemieckich, w których myśleniu religijnym nie pokrywają się pojęcia państwa i religii. Tracąc na liczbie wiernych, może on sporo zyskać na ich gatunku. To — jeśli chodzi o perspektywy bliższe. Jeśli chodzi o dalsze, to dobrze wiadomo, że metody prześladowcze à la longue dają najczęściej zupełnie sprzeczne z założeniami wyniki, gdy stosowane są do tego rodzaju naturalnych funkcji zbiorowej psychiki ludzkiej, jak kościoły czy narody.

18. Pod względem polityki gospodarczej pierwszy kwartał br. nic nowego, jeśli chodzi o doktrynę, nie wniósł. Jeśli zaś chodzi o praktykę, to możnaby ją scharakteryzować jako dociąganie rozmaitych składników niemieckiego życia gospodarczego do zawieszonoego nad całokształtem tego życia planu czteroletniego. Plan ten obecny jest propagandowo w każdym odezwaniu się niemieckich czynników rządzących, rozpoczynając od samego Hitlera, a kończąc na Gauleiterach czy też Kreisleiterach NSDAP, praktycznie zaś — w każdym gospodarczym zarządzeniu. Trzymający wszystkie nici planu w swym ręku Goering z niepożytą energią omotuje nimi coraz gęściej niemiecką rzeczywistość. W tych warunkach wystarczy dla wyczerpania głównych momentów rozwoju sytuacji gospodarczej Niemiec w tym czy innym okresie — wyliczyć, co w tym czasie działo się dla wykonania planu oraz co zaszło na jego marginesie.

Przemawiając 23 stycznia, z okazji 60-tej rocznicy swych urodzin, Schacht podniósł, że osiągnięcia gospodarcze ostatnich czterech lat należy zawdzięczać czterem czynnikom: 1) poddaniu surowej kontroli i dyscyplinie rynku pieniężnego i kapitałowego, co umożliwiło sfinansowanie programu dostarczania pracy bezrobotnym; 2) prowadzeniu właściwej polityki w sprawie długów zagranicznych, która w związku z dewaluacją szeregu walut dała zmniejszenie zagranicznego zadłużenia Rzeszy o 8 miliardów marek, redukując całe zadłużenie do 11 miliardów; 3) stosowaniu w handlu zagranicznym zasady nie kupowania więcej, niż można zapłacić, oraz kupowania tylko tego, czego się istotnie potrzebuje, co dało zwiększenie przywo-

zu surowców kosztem przywozu fabrykatów i półfabrykatów; 4) utrzymaniu parytetu marki, uzależnionemu na przyszłość od dalszego podniesienia produkcji. Opowiadając się naturalnie za planem czteroletnim, Schacht równocześnie podkreślił, że gospodarstwo nie znosi żadnych samowolnych wkroczeń, sprzecznych z obowiązującym ustawodawstwem. Wypuklił on wreszcie szkodliwość wszelkiej nieprodukcyjnej gospodarki.

W końcu stycznia rząd Rzeszy postanowił nadać moc ustawy opracowanemu przez akademię niemieckiego prawa projektowi reformy prawa o towarzystwach akcyjnych. Ustawa ta wejdzie w życie pierwszego pǳdziernika bieżącego roku. Nacechowana jest ona negatywnym zasadniczo nastawieniem wobec towarzystw akcyjnych i uważa tę formę organizacyjną przedsiębiorstw gospodarczych za dopuszczalną tylko w razie stawiania sobie przez dane przedsiębiorstwo istotnie wielkich zadań. W związku z tym ustawa wyznacza na 500 tysięcy marek dolną granicę kapitału zakładowego nowych towarzystw akcyjnych, zaś dolną granicę nominalnej wartości poszczególnej akcji — na 1 tysiąc marek. Akcje, dające prawo do więcej niż jednego głosu, nie będą już mogły być emitowane. Jeśli chodzi o już istniejące towarzystwa akcyjne, to te z nich, których kapitał zakładowy nie wynosi przynajmniej 100 tysięcy marek, muszą rozwiązać się przed końcem 1940 roku.

W końcu stycznia uchwalona została również ustawa, reformująca dotychczasowe przepisy o obrotach ziemią. Sprzedaż gruntów wiejskich, przekraczających 2 ha wymagać odtąd będzie, tak jak zostało to już wprowadzone w stosunku do tak zwanych zagród dziedzicznych, zezwolenia państwa, i to nawet w wypadku sprzedaży z wyroku sądów. Zezwolenie to będzie mogło być odmówione we wszystkich wypadkach, w których sprzedaż byłaby eprzeczną z interesem publicznym. Do odmowy zezwolenia wystarczy m. in. rozbieżność ofiarowanej ceny z realną wartością gruntu.

Wydane przez Goeringa w końcu stycznia rozporządzenie wykonawcze do planu czteroletniego nakazało osobom prywatnym, będącym w posiadaniu platyny, srebra, miedzi, ołowiu, niklu, cyny i cynku, w stanie nieobrobionym lub półobrobionym, o ile osoby te nie prowadzą zawodowo obrotów handlowych tymi metalami, dostarczyć je władzom, którym powierzone zostało wykonanie planu.

W początku lutego ukazało się rozporządzenie Darrego, które uzależniło handel bydłem od specjalnych zezwoleń.

W tym samym mniej więcej czasie ukazało się rozporządzenie Goerlitzera, zastępcy Goebbelsa w jego charakterze Gauleitera na Berlin, szczegółowo regulujące, w powołaniu się na plan czteroletni, zbieranie w stolicy odpadków i resztek. Nadmienić należy, że są one

podzielone na 800 kategorii. Do ich zbierania rozporządzenie wciąż ga młodzież szkolną.

W pierwszej połowie lutego, na zebraniu Weltwirtschaftliche Gesellschaft, pułk. Thomas, szef wydziału ekonomiki wojennej w ministerstwie wojny, oświetlił w znamienny sposób granice, które zakreślają dla planu czteroletniego koła wojskowe. Ani bezwzględna eksploatacja narodowych źródeł produkcji, ani krańcowe ograniczanie potrzeb kraju — mówił Thomas — nie mogą uczynić państwa dostatecznie niezależnym, by można było wyrzec się wszelkiego importu. W dodatku bezwzględna eksploatacja tych źródeł w czasie pokoju stanowi wielkie niebezpieczeństwo na wypadek wojny. Dlatego też polityka niezależnego wyżywiania się, będąca na porządku dziennym w kilku państwach, natknie się niedługo na swe granice. Plan czteroletni — podkreślił Thomas — ujmować trzeba z tego punktu widzenia.

W dniu 20 lutego została otwarta w Berlinie wystawa samochodów. Z tej okazji przemawiał kanclerz, który poruszył między innymi sprawę surowców w ramach planu czteroletniego. Oświadczył, iż jest jego niezachwianym postanowieniem zupełnie uniezależnić od importu niemiecki przemysł samochodowy.

Nowa niemiecka 4½ procentowa pożyczka wewnętrzna w ogólnej wysokości 700 milionów marek została pokryta z pewną przewyżką. Część jej, wynosząca 100 milionów, ulokowana zresztą została jeszcze w końcu lutego, reszta zaś — wypuszczona na rynek i pokryta między 5 a 10 marca. Pożyczka zaciągnięta jest na dziewięć lat. Spłaty muszą nastąpić między 5 kwietnia a 5 czerwca br.

W końcu marca ukazało się rozporządzenie Goeringa, mające na celu walkę ze złym gospodarowaniem na wsi. Rozporządzenie to przewiduje, w razie niedostatecznej eksploatacji jakiegoś gospodarstwa wiejskiego, wkroczenie władz. To ostatnie może mieć rozmaite formy: ostrzeżenia, narzucenia złemu gospodarzowi pewnego planu, wyznaczenia mu kontrolera, polecenia wydzierżawienia gruntu innej osobie lub wreszcie — powierzenia komu innemu eksploatacji gruntu. W praktyce rozporządzenie to zwraca się przede wszystkim przeciwko większej własności. Tak zwane zagrody dziedziczne zostały już dawniej, w samej dotyczącej ich powstania ustawie, poddane tego rodzaju kontroli państwa. Rozporządzenie ma charakter przepisu wykonawczego do planu czteroletniego.

W końcu stycznia ilość bezrobotnych w Niemczech wynosiła 1.853.000, zwiększając się w porównaniu z grudniem o 374.000. W końcu lutego liczba bezrobotnych spadła do 1.611.000.

Czesław Lubicz

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W Z. S. R. R.

(LUTY — MARZEC)

Niespodziewanym akordem, kończącym drugi proces trockistowski i ponowną falę aresztów, która w związku z nim przepłynęła przez cały kraj, była śmierć Ordżonikidze, komisarza przemysłu ciężkiego ZSRR. Stan zdrowia Ordżonikidze, od paru lat poważnie chorego na serce, pogorszył się raptownie pod wpływem zdenerwowania procesem, w którym głównym oskarżonym, skazanym na karę śmierci, był jego długoletni zaufany współpracownik oraz pierwszy zastępca w komisariacie ciężkiego przemysłu — Jerzy Piatakow. Obok niego skazano wówczas szereg innych wyższych urzędników, którym udowodniono sabotaż, szkodnictwo, szpiegostwo na terenie komisariatu, kierowanego od 6 lat przez Ordżonikidze.

W związku z procesem nastąpiły, jak wiadomo, liczne aresztowania, które poważnie przerzedziły kadry inżynierjno-techniczne w wielkim przemyśle. W tej dziedzinie właśnie trudniej jest zastąpić je i uzupełnić niż gdzie indziej. Ten stan rzeczy, obok dużych trudności zasadniczych w związku z niepowodzeniami ruchu stachanowskiego, stał się powodem wielu przykrości dla Ordżonikidze. W ciągu tych dni zdawał on sobie sprawę, że chociaż nikt nie czyni go odpowiedzialnym za zdrady i niepowodzenia jego podwładnych, chociażby ze względu na stare zasługi i osobistą od lat przyjaźń Stalina, to jednak przy jakichś fluktuacjach w nastrojach góry, on w pierwszym rzędzie byłby powołany do niesienia winy za to, co się działo pod jego skrzydłami. Takie były „ostre, a dla nas wszystkich zrozumiałe przeżycia towarzysza Ordżonikidze“, o których wspominał w mowie pogrzebowej prezes rady komisarzy ludowych Mołotow, wskazując jednocześnie na „zdrajców trockistowskich“ jako na przyczynę zgonu t. zw. popularnie „towarzysza Sergo“.

Śmierć Ordżonikidze spowodowała poważną lukę w szeregach najbliższego otoczenia Stalina. Osobiście bardzo lubiany, pozbawiony większych ambicji i zdolności, był on wśród zwalczających się na Kremlu grup personalnych czynnikiem łagodzącym i harmonizującym. Dlatego brak jego będzie się najsilniej odczuwał w Polithiu-

rze¹⁾, gdzie od lat był wygodnym porte-parole Stalina, który ukrywał się za nim w wypadkach, gdy wolał nie angażować się osobiście.

Lecz i dla komisariatu ciężkiego przemysłu jest to strata poważna. Coprawda Ordżonikidze nie był tam mózgiem kierowniczym, który budował i rozwijał przemysł sowiecki. Zasluga ta z daleko większą dozą słuszności przypisywana być może rozstrzelanemu Piatakowowi. Lecz przy ultra-biurokratycznym i centralistycznym systemie sowieckim Ordżonikidze, ze swą energią, stanowczością i surowością, był czynnikiem, trzymającym w strachu cały skomplikowany aparat, rozstrzygał bezwzględnie wszelkie konflikty zarówno kompetencyjne jak i rzeczowe, zmuszał swój resort do wytężonej pracy.

Opróżnione przez śmierć Ordżonikidze miejsce w Politbiurze nie zostało obsadzone, przez co naczelny organ partyjny zredukowano do składu 9-cioosobowego. Natomiast na komisarza ciężkiego przemysłu wyznaczony został Walerian Mieźłauk, dotychczasowy prezes Gosplanu Z. S. R. R.²⁾

Mieźłauk należy do typu fachowo-gospodarczych działaczy sowieckich, którzy stoją całkowiec na uboczu życia wewnątrzpartyjnego, chociaż z racji wysokich stanowisk powoływani są do składu centralnego komitetu partii. Nowy kierownik ciężkiego przemysłu jest najwybitniejszym przedstawicielem polityków tego typu. Sześć lat pracował w t. zw. wyższej radzie gospodarstwa narodowego, na której ruinach powstał później komisariat ciężkiego przemysłu. Doszedł tam do stanowiska I-szego zastępcy prezesa, poczym w 1931 roku, po głośnym procesie Gromana i jego kolegów z Gosplanu, przeszedł na stanowisko I-go wiceprezesa Gosplanu, aby wespół z nieżyjącym dziś Kujbyszewym przeprowadzić reorganizację pracy tej instytucji w duchu dezyderatów nowej taktyki Stalina. Po śmierci Kujbyszewa na początku 1935 r. został prezesem Gosplanu, gdzie wykazał się jako wytrawny znawca sowieckiego życia gospodarczego. Mieźłauk należy do tych nielicznych działaczy sowieckich, którzy znają Zachód i orientują się w tamtejszych stosunkach ekonomicznych. Przed paru laty spędził dłuższy czas w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej, bawiąc tam w charakterze oficjalnym, i pozostawił po sobie wrażenie człowieka zrównoważonego, wykształconego i rozumnego.

Następcą Mieźłauka na stanowisku prezesa Gosplanu został jego dotychczasowy zastępca Genadij Smirnow, również przedstawiciel grupy czysto gospodarczych działaczy sowieckich. Do tej kategorii

¹⁾ Biuro Polityczne Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej.

²⁾ Komisja do spraw planów Gospodarczych przy Radzie Komisarzy Ludowych ZSRR, której prezes ma rangę Komisarza Ludowego.

zaliczyć też trzeba nowego I-go zastępcę prezesa Gosplanu Aleksandra Gurewicza, który dotychczas kierował przemysłem metalurgicznym, oraz Zawieniagina, nowomianowanego I-go zastępcę komisarza ciężkiego przemysłu, dotychczas kierownika jednego z największych kombinatów metalurgicznych — magnitogorskiego. Ten ostatni jest pierwszym z wyższych dygnitarzy sowieckich, który został całkowicie uformowany w porewolucyjnej szkole sowieckiej. Ta obsada wyższych stanowisk pod kątem raczej fachowo-gospodarczym nie zaś politycznym jest charakterystyczną nowością ostatnich zmian personalnych w Z. S. R. R.

Ze skutkami procesu Radka i towarzyszy związane są uchwały lutowego plenarnego posiedzenia centralnego komitetu wszechzwiązkowej partii komunistycznej³⁾. Jeden z punktów tych obrad dotyczył sprawy głośnych wodzów prawej opozycji, Bucharina i Rykowa.

Zaraz po procesie, na którym Radek stwierdził, iż utrzymywał stały kontakt z Bucharinem i informował go o wszystkich posunięciach politycznych grupy trockistowskiej, został dawny ideolog prawej opozycji zwolniony ze stanowiska naczelnego redaktora oficjalnego organu rządu, „Izwestii“. B. premier Rykow już od szeregu miesięcy usunięty został z kierownictwa komisariatu łączności, który od czasu swej niełaski miał sobie powierzony, i przeszedł na jeszcze podrzędniejsze stanowisko w centralnym zarządzie spółdzielni rolnych. Rozeszły się wtedy pogłoski, że obaj ci działacze zostali aresztowani i że montowany jest trzeci kolejny proces, na którym im właśnie powierzone byłyby role tytułowe.

Wspomniane plenum c. k. partii „rozpatrywało sprawę antypartyjnej działalności Bucharina i Rykowa i postanowiło usunąć ich z szeregów WKP(b)“, jak głosi lapidarnie oficjalny komunikat. Z niezmiernie szczupłych komentarzy prasy sowieckiej wynika, że obaj ci politycy, którzy formalnie do tego czasu byli członkami-zastępcami (kandydatami, według terminologii sowieckiej) centralnego komitetu, zjawili się na plenum i usiłowali usprawiedliwić swe postępowanie, co zostało oficjalnie określone jako nowa próba oszukiwania partii. Świadczy to, że wersja o ich aresztowaniu była fałszywa, nie wyklucza jednak na przyszłość możliwości zmontowania przeciwko nim procesu, o ileby to ze względów politycznych okazało się potrzebne. Przeważa jednak zdanie, że chwilowo represje przeciwko byłym wodzom prawoopozycyjnym ograniczą się wyłącznie do pozbawienia dygnitarstw i usunięcia z partii.

³⁾ Podług statutu partii komunistycznej komitet centralny powinien zbierać się na posiedzenia plenarne przynajmniej 3 razy do roku.

Najważniejszym punktem lutowego plenum centralnego komitetu partii było omówienie roli i zadań partii komunistycznej w związku z wyborami do rady najwyższej ZSRR na podstawie nowej konstytucji. Uchwalona w tej sprawie rezolucja jest jedyną ogłoszoną in extenso w prasie wraz z mową referenta jej, Żdanowa. Natomiast przemówienia w długiej dyskusji nad tą sprawą oraz rezolucje, dotyczące sytuacji gospodarczej, która również była dyskutowana na zebraniu, nie zostały podane do wiadomości publicznej. Pewnym wytłumaczeniem tego jest artykuł wstępny „Prawdy“ z dn. 18 marca br., który przypomina wagę zachowywania tajemnicy państwowej i partyjnej oraz stwierdza, że przedostawanie się nawet drobnych faktów z życia wewnątrz-partyjnego bez zgody władz zwierzchnich do wiadomości ogółu daje wrogom ustroju sowieckiego do ręki materiał do ataków i zarzutów. Ta obawa niedyskrecji rzuca w każdym razie charakterystyczne światło na stan rzeczy wewnątrz partii komunistycznej.

Znamienne były również losy wielkiej mowy Stalina, wygłoszonej podczas dyskusji nad sprawą sanacji życia partyjnego. Zwykle wszystkie wystąpienia dyktatora sowieckiego są natychmiast szeroko propagowane przez radio i prasę. Tym razem enuncjacja Stalina została ogłoszona z 4-tygodniowym opóźnieniem, co znaczy, że była ona uważnie redagowana i została skrócona o wszystko to, co by mogło podpaść pod pojęcie wyjawiania tajemnic wewnątrz-partyjnych.

W tej formie, jak została ogłoszona, mowa Stalina jest końcowym komentarzem politycznym do procesów trockistowskich, które miały miejsce w ostatnim półroczu. Stanowi ona swego rodzaju obronę tych bezwzględnych posunięć, które Stalin bierze całkowicie na siebie, oraz przegląd błędów praktycznych i ideowych organizacji partyjnych, które na podstawie lekcji przeszłości należy usunąć.

Punktem wyjścia przemówienia Stalina było stwierdzenie, iż szkodnictwo, szpiegostwo i działania dywersyjne, idące zewnątrz i od wewnątrz, dotknęły prawie wszystkie organizacje, zarówno partyjne jak gospodarcze i administracyjne, oraz że czynniki antypaństwowe i antypartyjne przedostały się nawet na bardzo odpowiedzialne stanowiska. Drugą konstatacją Stalina było, że władze kierownicze zarówno prowincjonalne jak i centralne nie dostrzegły w porę działalności szkodniczej i dywersyjnej. Analizując ten stan rzeczy, Stalin twierdził, że odpowiedzialni działacze partyjni zbyt często dawali się absorbować pracom gospodarczym, zapominając o czujności politycznej i o ogólnej sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej, w której znajduje się Związek Sowiecki.

W pierwszym rzędzie, zdaniem Stalina, zapominali oni o fakcie stałego zagrożenia ZSRR przez otaczający świat kapitalistyczny, który wykorzystuje każdą okazję, aby napaść do państwa sowieckiego szpiegów, dywersantów i szkodników. Następnie nie zauważyli oni, że trockizm przestał już dawno być ideową grupą i stoczył się do rzędu „najemnych agentów faszyzmu“. Poza tym nie zdają oni sobie sprawy z różnicy, jaka zachodzi między szkodnikami z pierwszego okresu istnienia władzy sowieckiej, którzy składali się z ludzi, dążących do odzyskania utraconej własności, a szkodnictwem trockistów, którzy swą działalność maskują biletem partyjnym i troską o dobro ludu pracującego. Następnie Stalin w ostrych słowach oskarżał komunistów o nieumiarkowane samochwalstwo i upajanie się sukcesami na odcinkach gospodarczych, co w konsekwencji powodowało zaślepienie polityczne i zanik zainteresowania pracą wewnętrzną-partyjną.

Przechodząc do zadań partii na najbliższy okres, generalny sekretarz partii nawoływał do wyciągnięcia odpowiednich wniosków z popełnionych błędów oraz wystąpił z krytyką różnych teorii, z których właśnie, zdaniem jego, wypływa brak politycznej czujności. Są to teorie 1) że w miarę sukcesów władzy sowieckiej wróg staje się coraz bardziej słaby, 2) że nie można nazwać szkodnikiem tego, kto w bilansie swych prac ma przewagę osiągnięć pozytywnych, 3) że systematyczne wypełnianie planów jest dowodem nieistnienia na danym odcinku szkodnictwa, 4) że realizacja ruchu stachanowskiego gwarantuje przed szkodnictwem, 5) że trockizm stracił już swoje rezerwy, wreszcie 6) że masy ludowe są po stronie partii, nie trockistów, a więc ci ostatni nie przedstawiają poważnego niebezpieczeństwa. Stalin polemizował kolejno z tymi teoriami, podkreślając zwłaszcza niebezpieczeństwo zatajonego szkodnictwa i dywersji na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego.

Jako konkretne zarządzenie Stalin wysuwał konieczność zorganizowania specjalnych kursów doształcających dla — jak się wyraził — generalicji, korpusu oficerskiego i podoficerskiego partii, aby podnieść poziom ogólnopolitycznej orientacji kadrów kierowniczych.

W wystąpieniu Stalina najbardziej charakterystyczna była polemika z poszczególnymi teoriami, gdyż wykazuje ona, że w łonie wyższych czynników partyjnych taktyka Stalina w dziedzinie rozprawy z trockistami i przerzucania na nich winy za wszystkie niepowodzenia musiała wywołać liczne zastrzeżenia. Nie wymienieni oponenci posługiwali się najwidoczniej argumentami, które tak ostro zaatakował Stalin w swoim przemówieniu.

Wracając do obrad centralnego komitetu nad sprawą roli i za-

dań partii komunistycznej w związku ze zbliżającymi się wyborami, stwierdzić można, że ta krytyczna opinia Stalina znalazła wyraz w zdecydowanej reformie życia wewnątrzpartyjnego. Uchwalona rezolucja ma właśnie na celu przeprowadzenie sanacji w tej dziedzinie. Jej punktem wyjścia jest stwierdzenie faktu, iż wprowadzenie w życie nowej konstytucji stanowi zwrot w polityce wewnętrznej kraju, którego istotą jest demokratyzacja systemu wyborczego. W związku z tym — głosi rezolucja — partia komunistyczna staje wobec nowych zadań, które polegają przede wszystkim na zapewnieniu sobie całkowitej roli kierowniczej w mających nastąpić na nowych zasadach wyborach najwyższych władz ustawodawczych.

Aby tę rolę odegrać, partia musi przeprowadzić konsekwentnie we własnym aparacie zasady demokratycznego centralizmu, na których oparta jest jej struktura. Tak więc musi przestrzegać wybieralności wszystkich organów i władz partyjnych, ich rzeczywistej odpowiedzialności wyborców, stosowania w najszerszym zakresie samokrytyki oraz wciągania mas partyjnych do pracy aktywnej. Dalej rezolucja poddaje krytyce stan pracy w organizacjach partyjnych, stwierdzając, że powyższe zasady w większości wypadków nie były ostatnio stosowane. Szeroko rozpowszechniona była praktyka samouzupełnień władz partyjnych drogą kooptacji, mianowania, względnie usuwania ze stanowisk partyjnych, poszczególnych jednostek lub całych komitetów na rozkaz z góry władzy nadrzędnej, narzucania uchwał członkom organizacji bez ich konsultacji, uniemożliwiania dyskusji nad wysuniętymi kandydaturami drogą stawiania gotowych list kandydatów itd. Praktyka ta pozbawiała członków partii ich prawa kontroli nad działalnością władz organizacji i zakłócała normalne stosunki między kierownictwem a masami partyjnymi. Specjalnie napiętnowane zostały pod tym względem stosunki na kijowszczyźnie i w prowincji azowsko-czarnomorskiej. Na zakończenie rezolucja stwierdza, że bez radykalnej poprawy pracy własnej organizacji partia nie będzie mogła wypełnić zadań, które na nią spadają w związku ze zmienionymi przez nową konstytucję wyborami władz ustawodawczych. Dlatego też rezolucja wprowadza, poza poleceniem przestrzegania zasad regulaminu partyjnego, tajne głosowanie przy wszystkich wyborach oraz zmienia system wyborów en bloc na głosowanie na poszczególne kandydatury. Jednocześnie nakazuje dokonanie nowych wyborów władz kierowniczych we wszystkich prowincjonalnych organizacjach partyjnych w terminie do 20 maja br.

Uchwały te zostały szeroko rozpropagowane w całym kraju w setkach artykułów i na tysiącach zebrań. Świadczy to, że sfery miarodajne ZSRR przywiązują specjalną wagę do przeprowadzenia

gruntownej sanacji stosunków wewnętrznych w partii komunistycznej przed kampanią wyborczą, która ma odbyć się w roku bieżącym. Przy dotychczasowej ordynacji wyborczej nie było trudno uzyskać najzupełniej pewny skład reprezentacji ogólnopolskiej, a to dzięki parostopniowej eliminacji. Obecnie, przy wyborach bezpośrednich, powszechnych i tajnych, aparat rządowy, a zwłaszcza partyjny, będzie miał znacznie trudniejsze zadanie. Nawet przy ograniczeniu ryzyka przez umożliwienie zgłaszania kandydatów jedynie przez organizacje społeczne, będące całkowicie w rękach partii, pozostaje kwestia pewności wysuwanych przez organizacje prowincjonalne kandydatów oraz umiejętności skłaniania szerokich mas do wzięcia udziału w głosowaniu. Dlatego właśnie uchwały centralnego komitetu mają na celu należyte odnowienie i usprawnienie całego prowincjonalnego aparatu, na którego barki spadnie właściwy ciężar przyszłych wyborów.

To usprawnienie aparatu dokonuje się nie tyle pod kątem jego pewności ideowo-politycznej, gdyż zadanie to spełniły już kolejne kampanie czystki po procesach trockistowskich, co również pod kątem umiejętności utrzymywania współpracy z masami partyjnymi i bezpartyjnymi. Przed wyborami potrzebny jest aparat, który by umiał nie tylko zastraszać, ale i agitować.

Centralne władze moskiewskie są w sprawie wyborów ustawodawczych ostrożne. Nie angażując się terminem wyborów do nowego parlamentu, poprzednio jako sondaż chcą przeprowadzić tajne głosowania w bardziej ograniczonym zakresie, a mianowicie w środowisku partyjnym, co będzie próbą zorientowania się w nastrojach u dołu.

Przedwyborcze tendencje liczenia się z nastrojami mas, a nawet szukania oparcia u nich, można zaobserwować w szeregu artykułów, które w ostatnich miesiącach ukazały się na łamach centralnej prasy moskiewskiej. Przybiera to formę ostrych wystąpień przeciwko biurokracji, która odrywa się od mas, lub kolejnych gestów pod adresem młodzieży, robotników czy włościanstwa. Bardziej jaskrawymi przykładami są artykuły centralnego pisma związków zawodowych „Trud“, krytykujące działalność tych związków za zbyt małe troszczenie się o interesy i poprawę bytu robotników i za zbyt nie podporządkowywanie się dezyderatom zarządów poszczególnych fabryk i przedsiębiorstw. Na tle dotychczasowej praktyki, w której związki zawodowe miały w pierwszym rzędzie kierować swój wysiłek ku pomocy w aktywizacji produkcji, wystąpienia te stanowią nieoczekiwane novum. Dotyczy to również artykułów „Izwestii“ i „Prawdy“, wykazujących konieczność zaniechania szykan w sto-

sunku do gospodarzy indywidualnych, których do niedawna traktowano jako grupę, skazaną na całkowitą zagładę.

Te głosy prasy stanowią typową przygrywkę przedwyborczą, obliczoną na efekt uzyskania odprężenia w nastrojach mas, wśród których w ostatnim roku zwiększyły się silnie tendencje antysowieckie. Bardziej konkretną próbą uzyskania tego rezultatu są dwa dekrety z dnia 20 marca r. b. o ulgach dla włościanstwa. Pierwszy z nich przewiduje anulowanie wszystkich zaległości w dostawach zbożowych na całym terytorium Z. S. R. R., i to w stosunku zarówno do kołchozów jak i do gospodarzy indywidualnych. Drugi natomiast wprowadza jako dodatek do obowiązujących przepisów o dostawach dla państwa zakaz nakładania kar pieniężnych na kołchozy, które nie uściły się ze swych zobowiązań w terminie przepisanych. Jedyne w wypadkach umyślnego sabotowania obowiązujących dostaw kary te mogą być wymierzane, ale i to na podstawie prawomocnego wyroku sądowego. Zasądzone kary nie mogą przekraczać wartości nie wykonanych świadczeń. Poza tym dekret ten obniża dość znacznie, bo o mniej więcej 30%, opłaty, pobierane przez stacje maszynowo-traktorowe za wykonywane przez nie roboty polne.

Poza dalszym celem wywołania pewnego odprężenia w nastrojach włościanstwa przez rozreklamowanie troski rządu o poprawę sytuacji materialnej wsi, dekrety te mają spełnić bardziej bliskie zadanie. Przy dalekiej jeszcze od stabilizacji sytuacji w kolektywach wiejskich zeszłoroczny nieurodzaj spowodował nowy kryzys zaufania w stosunku do narzuconej wsi sowieckiej struktury rolnej. Już jesienna kampania siewów wykazała, że chłopci ponownie wracają do poprzedniej praktyki bojkotowania pracy na roli kołchoznej. Odbiło się to natychmiast na gorszej uprawie pól i na opóźnieniu w terminach dokonywania siewów. Pierwsze sygnały siewów wiosennych wykazują, że nie było to zjawiskiem przejściowym i że w międzyczasie rząd sowiecki nie potrafił ponownie zaagitować włościan do intensywniejszej pracy na rzecz gospodarstw wspólnych. Zadekretowane obecnie ulgi dążą więc drogą pewnych ustępstw materialnych do zachęcenia włościan, aby lepiej przeprowadzali bieżącą kampanię rolną. Ustępstwa te polegają właściwie na skreśleniu zaległości, które nie mogą być faktycznie zrealizowane, i na nieznacznym zmniejszeniu świadczeń włościanstwa wobec rządu. Nie są więc one w stanie przynieść radykalniejszej ulgi oddawna już wyczerpanej wsi sowieckiej. Przy tak licznych dotychczas zawodach włościanstwa na obietnicach rządu, wątpliwe jest, aby takie półśrodki, pomimo rozdmuchiwania ich do rozmiarów wielkich posunięć politycznych, mogły efektywnie wpłynąć na zmianę nastrojów wsi, któ-

re — jak to już zaznaczyliśmy — od czasu zeszłorocznego urodzaju przesunęły się wyraźnie na niekorzyść rządu.

Z posunięciami czynników kierujących na Kremlu, zmierzających do sanacji pracy organizacji partyjnych, wiąże się upadek do niedawna jednego z najwybitniejszych działaczy partyjnych, Pawła Postyszewa. Ten czołowy przedstawiciel forytowanej przez Stalina biurokracji partyjnej wypłynął nagle w 1930 r. na wyżyny oligarchii sowieckiej i w ciągu krótkiego czasu stał się jednym z najbliższych współpracowników dyktatora w ciężkim okresie krystalizowania się nowej taktyki państwowej na przełomie pierwszej i drugiej pięcioletki. Gdy w końcu 1932 roku Ukrainę ogarnął poważny kryzys polityczny, został tam delegowany ze specjalnymi pełnomocnictwami dla opanowania sytuacji. Chociaż formalnie musiał ustąpić pierwsze miejsce dawnemu kierownikowi partii ukraińskiej, Kossiorowi, był on od tego czasu faktycznym wielkorządcą tej niezmiernie ważnej republiki związkowej, z tytułem sekretarza ukraińskiej partii komunistycznej. Energia i bezwzględność Postyszewa dały wówczas pożądany efekt. Sytuacja na wsi została opanowana i gruntownie rozbite zostały tendencje narodowo-ukraińskie, które kielkowały pod pobłażliwym okiem b. komisarza oświaty Skrypnika.

Lecz Postyszew był przedstawicielem autokratycznego sposobu rządzenia, nie liczącym się z nastrojem społeczeństwa, i z lekceważącą obojętnością traktował swe otoczenie. Pierwszym ciosem dla niego było ujawnienie podczas poprocesowych czystek, że w jego najbliższym otoczeniu, a nawet w rodzinie, zagnieździł się podejrzani o sprzyjanie trockizmowi i o krytykę kierownictwa partyjnego. Następnym uderzeniem w Postyszewa były ostre ataki na pracę kierowanej przez niego organizacji partyjnej podczas ostatniego plenarnego posiedzenia centralnego komitetu partii, na którym stan rzeczy w partii ukraińskiej był stawiany jako wzór lekceważenia zasad wybieralności i demokracji wewnętrznej. Postyszew miał wielu wrogów w najwyższych sferach kremłowskich, gdzie niechętnie widziano tego ambitnego i zarozumiałego polityka, nie angażującego się w personalne rozgrywki dokoła Stalina i ciągle mającego nadzieję powrócenia do roli kierowniczej w Moskwie. Był on zanadto zasłużonym i lojalnym wobec Stalina działaczem, aby można było usunąć go zupełnie z areny politycznej, to też ograniczono się jedynie do honorowego zesłania, przenosząc go na kierownictwo organizacji partyjnej w Kujbyszewie (dawna Samara). Zachowując nadal tytuł kandydata politbiura, Postyszew przeszedł z kierownictwa najbardziej może ważnego odcinka działalności w ZSRR do pracy w małej rolniczej prowincji, pozbawionej jakiegokolwiek znaczenia ogólnego.

Następcą jego na stanowisku sekretarza partii ukraińskiej został Mendel Chatajewicz, dotychczasowy kierownik organizacji partyjnej w Dniepropietrowsku, również ostro krytykowany w ostatnich czasach, lecz który swym ostatnim wystąpieniem na plenum c. k. partii, analizując własne i cudze błędy w pracy partyjnej, zdołał zwrócić na siebie przychylną uwagę Stalina. Zaznaczyć należy, że nominacja Chatajewicza jest nowym wzmocnieniem elementu żydowskiego wśród kadr kierowniczych na Ukrainie, elementu, który i tak już dotychczas grał w nim przeważającą rolę.

awo.

PRZESILENIE GABINETOWE W JAPONII I NOWY KURS POLITYKI JAPOŃSKIEJ

Jeszcze w połowie października roku ubiegłego minister spraw wojskowych gen. Terauczi i minister marynarki adm. Nagano wręczyli premierowi Hirocie plan reformy rządu japońskiego, który polegał na zmniejszeniu liczby ministrów i utworzeniu komitetu, koordynującego działalność wszystkich ministerstw oraz podporządkowującego ją potrzebom obrony państwa.

W początkach listopada u. r. zostało opublikowane memorandum armii japońskiej, żądające od rządu przyspieszenia zwiększenia sił zbrojnych. Memorandum to wywołało w całym kraju ogromne wrażenie, tym bardziej że stanowiło ono pierwsze otwarte wystąpienie kół wojskowych od czasu zamachu lutowego w Tokio.

Głównym argumentem armii było zbrojenie się gwałtowne Sowieców przeciwko Japonii oraz niedostateczność sił militarnych Japonii dla spełnienia misji czynnika pokoju i obrońcy Mandżu-Kuo na Dalekim Wschodzie. Zdaniem kół wojskowych, naród japoński musi naprawić sytuację, wytworzoną dzięki mylnej polityce 15-tu ostatnich lat. Poza tym armia domagała się od rządu duchowego przekształcenia całego narodu oraz natychmiastowego urzeczywistnienia licznych i kardynalnych reform państwowych i społecznych. Wreszcie w memorandum tym podkreślano znaczenie zawarcia przez Sowiety sojuszów wojskowych z Francją oraz Czechosłowacją i jednoczesne dążenie Z. S. R. R. do zbliżenia z Anglią.

W związku z podpisaniem w dniu 25. XI. 1936 r. układu japońsko-niemieckiego o zwalczaniu komunizmu w grudniu ub. r. w całej Japonii odbyły się liczne demonstracje antykomunistyczne, w styczniu zaś br. aresztowano 350 agentów komunistycznych, którzy od dłuższego już czasu prowadzili akcję wywrotową w Japonii, Korei, Mandżurii, na Formozie i w Chinach północnych.

W połowie stycznia br. dało się odczuć niezadowolenie społeczeństwa japońskiego z polityki zagranicznej rządu oraz z ogłoszonego w dniu 8 stycznia dekretu ministra skarbu o zaostrzeniu kontroli obrotów dewizowych.

21 stycznia nastąpiło otwarcie sesji parlamentu. Przed sesją odbyło się zebranie stronnictw politycznych, na którym 100 posłów z partii Minseito i Sejukaj uchwaliło rezolucję, stwierdzającą niepowodzenie polityki finansowej i zagranicznej rządu i domagającą się dymisji gabinetu. Należy tu przytoczyć skład izby: partia Minseito — 205 posłów, Sejukaj — 172, Szowakaj — 25, robotnicza — 20, liga narodowa — 12, drobne ugrupowania — 28, niezależni — 4.

22 stycznia premier Hirota wygłosił przed parlamentem exposé budżetowe. Oświadczył on, że budżet wynosi 3 miliardy jen, i sformułował program rządowy w siedmiu punktach, z których najważniejszymi są obrona narodowa i reforma szkolnictwa.

Przemówienia premiera Hiroty, ministra spraw zagranicznych Arity i min. skarbu Baby posłowie przerywali różnymi okrzykami. Bardzo ostro przeciwko armii wystąpił poseł Hamada, przywódca partii Sejukaj. Oświadczył on, że wojsko prowadzi politykę przeciwparlamentarną, dąży do dyktatury, a wpływ wojska na rząd wzmagają się coraz bardziej i jest dziś silniejszy niż kiedykolwiek. Odpowiedź ministra wojny gen. Terauczi na te zarzuty wywołała ostre protesty w izbie, a posłowie przerywali wywody ministra okrzykami i stukaniem w pulpity.

Natychmiast po posiedzeniu izby zebrała się rada ministrów, po czym premier Hirota udał się do cesarza, z którym konferował przez 3 godziny. W rezultacie tej konferencji nastąpiło odroczenie sesji izby na 3 dni, t. j. do 25. I.

W kołach wojskowych, które spodziewały się natychmiastowego rozwiązania izby po tym incydencie, zapanował nastrój nerwowego podniecenia. Minister wojny gen. Terauczi ogłosił następujący komunikat: „Byłem żywo poruszony obrotem, jaki przybrała dzisiaj dyskusja w parlamencie. Decyzję nieodwołalną powziąłem, ale nie mogę jeszcze teraz jej zakomunikować. Jeżeli izba przystąpi do obrad budżetowych, to nastąpi nowa burza i zatarg między armią a parlamentem jeszcze się zaostrzy, gdyż izba wypowie się przeciwko nowym kredytom na armię“.

Z drugiej zaś strony jeden z przywódców partii Minseito oświadczył prasie, że jego partia nie zrezygnuje z walki i będzie dążyła do reformy administracji, ongiś zapowiedzianej przez premiera Hirotę, do usunięcia wpływu armii na politykę zagraniczną i porzucenia tajnej dyplomacji. Oświadczył on dalej, że z wyjaśnień, udzielonych przez min. Arity, wynika, że układ japońsko-niemiecki był zawarty w następstwie rokowań, prowadzonych nie przez m. s. z., ale przez sztab generalny, co jest niedopuszczalne. Natomiast ze strony stronnictwa Sejukaj został wysunięty projekt ułożenia takiego programu parlamentarnego, który byłby do przyjęcia dla rządu. Również koła

marynarki wypowiedziały się za kompromisowym rozwiązaniem zatargu.

W związku z tym minister marynarki adm. Nagano złożył 23. I. wizyty przywódcom dwóch wielkich stronnictw, z którymi nawiązał rokowania w sprawie likwidacji kryzysu. Otrzymał on zapewnienie, że parlament nie zajmuje zasadniczo wrogiego stanowiska wobec rządu Hiroty. Następnie adm. Nagano wraz z kilku innymi ministrami udał się do ministra wojny gen. Terauczi z prośbą o cofnięcie swego ultimatum co do żądania rozwiązania parlamentu. Gen. Terauczi kategorycznie odmówił tej prośbie wobec oporu parlamentnych członków gabinetu.

Tegoż dnia wieczorem odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym zapadła decyzja złożenia zbiorowej dymisji całego gabinetu. Cesarz przyjął dymisję gabinetu.

Sztab generalny ogłosił następujący komunikat o jego stanowisku wobec dymisji gabinetu Hiroty: „Reorganizacja sił zbrojnych jest palącą koniecznością i dlatego sztab generalny, uważając współpracę z politykami za niemożliwą, postanowił odrzucić wszelkie próby kompromisu i własnymi siłami i środkami zapewnić zasadniczą naprawę polityki japońskiej“.

25 stycznia cesarz powierzył misję utworzenia nowego rządu gen. Ugaki, b. gubernatorowi Korei. Zarówno sfery wojskowe jak i przemysłowe ustosunkowały się negatywnie do osoby gen. Ugaki, ponieważ już w 1925 r. ministrem wojny, zaczął on wprowadzać ograniczenie sił wojskowych i zniósł cztery dywizje.

Na konferencji wyższych dowódców postanowiono, że żaden z generałów czynnej służby nie obejmie stanowiska ministra wojny w gabinecie gen. Ugaki. Poza tym min. Terauczi zwrócił się 27 stycznia do gen. Ugaki z żądaniem, aby zrezygnował on z misji tworzenia gabinetu. Należy tu jeszcze przypomnieć, że według ustawy z maja 1936 r. jedynie generał czynnej służby może zająć stanowisko ministra wojny. To samo dotyczy ministra marynarki, którego tekę może piastować jedynie admirał czynny we flocie. Obaj ci ministrowie podlegają bezpośrednio władzy i kontroli samego cesarza, nie zaś parlamentu. W ten sposób koła wojskowe odgrywają decydującą rolę nie tylko w obecnym przesileniu, lecz będą ją odgrywały i w przyszłym rządzie, który może powstać jedynie po udzieleniu armii wszystkich tych gwarancji, jakie ona uważa za wystarczające dla zapewnienia wpływów ministra wojny i marynarki w kwestiach, dotyczących spotęgowania obrony narodowej, zlikwidowania stronnictw politycznych i radykalnej zmiany kursu japońskiej polityki zagranicznej, w szczególności w Azji wschodniej.

28 stycznia gen. Ugaki odwołał się do cesarza z prośbą, aby cesarz sam zamianował ministra wojny, nie licząc się z nieprzejednanym stanowiskiem sfer wojskowych względem nowego premiera. Aczkolwiek zamianowany przez samego cesarza minister wojny znalazłby bezwzględny posłuch wśród armii (cesarz jest w Japonii uważany za istotę nadludzką, której wola obowiązuje każdego Japończyka na równi z nakazami boskimi), jednak takie rozwiązanie kryzysu byłoby sprzeczne z dotychczasową praktyką i zwyczajami. Powołanie do życia nowego rządu odbywa się w Japonii za poradą i odpowiedzialnością najbliższych doradców cesarskich, na których czele jest ostatnio sędziwy ks. Sajondzi, zwany „ostatnim genro“.

29 stycznia gen. Ugaki, wobec niemożności utworzenia nowego gabinetu, złożył powierzoną mu misję, zrywając jednocześnie stosunki z armią i zrzekając się stopnia generalskiego. Po konferencji z cesarzem gen. Ugaki przyjął dziennikarzy i oświadczył im, że sytuacja w kraju i za granicą jest ciężka. Doniosłe zagadnienia społeczne nabierają w obecnej chwili ogromnego znaczenia, gdy tym czasem sytuacja wewnątrz kraju nie jest wyjaśniona. „Z niepokojem patrzymy w przyszłość Japonii — mówił. — Zrobiłem co mogłem, aby uformować nowy rząd, stosownie do polecenia cesarza. Starałem się przestrzegać zasady, aby rząd reprezentował politykę narodową, opartą na trwałej jedności narodowej. W ten sposób zamierzałem wyznaczyć nową drogę dla rozwoju sytuacji w kraju. Niestety, zmuszony byłem zrezygnować z zamiaru tworzenia rządu. Niepowodzenie misji jest moją wyłącznie winą. Bardzo mi przykro, że zawiodłem cesarza i zdaję sobie całkowicie sprawę z odpowiedzialności, jaką ponoszę przed narodem“.

Tegoż dnia cesarz powierzył misję utworzenia nowego gabinetu gen. Hajaszi, który był swego czasu delegatem Japonii w Lidze Narodów, a w 1914 r. ministrem wojny. Uchodzi on za zwolennika kierunku umiarkowanego, a z drugiej strony cieszy się popularnością w armii, gdyż będąc w 1931 r. dowódcą wojsk japońskich w Korei, wysłał podległe mu oddziały do Mandżurii bez upoważnienia rządu.

W ciągu paru dni gen. Hajaszi zdołał sformować nowy rząd, w którym tekę ministra wojny objął gen. Nakamura, ministrem marynarki został adm. Yonai (obydwaj wysunięci przez sfery wojskowe), ministrem skarbu — Yuki, prezes banku przemysłowego, spraw wewnętrznych — Kawa Harada, sprawy zagraniczne na razie zatrzymał premier Hajaszi.

2. II. nowy rząd objął urzędowanie, po czym postanowił:
1) zwrócić się do izb, aby odroczyły się własnymi decyzjami do 10. II., 2) wycofać projekt budżetu i projekty nowych kredytów, przed-

stawione izbom przez poprzedni rząd, i opracować nowe projekty, i 3) nie obsadzać wakujących stanowisk podsekretarzy stanu parlamentarnych.

Nowy premier gen. Hajaszi oświadczył w przedzie dniu utworzenia nowego gabinetu, że jego rząd przeprowadzi gruntowne odnowienie państwa, a to zgodnie z życzeniami armii. Ze swej strony kierujące koła wojskowe ogłosiły komunikat, zaprzeczający wiadomości o tym, że armia dąży do wprowadzenia dyktatury wojskowej. Jednocześnie w komunikacie podkreślono, że armia nie będzie domagała się uszczuplenia prerogatyw parlamentu. Tym nie mniej będzie ona usiłowała reorganizować obronę narodową, oczyścić politykę wewnętrzną oraz spotęgować politykę zagraniczną.

Oba te oświadczenia świadczą o zwycięstwie punktu widzenia kół wojskowych. Dowodem tego jest jeszcze i to, że nowy rząd posiada w swoim łonie ani jednego przedstawiciela stronnictw politycznych. Prasa tokijska zaznacza, że aczkolwiek nowego gabinetu nie można uważać za rząd „silnej ręki“, jednak będzie on realizował stopniowo program kół wojskowych. Co się zaś tyczy polityki zagranicznej, to w tej dziedzinie należy się spodziewać ostrzejszego niż dotychczas kursu wobec Chin i Sowieców.

Pierwsze poczynania gen. Hajaszi w charakterze premiera spotkały się na ogół z aprobatą kół parlamentarnych i opinii publicznej. Przychylny oddźwięk znalazło zwłaszcza polecenie, udzielone przez premiera ministrom, by szukali kontaktów i nawiązywali trwały stosunek przyjaźni z partiami politycznymi. Jednocześnie podkreśla się, iż gabinet gen. Hajaszi jest pierwszym od lat 12-tu gabinetem fachowców, pragnących utrzymać niezależność wobec kół wojskowych jak i parlamentu.

Na odbytych zebraniach zarządów partii Minseito i Sejukaj postanowiono zajmować do nowego rządu pozycję przyjaznej neutralności. O ile by jednak rząd Hajaszi zbyt silnie uległ wpływom kół wojskowych, obydwie stronnictwa wypowiedzą mu walkę na terenie parlamentu tak jak rządowi Hiroty. Trzecia co do liczebności partia w parlamencie, Kokumin Domei, postanowiła całkowicie podtrzymać rząd Hajaszi.

Teke ministra spraw zagranicznych premier powierzył ambasadrowi w Paryżu Sato.

Opinia publiczna Japonii została mocno poruszona niespodziewanym ustąpieniem, zaledwie po paru dniach urzędowania, ministra spraw wojskowych gen. Nakamura. Ustąpienie to i mianowanie jako następcy gen. Sugijama tłumaczy się ścieraniem się różnych prądów w łonie rządu, który pragnie prowadzić politykę umiarkowaną, z czego jednak nie są zadowolone koła wojskowe, dążące do przy-

śpieszenia zbrojeń. Należy zaznaczyć, że budżet wojenny Japonii jest preliminowany w wysokości 1.400 milj. jen (na ogólną sumę 3 miliardów jen), czyli o 300 mil. więcej aniżeli w budżecie br. Po tej zmianie na stanowisku ministra spraw wojskowych oczekuje się, że polityka kół wojskowych w stosunku do parlamentu stanie się o wiele twardsza i bardziej stanowcza niż poprzednio. Gen. Sugijama jest znany w armii jako człowiek „silnej ręki“.

Posiedzenie parlamentu odbyło się 15 lutego. Premier Hajaszi odczytał deklarację rządową. Zadania rządu wobec bardzo poważnej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej premier określił jako olbrzymie.

Przedstawiając program rządu, premier Hajaszi podkreślił konieczność: 1) stabilizacji stosunków w Azji wschodniej, 2) reorganizacji obrony narodowej, 3) rozwoju przemysłu, który powinien podlegać kontroli, lecz bez hamowania inicjatywy prywatnej i 4) ożywienia handlu zewnętrznego.

Następnie premier zapowiedział tymczasowe zwiększenie podatków, z równoczesnym zmniejszeniem budżetu o 270 mil. jen w porównaniu z projektem rządu Hiroty. Przyszły budżet wynosić będzie po stronie wydatków 2.758. milj. jen, czyli o 503 mil. więcej aniżeli budżet br.

Przechodząc do spraw zagranicznych, premier Hajaszi poruszył sprawę japońsko-niemieckiego układu o zwalczaniu wpływów Kominternu, stwierdził potrzebę tego układu i szerzej omówił stosunki japońsko-chińskie, zapewniając, że rząd japoński jest zdecydowany przezwyciężyć wszelkie trudności, aby doprowadzić do porozumienia pomiędzy obu krajami. Jest rzeczą godną ubolewania — mówił premier — że Sowiety i Chiny nie chcą zrozumieć faktu, że Japonia dąży wszelkimi sposobami do stabilizacji stosunków w Azji wschodniej. Mówiąc o stosunkach Japonii z Anglią i Ameryką, gen. Hajaszi oświadczył, że nowy rząd pragnie utrzymania przyjaźni z obu tymi mocarstwami.

Na posiedzeniu izby wyższej w dniu 16 lutego została zgłoszona przez K. Kokubo interpelacja w sprawie torturowania przez policję niewygodnych jej osób podczas ostatnich wyborów w 1936 r. Interpelacja ta wywołała wielkie wrażenie w całym kraju i minister spraw wewnętrznych zapewnił, że winni zostali ukarani, a rząd zamierza całkowicie uniemożliwić stosowanie tortur przez policję.

Następnego dnia w izbie przedstawiciele opozycji bardzo ostro atakowali i krytykowali władze wojskowe i posunięcia rządu. Poseł Ozaki, b. minister sprawiedliwości, wygłosił pogląd, iż Japonia powinna zawrzeć pakt nieagresji z Z. S. R. R., oraz zarzucał brak określonej polityki w stosunku do Chin. Również skrytykował japońsko-

niemiecki układ przeciwkomunistyczny, który, zdaniem wielu, jest użyteczny dla Niemiec, ale nie dla Japonii, i wystąpił ostro przeciwko programowi zbrojeń.

Ogromną sensację wywołało pięć jednoczesnych prób harakiri, dokonanych 17. II. przez członków ligi „Jest-Die” przed gmachami policji, parlamentu, m. s. z., mieszkaniem premiera i pałacem cesarskim. Liga składa się z 28 członków, którzy zawarli między sobą umowę o popełnianiu samobójstw w celach demonstracji religijno-politycznej.

Nieustająca opozycja w parlamencie przeciwko wygórowanym kredytom, preliminowanym w budżecie na 1937—8 r. na armię i flotę, oraz przeciwko wtrącaniu się kół wojskowych do polityki wewnętrznej i zagranicznej, jak również do spraw gospodarczych i społecznych, wywołała w połowie lutego groźbę nowego zatargu i przesilenia rządowego. Koła wojskowe rozpoczęły znowu narady nad kwestią rozwiązania parlamentu, pomimo iż premier oświadczył wyraźnie, że jego gabinet pragnie współpracować z izbami. Premier Hajaszi oraz minister wojny gen. Sugijama poczynili wszelkie usiłowania w kierunku złagodzenia przeciwieństw pomiędzy armią a parlamentem. W związku z tym na ukończeniu jest utworzenie bloku partii i ugrupowań narodowych, stojących na płaszczyźnie wielkomocarstwowego charakteru Japonii i występujących przeciwko obecnym partiom politycznym.

Premier Hajaszi, występując w charakterze ministra spraw zagranicznych, w dniu 1 marca wygłosił przemówienie, w którym podkreślił konieczność zacieśnienia przyjaznych stosunków z Wielką Brytanią, uważając to za najważniejsze zadanie, jakie stoi przed obecnym gabinetem. Przywrócenie przyjaźni japońsko-angielskiej będzie możliwe tylko wtedy, mówił premier, gdy Wielka Brytania uzna stanowisko, zajmowane przez Japonię na Dalekim Wschodzie. Na pytanie jednego z dziennikarzy, czy rząd japoński zawrze pakt nieagresji z rządem holenderskim, premier odpowiedział, że rząd japoński nie żywi żadnych agresywnych zamiarów wobec Indii holenderskich.

W komisji budżetowej izby została poruszona przez szereg deputowanych z różnych stronnictw kwestia uregulowania stosunków pomiędzy Japonią a Z. S. R. R. Interpelanci wypowiedzieli przypuszczenie, że dalsze wielkie zbrojenia japońskie mogą doprowadzić ostatecznie do wojny pomiędzy obu państwami. W swych odpowiedziach tak premier jak i minister wojny podnosili pokojowe cele polityki rządu tokijskiego, dążącego przede wszystkim do normalizacji stosunków z Chinami i Z. S. R. R. Premier Hajaszi uważa jednak, że nieodzownym warunkiem poprawy stosunków japońsko-

sowieckich jest to, ażeby rząd sowiecki wyrzekł się dalszych zbrojeń na Dalekim Wschodzie oraz zaprzestał swej agitacji wywrotowej i antyjapońskiej w Mandżukuo i Chinach.

Odpowiadając na zarzuty o wtrącaniu się armii do polityki, premier i minister wojny twierdzili, że koła wojskowe nie zajmują się polityką, natomiast wyrażają niezadowolenie z tego powodu, że parlament i stronnictwa nie rozumieją potrzeb obrony narodowej. Co do tak zwanej polityki kontynentalnej armii, premier podniósł, że armia dąży jedynie do zapewnienia szybkiego rozwoju Mandżukuo i do dalszego zacieśnienia nierozzerwalnych stosunków pomiędzy Japonią a Mandżukuo oraz do ustalenia pokoju na Dalekim Wschodzie, a to drogą poprawy stosunków pomiędzy Japonią, Mandżukuo i Chinami.

W pierwszych dniach marca ministerstwo wojny opracowało w związku z ogólną sytuacją podwyższenie kontyngentu poborowych. Dodatkowe powołania poborowych będą uskuteczniane zwyczajnym rozporządzeniem ministra spraw wojskowych. Równocześnie ministerstwa wojny i marynarki złożyły w parlamencie program prowadzenia wojny chemicznej oraz plan rozbudowy floty powietrznej na Pacyfiku, będący odpowiedzią na powiększenie jednostek lotnictwa amerykańskiego. Minister marynarki Yonai oświadczył, że plan rozbudowy floty powietrznej i morskiej będzie wykonany w ciągu 3-ech lat, a równocześnie nadmienił, że Japonia gotowa jest przyjąć zaproszenie każdego państwa dla przedyskutowania sprawy ograniczenia wyścigu zbrojeń pomiędzy Japonią a St. Zjednoczonymi.

8 marca parlament japoński przyjął budżet państwa na rok 1937/1938. Ogólna suma budżetu wynosi 2.815 mil. jen, z czego budżet wojskowy pochłania połowę — 1.409 mil. jen.

W drugiej połowie marca samodzielna polityka armii kwantuńskiej na kontynencie azjatyckim była przedmiotem ataku ze strony niektórych członków parlamentu. Członek izby wyższej baron Macumara żądał, by armia kwantuńska podporządkowała się całkowicie w kwestiach politycznych wskazówkom tokijskiego m. s. z., które jest w tych kwestiach jedyną instancją miarodajną. Minister wojny gen. Sugijama odpowiedział, że nie zamierza udzielać armii kwantuńskiej w tej sprawie żadnych instrukcji.

Równocześnie, podczas debat nad kwestią tymczasowego podniesienia podatków w parlamencie, rozegrały się burzliwe sceny, rzadkie w tej instytucji. Posłowie stronnictw lewicowych wystąpili z ostrą krytyką projektu rządowego, oskarżając rząd o tendencje faszystowskie i popieranie kapitalistycznej burżuazji. Wystąpienia

lewicowców wywołały głośne protesty izby, która, po usunięciu z sali głównego awanturnika, uchwaliła projekt w brzmieniu rządowym 229 głosami przeciw 42.

W związku z powołaniem na stanowisko ministra spraw zagranicznych długoletniego ambasadora japońskiego w Paryżu, Sato, zanoszą się na pewną zmianę w polityce zagranicznej Japonii, zwłaszcza jeżeli chodzi o stosunek Japonii do spraw europejskich.

Minister Sato przyjął zaraz po swej nominacji cały korpus dyplomatyczny i przeprowadził z każdym z przedstawicieli państw obcych krótką rozmowę na temat sytuacji międzynarodowej i stosunków tych państw z Japonią. Wobec prasy min. Sato złożył oświadczenie w tym sensie, że będzie on kontynuował na ogół politykę tradycyjną rządów poprzednich, gdyż Japonia, jak i każde inne państwo, posiada stałe interesy, nie ulegające zmianie. Mimo to pewne zmiany są nieuniknione. Istnieje co prawda pewna rozbieżność poglądów pomiędzy min. Sato a niektórymi członkami gabinetu, lecz są to rzeczy, które dadzą się uregulować po gruntownej wymianie zdań. Min. Sato nie ukrywał, że będzie poświęcał bardziej, aniżeli to czyniono dotychczas, uwagę sprawom europejskim. W kołach angielskich i francuskich oświadczenie min. Sato spotkało się z najlepszym przyjęciem.

W połowie marca premier Hajaszi zawiadomił do siebie ministrów wojny, marynarki i spraw zagranicznych, z którymi odbył dłuższą konferencję w sprawie przyszłego kierunku polityki japońskiej. Koła polityczne przywiązują wielkie znaczenie do tej konferencji. Po tej konferencji min. Sato udał się do parlamentu, gdzie odpowiadał na różne interpelacje. Podkreślił on m. i., że jest przeciwny stosowaniu metod prowokatorskich w polityce zagranicznej. Nie oznacza to jednak, aby rząd japoński pozwolił się zastraszyć prowokacyjną polityką innych państw.

Wielkie poruszenie wywołało w kołach parlamentarnych, usposobionych, jak wiadomo, na ogół pokojowo, oraz w całym kraju oświadczenie nowego ministra spraw zagranicznych, że gdyby nie udało się dojść z Chinami drogą nowych rokowań do porozumienia, powstanie dla Japonii pytanie, czy ma ona unikać nadal wojny, czy też ma ją wydać. Należy przy tym zaznaczyć, że min. Sato podkreślił, że rząd obecny obstaje przy poprzednich swych żądaniach w stosunku do Chin i uważa, że sporne kwestie muszą być rozwiązane na podstawie znanych trzech punktów Hiroty. Należy przypuszczać, że Japonia nie ustąpi w sprawie utrzymania autonomicznych rządów w Hopei-Czaha i praw japońskich w tych prowincjach, oraz w kwestii specjalnego charakteru politycznego Chin północnych, jako strefy buforowej między Chinami a Mandżukuo.

Z drugiej zaś strony nie należy zapominać o niedawnej deklaracji nowego chińskiego ministra spraw zagranicznych Wan-Czun-Guja, w której oświadczył, że będzie dążył do zabezpieczenia suwerenności Chin i niepodzielności ich terytorium. Również prezes izby ustawodawczej rządu nankińskiego Sun-Fo w wywiadzie prasowym oświadczył, że współpraca gospodarcza chińsko-japońska w obecnych warunkach jest niemożliwa. Sun-Fo zapewnił, iż pogląd ten jest podzielany przez większość członków rządu nankińskiego. Według opinii Nankinu współpraca z Japonią możliwa jest tylko na zasadzie równości stron. Dlatego też przed rozpoczęciem jakichkolwiek rokowań o współpracę konieczna jest likwidacja autonomii wschodniego Hopei, przywrócenie władzy chińskiej w prow. Czahar i zaniechanie przez Japończyków przemytu towarów do Chin północnych.

Przedstawiciel armii kwantuńskiej natomiast w wywiadzie dziennikarskim oświadczył, że armia kwantuńska z zaniepokojeniem śledzi przebieg wypadków w Chinach, zdając sobie sprawę z trudnej sytuacji rządu nankińskiego. Czang Kai Szek nie może się pogodzić z komunistami, bo groziłoby to zagładą istnienia narodowego państwa chińskiego. Z drugiej strony jest on bezsilny i nie może przedsięwziąć jakichkolwiek kroków przeciw komunistom, nie mając ani zaufanych dowódców, ani środków. Skłoniło go to do rokowań z komunistami chińskimi, co wywołuje uzasadnione zaniepokojenie w japońskich kołach wojskowych, tymbardziej że decydujący głos należy w tych rokowaniach do Kominternu, który jest parawanem Z. S. R. R.

Odpowiadając w końcu marca na interpelację w sprawie uregulowania stosunków pomiędzy Japonią a ZSRR, minister Sato oświadczył w parlamencie, że nie może być mowy o zawarciu paktu nieagresji z Moskwą dopóty, dopóki nie zostanie załatwiona kwestia wytknięcia granicy pomiędzy ZSRR a Mandżukuo oraz nie zostaną zażegnane inne sporne sprawy pomiędzy Japonią a Mandżukuo z jednej strony, a Sowietami z drugiej strony.

Jak wiadomo, Japonia domaga się zniesienia fortyfikacji sowieckich nad granicą mandżurską, wycofania z pasa nadgranicznego wojsk sowieckich, zaprzestania dalszego gromadzenia sił zbrojnych sowieckich na Dalekim Wschodzie, zaprzestania propagandy komunistycznej w Mandżukuo i w Chinach północnych i t. d.

Za charakterystyką stosunków japońsko-sowieckich może służyć fakt złożenia w końcu marca przez sowieckiego konsula gen. w Hsin-Kingu oświadczenia władzom mandżurskim, że w niedługim czasie rząd sowiecki ma zamiar zamknąć ruch międzynarodowy na kolei syberyjsko-mandżurskiej na odcinku zachodnim, co, zdaniem władz

japońskich i mandżurskich, byłoby naruszeniem norm współzycia międzynarodowego.

W końcu marca do ministra Sato zgłosiła się delegacja japońskiej prawicowej organizacji i zażądała podania się ministra do dymisji. Według oświadczenia delegatów, ostatnie wystąpienia ministra w parlamencie wykazały, iż jest on niezdolny do kierowania polityką japońską w obecnej trudnej sytuacji.

Widzimy, że pomimo zakończenia przesilenia gabinetowego i późniejszej rekonstrukcji częściowej rządu, w Japonii sytuacja nie jest nadal wyjaśniona i trudno jest w tej chwili przewidzieć, jaki obrót wezmą dalsze rozgrywki pomiędzy sferami wojskowymi a parlamentem i dwoma najsilniejszymi stronnictwami politycznymi — Minseito i Sejukaj.

Jedno można już stwierdzić — że pomimo odniesionego przez sfery wojskowe zwycięstwa przez obsadzenie czołowych stanowisk w rządzie swoimi ludźmi i uchwalenie przez parlament budżetu wojskowego, odpowiednio zwiększonego w porównaniu z poprzednim budżetem, rząd w osobie swego premiera gen. Hajaszi nie uległ całkowicie wpływom kół wojskowych, nie rozwiązał parlamentu i nie przystąpił do gwałtownego przeprowadzenia reform, czego domagały się sfery wojskowe.

Te posunięcia premiera japońskiego wskazują na dokładne zdawanie przez niego sobie sprawy z obecnej trudnej sytuacji, w jakiej znajduje się Japonia, oraz na to, że przyczyny, które wywołały dymisję rządu Hiroty i spowodowały niemożność utworzenia nowego gabinetu przez umiarkowanego gen. Ugaki, istnieją jeszcze i nie tak łatwo dadzą się usunąć.

Nie należy zapominać, że armia japońska zajmuje zupełnie specjalne stanowisko w życiu politycznym swego kraju, całkowicie odrębne od wszystkich możliwości tego rodzaju, spotykanych w życiu Europy. Armia japońska wytworzyła swoją własną doktrynę socjalno-polityczną, którą chce zaszczerpić krajowi i narzucić państwu. Pomimo teoretycznego zakazu czynnego udziału wojskowych w polityce, w praktyce, zawdzięczając jedynie aktywności armii w polityce zagranicznej, Japonia mogła się pochwalić sukcesami (Mandżuria, Chiny północne). Już od czasu rewolty wojskowej w lutym 1936 r. stawało się jasne, że aktywność polityczna armii japońskiej wyszła poza granice zainteresowań polityki zewnętrznej, za której przedstawicielkę mogła się ona uważać. Jeżeli zaś chodzi o sytuację wewnętrzną Japonii, to aktywność ta przekroczyła już obecnie granice, zakreślone przez wyłączną troskę o zachowanie należytego sta-

nu obronności państwa, i weszła na tory realizowania dążeń do zmiany struktury społecznej państwa.

Temu właśnie opierają się parlament, stronnictwa polityczne i sfery przemysłowo-kapitalistyczne.

Walka między tymi sprzecznymi dążeniami i interesami wywołała omówione przesilenie gabinetowe, którego rozwiązanie może stać się punktem zwrotnym w historii Japonii.

Kazimierz Wężyk

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Myśl Polska Nr 5. F. Z. („Nie ma na co czekać“) podpisuje się pod deklaracją ideowo-polityczną pułk. Koca, podkreślając jej prostotę i rzetelność. Krytykujący, jego zdaniem, nie mogą się „przyczepić do treści deklaracji. Jedynym bodaj zarzutem jest osądzenie, iż deklaracja nie zawiera „nic nowego“, co świadczy o tym, że zasady wyłożone w deklaracji tkwią już w krwi i kościach narodu i wcielenie ich w życie może się odbyć bez żadnych wstrząsów, które zwykle towarzyszą wszelkim nowinkarstwom. Autor przypomina, że naprawdę twórcze i patriotyczne elementy w Polsce od wieków przyzwyczaiły się ciągnąć u nóg kłodę w postaci różnych „odprysków targowickich“. Więc i Zjednoczenie Narodowe, budując życie polskie na zasadach koordynacji i zgody, będzie musiało kroczyć naprzód, choćby i z ciężką kłodą u nogi. „Bo niema na co i na kogo czekać“. — *Prof. Marian Zdziechowski* („Węgry a Polska po traktacie w Trianon“) zamieszcza pierwszy artykuł z cyklu pod powyższym tytułem. Zaczynając od najdawniejszych dokumentów wspólnej przeszłości polsko-węgierskiej, autor ze szczególnym pietyzmem i zmysłem historiozoficznym przystępuje do naszkicowania roli dziejowej króla Stefana Batorego: „Węgry dały nam największego z królów naszych — Batorego. Myśląc o wyzwoleniu ojczyzny swojej spod jarzma tureckiego, genialnie odgadł, że droga do Konstantynopola prowadzi przez Moskwę. Czyli od złamania potęgi moskiewskiej, tak straszliwie wcielonej w potwornej postaci Iwana Groźnego, należało zacząć, aby po tym na czele wzmocnionej i potężnej Polski rzucić się na pomoc Węgrom i chrześcijaństwu. W błysku proroczego natchnienia wyczuł Batory w osobie groźnego cara, groźę przyszłej bolszewickiej Rosji. Śmierć przeszkodziła mu w urzeczywistnieniu wielkiego planu; dopiero w sto lat po nim po zwycięstwie Jana Sobieskiego pod Wiedniem nastąpiło oswobodzenie Węgier od władzy tureckiej; wdzięczni Węgrzy wystawili mu pomnik w Esztergom (Ostrzyhom). — *Indywidualista* („Z teki publicysty“, „Polska na rozdrożu“, „Z powodu deklaracji pułk. Koca“) podkreśla, że jak z deklaracji wynika, nie mamy iść w ślady naszego wschodniego

sąsiada. „Jakkolwiek nie jest wspomniany sąsiad zachodni i recepte jego urządzeń w całości byłyby niemożliwe w naszym kraju, jednak zasada solidaryzmu w organizacji fabryk, dążności do wzmocnienia stanu zamożności włościaństwa winny być wzorem do naśladowania“.

P. t. „Zagadnienie białoruskie“ redakcja zamieszcza wyjątki z przemówienia posłanki Wandy Pełczyńskiej w Sejmie, poświęconego sprawie kresów północno-wschodnich Rzeczypospolitej, podkreślając następujący ustęp: „Państwo Polskie winno stworzyć takie warunki, by ludność białoruska szukała zaspokojenia swych budujących się aspiracyj tylko na drodze współpracy z Państwem Polskim. Musimy się stać na tych ziemiach siłą atrakcyjną, wiążącą z Państwem Polskim ten kraj i gospodarczo i kulturalnie. Świadomość białoruska, rodząca się w walce z Polską, to nasza przegrana, bo wtedy ta świadomość stanie się świadomością wroga. Musimy uczynić wszystko, co w naszej mocy, by ta świadomość nie wyrastała z kompleksu krzywdy“. — *Miłosz Gembarzewski* („Geniusz ładu przeciw demokracji“) daje szkic historiozoficzny zmagania kolejnych wcieleni geniusza ładu z demokracją. Cytując słowa wodza Hiszpanii, piętnujące utopię: „Ruch nacjonalistyczny odrzuca stanowiące przeżytek hasła „Wolności, równości i braterstwa“; w imię tych hasel wolno było mordować“, — autor woła z ulgą: „Nareszcie, w Europie XX stulecia“. „U nas — taktyką tłumaczy się bojaźliwość, wzajemne krępowanie się, studia mikroskopowe olbrzymiej rzeczywistości; pod słońcem“, które możemy odwrócić twarzą ku naszej Ojczyźnie. U nas — choćby dla pozorów zachowywanie osławionej tolerancji, przeklętego „w Polsce, jak kto chce“. W to wszystko: cięcie imperialne“.

Polonia — Italia Nr 2. *Roberto Suster* (*Cosas de España*) przeprowadza krytykę stanowiska państw demokratycznych w sprawie hiszpańskiej. Autor przeciwstawia temu stanowisku konsekwentne stanowisko Italii faszystowskiej, którą zresztą uważa za prototyp demokracji „racjonalistycznej“ w przeciwieństwie do przeżytych demokracji indywidualistycznych („Pierwsza z nich, oparta na zasadzie hierarchii, pozytywna, istotna i organiczna, znajduje się w pełnym rozkwicie sił i rozwoju; druga chyli się coraz bardziej do upadku, mimo rozpaczliwych wysiłków liberalizmu, by ją ratować“). Otóż według stanowiska Rzymu, „nieinterwencja w Hiszpanii, jeśli ma być istotna, musi być stosowana z całą bezwzględnością i z pełnią odpowiedzialności ze strony państw, które ją głoszą. Interwencja może się dzielić na bezpośrednią i pośrednią tylko o tyle, o ile samo państwo, zgodnie z doktryną liberalistyczno-demokratyczną rozpada się na dwie zupełnie odrębne części: rząd i obywatel. —

Podział taki byłby absurdem w racjonalistycznej demokracji włoskiej, odpowiadającej formie Mussoliniego: „wszystko w państwie, nie poza państwem, a nade wszystko nie przeciw państwu“. — Na zakończenie autor stara się rozwiać niepokój, który nurtuje „w wielu środowiskach t. zw. demokratycznych“, że zwycięstwo nacjonalistów hiszpańskich może oznaczać powrót do reakcji, a nawet do inkwizycji: „zapomina się o tym, że nacjonalizm współczesny, czerpiący natchnienie z faszyzmu — a takim jest ruch generała Franco — jest wprawdzie antydemokratyczny w sensie indywidualistycznym, lecz demokratyczny w sensie racjonalistycznym. Odrodzenie narodu hiszpańskiego, duszy narodowej i instynktów, które nią kierują, przechodzi właśnie od jednej formy do drugiej, i żaden, nawet najbardziej zasklepiony indywidualista nie może utrzymywać w dobrej wierze, że proces ten nie jest zrozumiany, uznany i upragniony przez wszystkich Hiszpanów, którym leży na sercu nie tylko dobro jednoj ojczyzny. Polska i Italia, choć w różnym stopniu i w różnej formie, ze względu na swą wiarę katolicką, na swą kulturę łacińską i na swą historię, zrozumiały od pierwszej chwili, jaka jest stawka w grze o „sierras“ hiszpańskie i czują zarówno instynktownie jak rozumowo, jakie winno być rozwiązanie“. — *Francesco Ercole* („Faszystowskie państwo korporacyjne“) przeprowadza charakterystykę karty pracy“, t. j. dokumentu, w którym Wielka Rada Faszystów skreśliła 7 kwietnia 1927 r. podstawy nowej struktury, nadanej przez rewolucję faszystowską państwu włoskiemu. — Wyjaśnia przy tym, że korporatywizm jest funkcją doktryny politycznej faszyzmu, a nie przeciwnie; gdyż zawsze wola polityczna stwarza swoją organizację prawną, a nie jest jej następstwem. Doktryna polityczna faszyzmu w przeciwieństwie do idei liberalizmu zwalcza partykularyzm i indywidualizm ekonomii liberalnej, czyli abstrakcyjny moment interesu jednostki, jako jednostki empirycznej. Faszyzm uznaje wprawdzie i chroni prawnie własność i inicjatywę prywatną, jako najpożyteczniejsze i najskuteczniejsze narzędzie interesu narodowego, ale przeciwstawia się liberalizmowi, wprowadzając do świadomości jednostki poczucie powszechności, tkwiące w woli jednostki, a zatem podnosi jednostkę do zbiorowości, której służy, służąc samej sobie, i przydaje w ten sposób wartości moralnej jej działalności ekonomicznej i utylitarnej. — *Leon Felde* („La politica marittima polacca e Gdynia“) i *Benedykt Krzywiec* („La Polonia sul mare“) piszą o rezultatach polskiej polityki morskiej. *Ardengo Soffici* („Bolszewizm a sztuka“) zamieszcza uwagi na temat akcji bolszewickiej na polu sztuki, zmierzające do wykazania destrukcyjnego charakteru tej akcji.

Palestyna i Bliski Wschód Nr 2. Inż. Józef Thon („Rok 1936 w polsko-palestyńskiej wymianie towarów“) stwierdza, że rok 1936 stanowi w polsko-palestyńskim obrocie towarowym całość zamkniętą w sobie i różniącą się dla całego szeregu przyczyn od lat poprzednich. Różnice polegają na bardzo poważnym spadku eksportu polskiego z 14,4 mil. zł. do 6,8 w stosunku do r. 1935 — oraz równoczesnym wzroście importu palestyńskiego do Polski. Spadek naszego eksportu do Palestyny tłumaczy autor zaburzeniami kryzysowymi gospodarki palestyńskiej w pierwszych miesiącach ub. r. w związku z wojną włosko-abisyńską, oraz w o wiele wyższym stopniu, rozruchami arabskimi, które trwały 7 miesięcy, poczynając od kwietnia 1936 r. „ze szczególnie silną wehemencją“, zaś do końca roku i w obecnym czasie w rozmiarach bardzo zmniejszonych, nie mniej jednak dostrzegalnych. Na podstawie szczegółowej analizy obrotów za rok 1936 wskazuje autor na wielkie możliwości eksportowe dla polskiej produkcji rolniczej do Palestyny. Zdaniem jego zwiększyć możemy poważnie eksport zboża, mąki, cukru, kaszy, bydła i drobiu. „Bez względu bowiem na jakiegokolwiek zaburzenia, które powodują gwałtowne zahamowanie ruchu inwestycyjnego, a więc jednocześnie pociągają za sobą równie gwałtowny spadek importu towarów, związanych z tymi inwestycjami (drzewo budulcowe, fabrykaty, żelazo itd., ludność kraju konsumuje w okresie wszelkich zakłóceń życia gospodarczego w rozmiarach normalnych środki żywności“. Wreszcie zwraca uwagę autor na związek, jaki zachodzi między emigracją żydowską z Polski do Palestyny a eksportem. — Dr. S. Loewengart („Najważniejsze surowce Palestyny“) omawia kolejno wszystkie podstawowe surowce pochodzenia palestyńskiego, przy czym zastanawia się nad możliwościami wydobywania pewnych najbardziej brakujących w Palestynie surowców z niedostatecznie dotąd zbadanych terenów w okolicy Morza Martwego. Związek producentów owoców cytrusowych w Palestynie ogłasza sprawozdanie z rynku tych owoców, notując spadek eksportu do Polski. — Redakcja informuje o stanie cyfrowym, charakterze i rozmieszczeniu osiedli żydowskich w Palestynie pod koniec 1936 r. W tym czasie Agencja żydowska przeprowadziła spis ludności w tych osiedlach. Jak wynika z otrzymanych obliczeń, zamieszkiwało w 203 miejscowościach 105.000 osób, włączając już w tę liczbę 50.000 osób, zamieszkujących w osiedlach Emek Zewrilun oraz uprzemysłowionych dzielnicach wiejskich. Dla porównania należy dodać, że w r. 1927 były 104 żydowskie punkty osadnictwa, a w nich 30.500 mieszkańców. Osady dzielą się na kolonie rolne i przemysłowe ze znaczną przewagą rolnych. Rozmieszczone są one w następujących okolicach: w Judei, na południe od Tel Avivu, na północ od Tel Avivu w okolicy

Jerozolimy, w Szaronie, Samarii, Emek Zewelun, Emek Izrael (łącznie 44 osiedla i z górą 1000 osób). Poza tym w dolnej i górnej Galilei. W kronice czytamy o kategorycznym zaprzeczeniu przez emira Abdika pogłoskom, jakoby miał on przedstawić rządowi brytyjskiemu projekt podziału Palestyny na część, która byłaby włączona do Transjordanii i część, w której ustanowionoby władzę suwerenną.

Biuletyn Polsko - ukraiński. Nr. 11 K. pisze o „Galówkach Puszkiniowskich“ podkreślając usiłowania Sowietów w kierunku dowiedzenia ogólnoludzkiego, wszechświatowego charakteru twórczości Puszkina. Autor uważa, że dowody te wypadły dość blado i wbrew politycznym tendencjom — naiwnie i nieprzekonywająco. Iwan Kedryn zastanawia się w dalszym ciągu nad kompleksem rosyjskim u Ukraińców. Jarosław Dryhynch („Ukraińska kobieta przed 50-ciu laty“) opisuje ukraiński ruch kobiecy w drugiej połowie ubiegłego wieku, przeprowadzając jego analogie z polskim ruchem kobiecym w tym okresie (moment społeczny i narodowy).

Gospodarka Narodowa Nr. 5. *Tomasz Kornicz* („Przebudowa strukturalna“) rzuca pytanie, czy w obecnej fazie pracy myślowej nad programowymi założeniami Polski nienależałoby skoncentrować dyskusji nad zagadnieniami o charakterze wstępnym. Z tego zasadniczego pytania wyprowadza on dalsze, konkretniejsze: Czy głębsza przebudowa życia gospodarczego może nastąpić w formie stopniowej ewolucji, czy też musi mieć charakter pewnej, dość gwałtownej zmiany? Czy przebudowa taka może być przeprowadzona przy zachowaniu zasady nie niszczenia wytworzonych dotychczas wartości gospodarczych, inaczej mówiąc: czy wolno burzyć, aby budować? Jaka jest w budowie programów gospodarczych rola czynników pozagospodarczych? Czy powinniśmy budować koncepcje w oparciu o założenie, iż ustrój gospodarczy lat najbliższych, struktura gospodarcza poszczególnych gałęzi życia gospodarczego mogą być jednorodne, czy też wolno nam budować koncepcje, przewidujące ustrój „mieszany“, ograniczając się do postulatu zharmonizowania poszczególnych niejednorodnych elementów struktury gospodarczej? *Kazimierz Sokołowski* („miejsce w handlu“), daje wyraz przekonaniu, że handel w Polsce, aczkolwiek sproletaryzowany obecnie, zdolny jest wchłonąć część nadmiaru wolnych rąk robotniczych. Zależne to jest według autora od szeregu czynników, służących poza samym handlem. *Henryk Pniewski* („Zasady finansowe reformy rolnej“) wyjaśnia, że racjonalna organizacja finansowa reformy rolnej, zamierzonej na wielką skalę nie mieści się w trady-

cyjnych formach kredytu długoterminowego. — W „uwagach“ z. i. („Sandomierz“) słusznie zauważa, że niedość się entuzjazmować decyzją Rządu, który wybrał Sandomierz na punkt centralny nowego regionu wojenno-gospodarczego i radzi rozwinąć szeroką propagandę za udziałem kapitału prywatnego w rozbudowie tego ośrodka. Witold Płaszyński („Biura ekonomiczne“) staje na stanowisku, że najbardziej celowe socjologicznie jest tworzenie normalnych i trwałych warunków zapewniających nieprzerwane kształtowanie i rozwijanie się polskiej myśli gospodarczej. Nr. 6 *Zygmunt Dworno* („Ceny i cele“) stara się udowodnić, że silna wyżka konjunkturalna cen surowców na rynkach światowych jest spowodowana zbrojeniami, ale ma w sobie również elementy celowych działań przeciwbrojeniowych. Franciszek Kozłowski („Niepodzielność“) piętnuje przedwczesne próby wprowadzenia dobrowolnej niepodzielności gospodarstw rolnych, które zdaniem autora nie tylko nie dają poprawy struktury rolnej, ale mogą nawet pogorszyć socjalne i gospodarcze stosunki na wsi. *Dobiesław Gustowski* („Przedsiębiorczość społeczna“) wykazuje, że o roli przedsiębiorstwa decyduje nie osoba prawna właściciela lecz osoba fizyczna dysponenta i jego umiejętność wczucia się w potrzeby gospodarstwa narodowego. „Nie można“, pisze autor, sądzić przedsiębiorstwa państwowego na tej podstawie, że ma nieodpowiedniego kierownika, ale można i należy sądzić kierownika. I tu wchodzimy na grząski teren walk osobistych. W Polsce, od walk starszego brata Bezpryma z młodszym bratem Mieszkiem II, od walk pierworodnego Zbigniewa z synem drugiej żony, z Krzywoustym, poprzez walki Nałęczów z Toporami, czy Potockich z Familią, aż do ostatnich dni nie było walk-programów, a były walki personalne. Czyżby bój o etatyzm“... kończy zapytaniem, należało także sprowadzić na tę płaszczyznę?“. — *A. F.* („Przyczynek“) analizuje wyniki ankiety, skierowanej do kupców i działaczy żydowskich, korespondentów Biura Ekonomiczno-Statystycznego przy „Towarzystwie Centrala Związku Kupców“. Ankieta ta wykazała, że na przestrzeni lat 1914 — 1934 nastąpiły dwa zasadnicze fakty: wzrost ogólnej ilości sklepów na wsi i spadek (w liczbach względnych i bezwzględnych) ilości wiejskich sklepów żydowskich. — Fakty te, odnoszące się do dwóch byłych zaborów austriackiego i rosyjskiego ilustrowane są następującymi cyframi: Z 1475 wsi, objętych ankietą, liczba sklepów, wynosząca w 1914 r. 2187 wzrosła w r. 1935 do 3.715 t. j. o 70%, przy czym w województwach wschodnich o 96%, w centralnych o 80% i południowych o 40%.

Pol ska Gospo darc za. Zeszyt 10. *St. Żurowski* pisze o zagadnieniu obsługi polskich dolarowych pożyczek zagranicą.

A. W. charakteryzuje umowę gospodarczą polsko-niemiecką, zawartą dn. 20. II. 36 r., a stanowiącą w zasadzie przedłużenie umowy gospodarczej z listopada 1935 r. *K. W.* daje rzut oka na handel zagraniczny Polski w roku 1936, który wykazał duże ożywienie po obu stronach obrotów w stosunku do lat ubiegłych, a to pomimo wprowadzonych w tym roku ograniczeń swobodnego obrotu walutami i złotem, pomimo ogłoszenia dekretów o kontroli całego obrotu towarowego z zagranicą, o ogólnym zakazie przywozu i o kontroli wywozu. *Z. Rogoziński* pisze o udziale Gdańska w kontyngentach przywozowych. *K. Sokołowski* zastanawia się nad kosztami pośrednictwa w handlu wewnętrznym Polski. W przeglądzie zagranicznym *St.* omawia ograniczenia obsługi pożyczek zagranicznych w rozmaitych europejskich krajach dłużniczych. — Kronika zagraniczna przynosi wiadomości gospodarcze z Anglii i Japonii. — Zeszyt 11. *C. P.* komentuje założenia gospodarcze w deklaracji ideowej pułk. Adama Koca. *St. Fr. Królikowski* przedstawia polską politykę celną w świetle wpływów z ceł. W przeglądzie zagranicznym dr. *Rm. Battaglia* omawia położenie gospodarki francuskiej. Ponadto aktualia gospodarcze z Anglii. Zeszyt 12. *St. Żurowski* pisze o konwersji pożyczek dolarowych. Dr. *T. Nieduszyński* informuje o clearing'u polsko-holederskim, *Kazimierz Jeziorański* o imporcie surowców zamorskich do Polski. Kronika zagraniczna przynosi aktualia gospodarcze z Anglii, Włoch i Rumunii.

Przeгляд gospodarczy zeszyt 6 zawiera oświadczenie Centralnego Związku Przemysłu Polskiego w sprawie gotowości współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego pułk. Koca. Na uwagę zasługuje praca *S. Glassa* o gospodarczym podłożu procesu moskiewskiego.

Przeгляд Współczesny Nr. 3. *Tadeusz Przeorski* („Forma państwa a pogląd na świat“) zamieszcza tłumaczenie rozprawy prof. *Hansa Kelsena*, stanowiącej uzupełnienie ostatniego wydania jego pracy p. t. „Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik“. Tłumacz podkreśla, że pierwsze ogłoszenie tej pracy spotkało się z surową oceną krytyki, która zarzucała teorii Kelsena, iż polityczny relatywizm, nie uznający żadnych wartości bezwzględnych nie może stworzyć jakiegokolwiek idei państwowo-twórczej, iż w końcu zakwestionować może i ważność samego państwa jako formy współżycia społecznego, iż sceptycyzm jako pogląd na świat jest pozytywnie z natury swej zawsze ujemny i t. d. Krytycy wychodzili z założenia, że demokracji musi się przyznać pewne wartości bezwzględne, o ile ma ona wchodzić w rachubę jako idea państwowo-

twórcza, a nie ma stanowić tylko metody, czy techniki tworzenia woli państwa“ t. j. prawa. Tłumacz uważa te zarzuty za o tyle niesłuszne, że prof. Kelsen zastrzega się, iż celem jego pracy nie jest ocena politycznych wartości autokracji i demokracji, lecz zanalizowanie i poznanie obu tych form ustroju społecznego. W tłumaczonej rozprawie prof. Kelsen nie zmienia zasadniczego stanowiska, uwzględnia jednak częściowo i pośrednio te braki, które z punktu widzenia krytycznego można jej zarzucić. Sens politycznego systemu, zwanego demokracją wyjaśniony został w rozprawie, jak następuje: „Gdy kto opiera się tylko na rozumie ludzkim, kto zdaje sobie sprawę, że tylko myśl ludzka stwarza społeczne cele, ten nie może w inny sposób uzasadnić przymusu, nieuniknionego przy ich urzeczywistnieniu, jak zgodą przynajmniej większości tych, którym przymus taki ma zapewnić dobro. A ten porządek przymusu może być tylko w ten sposób ustanowiony, by również i mniejszość — jako nie bezwzględnie pozbawiona praw — mogła sama stać się każdego czasu większością“.

Marian Zdziechowski („Pierwiastek zachowawczy w idei ukraińskiej“) daje szkic historyczny ukrajinizmu na marginesie Listów do braci rolników“ Wacława Lipińskiego. Autor podkreśla nienawiść ukrajinizmu do Polski i sentymentalny stosunek idealizmu polskiego do Ukrainy: „u nas sentymentalnie marzono, że Polska i Ukraina wspólnymi siłami rozbiją Moskwę, marzenie to przeistaczano w dogmat polityczny, nie umieliśmy zrozumieć, że wszystkie Rusie, jakie są, są gałęziami z jednego pnia i, choćby zażarcie kłóciły się między sobą, uczucie jedności plemiennej zawsze jednoczyć je będzie przeciw Polsce“. — Zastanawiając się nad konserwatyzmem ukraińskim, zasadzającym się na głębokiej idei religijnej i przywiązaniu do kozackich form ustrojowych, autor cytuje prace Lipińskiego, według którego istotę konserwatyzmu jako koncepcji społeczeństwa i państwa stanowi „klasokracja“ z królem na czele, a klasokracja to harmonia klas, wypływająca z chrześcijańskiego i hierarchicznego poglądu na świat. *Hipolit Grynwasser* kontynuuje swą pracę p. t. „Przywódcy i burzyciele włościan“. Wacław Borowy omawia nowe prace o „Relation of the state of Polonia 1598“, w szczególności książkę Siegfrieda Mewsa p. t. Ein englischer Gesandtschaftsbericht über den polnischen Staat zu Ende des 16 Jahrhunderts“ (osobny tom lipińskiego wydawnictwa Deutschland und der Osten) jak również artykuł, który „Relacji“ i domniemanemu jej autorowi Williamowi Bruce poświęcił prof. Stanisław Kot w ostatnim zeszycie „Polskiego słownika bibliograficznego“.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA

Je Suis Partout (20. III.), omawiając noty niemiecką i włoską w sprawie paktu zachodniego, stwierdza zmianę taktyki ze strony Berlina. Podczas gdy poprzednio Niemcy domagały się zerwania paktu francusko-sowieckiego, obecnie żądają unieszkodliwienia go przez wprowadzenie postanowień o arbitrażu włosko-angielskim, który uzależnia interwencję francuską na wschodzie Europy od zgody Anglii i Włoch. Poza tym Berlin nie ma nic przeciwko temu, aby pakt francusko-sowiecki został utrzymany. Jest bowiem w interesie Niemiec, aby Francja uchodziła w oczach świata za wspólniczkę Stalina, pod warunkiem, aby współpraca ta nie szła za daleko i aby klauzule wojskowe paktu nie działały na korzyść bolszewików.

Je Suis Partout (10. IV.) stwierdza, że układ włosko-jugosłowiański spowodował poważne zarysowanie się gmachu Małej Ententy, stworzonej dla przeciwdziałania tendencjom rewizjonistycznym włosko-węgierskim. Gdy się mówi, że Mała Ententa istnieje nadal, są to tylko słowa. Właściwie w obecnej chwili jedynie Czechosłowacja broni tej formacji międzynarodowej i szczerze dąży do jej utrzymania. Ale Mała Ententa skazana została na zagładę z chwilą, gdy Francja cofnęła się przed Niemcami po okupacji Nadrenii, w oczach zdumionej Europy. Zmusza to rząd praski do jaknajwiększej ostrożności. Widzi się on zmuszony do wejścia w kompromis z sąsiadami. Premier Stojadinowicz usiłował przekonać o konieczności tego kompromisu prezydenta Benesza podczas ostatniej jego wizyty w Belgradzie. Twórcy Małej Ententy Paszicz i Take Jonescu przewróciliby się w grobie, gdyby zobaczyli, w jak opłakanym stanie znajduje się ich dzieło.

Le Mois (kwiecień) ogłasza artykuł o zagadnieniu międzynarodowego podziału surowców. Pismo zaznacza, że Polska nie żąda przyznania jej terenów kolonialnych, lecz domaga się tylko należytego zorganizowania kredytu międzynarodowego oraz bardziej celowego i sprawiedliwego podziału surowców. Problem surowców jest w gruncie rzeczy zagadnieniem równowagi w stosunkach między mocarstwami, jest to tylko jeden z przejawów wielkiej gry politycznej międzynarodowej. Prace Ligi Narodów nad rozwiązaniem tego zagadnienia pozwolą zyskać na czasie, umożliwią one wybadanie terenu, a w najlepszym razie doprowadzą do zawarcia wielkiej kredytowej operacji międzynarodowej. Ale jeżeli jedynym rezultatem

tych prac będzie zagrzebanie sprawy w szpargałach genewskich, zgubienie jej w nigdy nie kończących się ankietach i memoriałach, metoda akcji bezpośredniej zyskiwać będzie coraz więcej zwolenników.

Paix et Droit (Nr 2), organ związku izraelickiego, ogłasza korespondencję z Warszawy, utrzymaną, jak zwykle, w tonie wybitnie podrażnionym i pełną rekryminacji pod adresem Polski. Korespondencja nosi tytuł „Walka bez wytchnienia“. Autor m. in. twierdzi, że deklaracja pułk. Koca nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tendencji antysemitycznych. Deklaracja przeciwstawia się metodzie gwałtów, ale przyznaje jednocześnie Polakom prawo, jeżeli nie obowiązek, obrony przeciwko wpływom kulturalnym żydowskim oraz prawo do niezależności gospodarczej.

NIEMCY

W prasie czasopiśmienniczej niemieckiej daje się zauważyć od pewnego czasu wzrost zainteresowania sprawami mniejszości niemieckiej w Polsce. Sprawy te rzadko kiedy omawiane są w duchu obiektywnym, przy jednoczesnym braku jaskrawszych antypolskich wystąpień.

Der Volksdeutsche (Nr 2) krytykuje metody nauczania, jakich używają nauczyciele w niemieckich szkołach mniejszościowych w Polsce. Z artykułu poświęconego Niemcom w województwach centralnych (Nr 5) dowiadujemy się, że nad Wisłą i w ziemi Dobrzyńskiej mieszka około 50 tysięcy kolonistów niemieckich, przy czym pismo nie ukrywa, że zostali oni osiedleni w okresie po ostatnim rozbiorze Polski, gdy zachodnia część dzisiejszej Kongresówki została przyłączona do Prus. W artykule o nazwach miejscowości pismo protestuje przeciwko używaniu polskich nazw, gdy chodzi nie tylko o miasta niemieckie, ale i o związane z Niemcami (Poznań) i zmuszaniu obywateli do używania obcych im nazw, nieraz sztucznie stworzonych, przy czym autor nie spostrzega, że zarzuty jego kierują się przeciwko masowemu niemczeniu nazw na Śląsku Opolskim.

Deutsche Arbeit (marzec) twierdzi, że liczba Niemców w województwie łódzkim, podana na 130.000, wynosi w rzeczywistości 160.000. We wszystkich województwach centralnych zamieszkuje, jak twierdzi pismo, 350 tysięcy Niemców.

Nation und Staat (Nr 5) broni komisję kolonizacyjną przed stawianymi jej zarzutami. Komisja starała się jedynie ochronić niemiecki stan posiadania w zakresie własności rolnej. Pismo

odmawia Rządowi Polskiemu prawa wchodzenia w prawa danej komisji kolonizacyjnej, której uprawnienia wygasły automatycznie z chwilą zniknięcia tej organizacji. „Nation und Staat” protestuje przeciwko „wywłaszczeniu” kolonistów niemieckich, jakoby sprzecznych z układem likwidacyjnym polsko-niemieckim. Na zarzuty, kierowane przez prasę polską pod adresem mniejszości niemieckiej, że wypełnia ona to, co zleca jej do wykonania Berlin, pismo odpowiada, że przecież Polacy w Niemczech podlegają Światowemu Związkowi Polaków, kierowanemu przez obywateli polskich, a pomimo to nikt nie zarzuca im z tego powodu niezgodnej z interesami państwa działalności.

Osteuropa (marzec) przedstawia genezę sporu polsko-czeskiego, zaznaczając, że spór ten sięga czasów przedwojennych. Pismo przypomina stanowisko Czechosłowacji w r. 1920, podkreślając, że Polska słusznie zachowała w pamięci ten znamieny epizod. Antagonizm polsko-czeski pogłębiają warunki geograficzne, geopolityczne i gospodarcze. Autor daje następnie przegląd stosunków między obu państwami w roku ubiegłym, ze szczególnym uwzględnieniem roli układu czesko-sowieckiego. Jest to faktycznie sojusz, który nie wzmocnił, lecz osłabił pozycję dyplomatyczną Pragi. Omawiając szerzej sprawę Szeby, autor dochodzi do wniosku, że konsekwencją jej było dalsze zbliżenie Polski i Rumunii a osłabienie spistości Małej Ententy.

STANY ZJEDNOCZONE

W niedzielnym ilustrowanym wydaniu New York Herald Tribune (24. III.) ukazał się dłuższy artykuł o Marszałku Śmigłym-Rydzem p. t. „Najnowszy dyktator Europy” pióra Emila Langyela. Autor nazywa Marszałka — artystą malarzem z zamiłowania, filozofem z wykształcenia, konspiratorem z konieczności i dyktatorem z woli Zmarłego Wodza. Nie szukał on władzy, ale władza go szukała. Nie lubi występów oratorskich; twarz jego, to maska, którą zrzuca tylko w gronie przyjaciół. Choć zajęciem jego jest armia — namiętnością jego jest sztuka. Choć posiada głębokie wykształcenie wojskowe, nie chce występować w roli „silnego” człowieka. Choć z zawodu wojskowy, ma on decydujący głos w licznych wielkich problemach, które Polska musi rozwiązać w swej polityce międzynarodowej i wewnętrznej. Przyszłość pokaże, jak się do nich zabierze ten człowiek o poglądach liberalnych, o szerokim umyśle, uprzejmy i dostępny. Być może powiedzie mu się tam, gdzie innym powinęła się noga. Skromny w swych zwyczajach — sypia na łóżku polowym, spędza bardzo niewiele czasu przy stole jadalnym, o za-

bawy towarzyskie nie dba, a wolny czas poświęca poważnej lekturze. Filozoficzne wykształcenie Marszałka niewątpliwie uratuje go przed wpadnięciem w wileze doły dyktatur. Rodacy nauczyli się go cenić jako męża stanu, na którym można polegać, co jest niezwykłą pochwałą w dzisiejszych czasach, w których rozwinęła się specjalna etyka polityczna. Świat bacznie przyglądać się będzie karierze tego człowieka o niezwykłych kwalifikacjach. Marszałek Śmigły Rydz okaże się może większym od niejednego dyktatora XX wieku.

ZSRR

Journal de Moscou (30. III.) zestawia układ włosko-jugosłowiański z deklaracją nieagresji polsko-niemiecką, pisząc m. in., że porozumienie z r. 1934 nie zdołało rozwiązać „palących“ zagadnień Gdańska, Pomorza, Śląska i Poznańskiego. Jednakże Hitler zdaje sobie sprawę, że nie może za jednym zamachem zniszczyć traktatu wersalskiego i dać Niemcom dawne granice, to też stosuje on pewną gradację i posuwa się po linii najmniejszego oporu.

Po zerwaniu więzów wojskowych traktatu wersalskiego i zajęciu Nadrenii, obecnie dąży Hitler do rozbicia sojuszu polsko-francuskiego, aby uniemożliwić Francji przyjscie z pomocą Polsce w razie napaści. Mając zabezpieczone tyły dzięki układowi z Polską, Hitler dąży również do zawładnięcia Austrią i Czechosłowacją. W ten sposób pakt polsko-niemiecki, podobnie jak układ belgradzki, nie jest, zdaniem „*Journal de Moscou*“, instrumentem pokoju, lecz przeciwnie, służy napastniczemu planom Niemiec.

AUSTRIA

Oesterreichische Volkswirt (27. II.) wyraża pogląd, że nowa organizacja Płk. Koca niewiele różni się w swych rysach zasadniczych od Bloku Bezpartyjnego. Płk. Koc zamierza stworzyć nie ruch masowy na modłę faszystowską, lecz tylko organizację, łączącą kierownictwo państwa autorytatywnego z masami ludności. Formacja ta przypomina pod wielu względami austriacki „Front Ojczyźniany“. Płk. Koc nie chce również narzucać krajowi monopolu politycznego, zwraca się do wszystkich z apelem o dobrowolną współpracę. Ponieważ partie opozycyjne zachowały jeszcze znaczne wpływy, obecny stan rzeczy uważać należy raczej za stan przejściowy, będący wstępem do dalszych rozstrzygnięć.

Czasopismo *Christliche Staendestaet* (kwiecień) ogłosiło artykuł na temat stosunków austriacko-czeskich. Rozważając możliwości napaści Niemiec na Austrię, pismo stwierdza, że po-

moc państw zachodnich i Włoch byłaby w tym wypadku nierealna. Austria mogłaby liczyć dla obrony swych granic jedynie na czynny współdział Czechosłowacji, skąd, zdaniem pisma, wypływa wniosek o konieczności zawarcia sojuszu austriacko-czeskiego.

Numer „Christliche Ständestaat“ został za ten artykuł skonfiskowany w Austrii.

CZECHOSŁOWACJA

L'Europe Centrale (27. III.) pisze o propagandzie niemieckiej na polskim Górnym Śląsku. Tezą artykułu jest, że Niemcy nie wyrzekli się wysiłków na rzecz odzyskania Śląska. Na poparcie tego twierdzenia przytacza autor proces N. S. D. A. P. w Katowicach. W związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej rozpowszechniane są na Śląsku wiadomości, jakoby wraz z konwencją kończył się okres suwerenności Polski na Śląsku. Niemcy dążą do plebiscytu na Śląsku, a w najgorszym razie do przedłużenia konwencji z r. 1922, co umożliwiłoby im wszelkiego rodzaju skargi i interwencję w Lidze Narodów na rzecz mniejszości niemieckiej. Propaganda niemiecka protestuje przeciwko projektowi przyłączenia części dawnej Kongresówki do województwa Śląskiego, co spowodowałoby spadek z 8 na 3% ludności niemieckiej w tym województwie. Autor przypisuje akcji niemieckiej uchwałę krakowskiej rady miejskiej przeciwko temu projektowi. W zakończeniu autor zwraca uwagę na kredyty, przyznawane przez rząd pruski na kolonizację Śląska Niemieckiego.



Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

<i>roczna:</i>		<i>półroczna:</i>	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	46	zagranicą	23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

ODBITO W DRUKARNI
WSPÓŁCZESNEJ
SP. Z O. O.
WARSZAWA
SZPITALNA 10